

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miejsce: w rubr. „Nadzieje” (obok „Koresp. Red.”) po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w „Dziale inf.-ilustr.” po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Deniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petitu 50 k., bogatsi 60 k., korpusu (garmentu) 75 k. Koast sporząd. kliszy z portretem w dziale nekrol. wynosi: w jednejszpalcie 25 rs., w dwóch 50 rs.

# KRAJ

PETERSBURG, dnia 28 lutego (12 marca) 1897 roku.

PRZEDPŁATA na „Kraj” wynosi łącznie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, miesięczni rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojedn. Nr. 26 k. Za zmianę adr. 20 k. Każdy z 52 N-rów „Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz. polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art. i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzymują prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz perjod. dodatki specjalne.



## J. BECKER

Dostawca Dwornu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (3986)

DZIEŁA

### Stanisława Bełzy:

- 1) Obraz Korsyki (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 2) W kraju tysiąca j-zior (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 3) Na Lagunach (z ilustr.), rs. 1 k. 50.
- 4) Holandja (z fotogr. kolorow.), rs. 1 k. 80.
- 5) Ogłoszy Szkocji (z 9 drzewor.), rs. 1 k. 50.
- 6) W górach obrzymich, rs. 1 k. 50.
- 7) Za Apentnam (wydanie 3, ozdobne, rs. 1.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (1555-15-4)

— Panie dyrektorze, trzydzieści rubli miesięcznie nie wystarcza mi na utrzymanie rodziny: kartofle zdrożały.  
— To jedź pan kawior, który staniał o dwadzieścia kopiejek na funcie. (Mucha).

## HOLENDERSKI MAGAZYN, No 143, Gościnny Dwór,

Otrzymał z Paryża, Londynu i Moskwy bogaty wybór WIOSENNYCH i LETNICH NOWOŚCI.

### WEŁNIANE MATERJE:

na podróżne, spacerowe, wizytowe, wieczorowe i domowe suknie i kostjumy, jednokolorowe i w kratki, fantaisie i fantaisie z jedwabiem.

### Bogaty oddział czarnych materyj.

Najświeższa nowość: lekka tkanina len z jedwabiem w kratki i pały od 55 k. za arszyn.

### Bawełniane tkaniny:

Mousseline à pois, Mousseline brode, Mousseline de l'Inde, Dauphine, Ondine Gaze Cordonet, Marquise, Batiste fantaisie, Serpentine, Ampule, Barchatel, Ride, Cristolin, Elzas, Kursing, Pike, Satin, Oxford, Mušlin, Kieton i t. d. i t. d.

## BATYST 20 K.

W wielkim wyborze batyst francuzki na bieliznę i kaftaniki.

### ELEGANCKA BIELIZNA

damska, męska, stołowa i pościelowa, gotowa i na obstalunek.

Chustki do nosa batystowe, płócienne, półbatystowe białe i kolorowe — wszystkie z najlepszych fabryk.

Płótno holenderskie, żyrdardowskie i jarosławskie z czystego lnu wszelkich gatunków.

Kąpielowe materyjały, prześcieradła, szlafroki i ręczniki. Koszulki jedwabne i bawełniane.

**Pończochy** czarne gwarantowane, pierwszorzędnych żyrdardowskich fabryk od 40 k. para, angielskie i francuzkie od 65 k. para. Dziecinne z podwójnymi trwałymi. (4319)

Nadzwyczaj tanio **RESZKI** wełnianych i bawełnianych materyj i towary, przyjęte od

**F. SMELTA.**

WYDAWNICTWA

GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie.

WYSZEDŁ Z DRUKU

## FARAON

POWIEŚĆ

BOLESŁAWA PRUSA.

3 duże tomy. rs. 3, w opr. rs. 4 k. 20, z przes. rs. 3 k. 60. w opr. rs. 4 k. 80. (1563-3-3)

SKŁAD WIN

FELIKSA POTRZEBSKIEGO,

egzystuje od 1835 r.

Warszawa, Nowy-Świat, № 29. (1535-11-6)

W rybnym zakładzie j. o. Ks. Jerzego Radziwiłła w Nieświeżu jest do sprzedania około tysiąca kop zarybku złotych królewskich karpia po cenie:

- Za 1 do 20 kop po 1 rs. od kopy.
- Za 25 kop po 85 k. od kopy.
- Za 50 kop po 75 k. od kopy.
- Za 100 kop po 60 k. od kopy.
- Za 125 kop i wyżej po 50 k. od kopy.

Zarybek można nabywać od d. 15 (27) kwietnia r. b.; zamówienia przyjmują się w każdym czasie po załączeniu 25 kopiejek zadatku od każdej kopy zarybku. Adres: poczta i telegraf Nieśwież, gub. mińska. (4331)



NAJWYŻSZĄ NAGRODĄ

## HERBEM PAŃSTWA

zaszczyconą została

na wystawie w Niżnim-Nowgorodzie

PAROWA FABRYKA

FORTEPIANÓW I PIANIN

## F. Mühlbach

Petersburg, Oficerska ulica, № 3

(EGZYSTUJE OD 1856 r.). (3875)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Pod kierownictwem artystycznym Erazma Dłuskiego.

Fortepiany od 550 — 1,100 rs.  
Pianina od 450 — 750 rs.

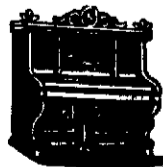
1-sze w Ces. i Król. składy fortepian. i melodykonów

## HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Morska 33. WARSZAWA: Mazowiecka 16. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most.

Sprzedaż (na raty), Wynajem.

Wyłączna sprzedaż słynnych instrumentów Bechsteina — Stalawaya i t. p. Żądać bezpłatnie ilustrowane katalogi (cenniki) w języku polskim lub ruskim. (3699-52-32)



## BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JAHÓŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimn., poleca nauczycielki i bony, sprowadza cudzoziemki. Warszawa, Wspólna, № 40, Skoła Froebliówsk. (1352)

Upraszamy osan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

## Pierwszorządne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Froblowski Jadwigi Chruszczewskiej, w Warszawie, Nowy-Świat, № 21. (1312-26)

## Pierwszorządne BIURO NAUCZYCIELSKIE ANTONINY PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerolimaska Aleja 70. (1348-26)

— Prosiłście na dzisiejszy rant i Wiktor? — Bynajmniej; ten człowiek kompromituje się... — Czy kogo okradł? — Nie, ale wyobraź sobie, Wiktor jeździ jeszcze na rowerze typu 1895 roku! (Mucha).

## NAUCZYCIELKA

polka, znająca dobrze, oprócz polskiego, języki ruski, niemiecki i francuzki, szuka miejsca w Petersburgu lub na wsł. Oferty proszę adresować do redakcji „Kraju”, pod literami J. P. (3-1)

## Dr. żel. Nadwiślańska.

Ruch i dochód w grudniu 1896 r.

Przewieziono:	Otrzymano:
166,011 pasażerów. . . . .	rs. 79,124 k. 58
13,685,627 pudów towaru . . . . .	» 329,823 » 61
2,652 sztuk bydła. . . . .	» 6,221 » 06
Dochodów innych . . . . .	» 128,522 » 78

Razem otrzym. w grudniu 1896 r. rs. 543,692 k. 03  
W grudn. 1895 r. dochód stanowił. » 679,816 » 34

Zatem w grudniu 1896 r. mniej o rs. 136,124 k. 31

Od 1 stycznia 1896 r. do 1 stycznia 1897 r. dochód stanowił . . . rs. 6,277,587 k. 84  
W tymże przeciągu czasu w roku 1895 było dochodu . . . » 5,263,651 » 19

(4321)

Zatem w 1896 r. dochodu więcej o rs. 1,013,936 k. 65

**J. WEBER FABRYKA WYROBÓW MIEDZIANYCH I MOSIĘŻNYCH W REWLU.**  
 Dostarcza kompletne aparaty gorzelnicze najnowszego systemu. Specjalność: aparaty rektyfikacyjne rozmaitej wielkości. Części składowe aparatów z żelaza i miedzi. Firma otrzymała wiele podziękowań. Za dobrą robotę i szybkie załatwianie ręczy. (8874)

# WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

**SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,**

**WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:**

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Rud. Sark. Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiałki.
- Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana”, dające czyste ziarno.
- Mohr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (468-25-9)

# Tad. Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA, № 4,

polecają świeże nasiona roślin pastewnych i okopowych, jako to:

**Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Zab koński, wszelkie trawy, koniczynę czerwona, białą, szwedzką, Lubin niebieski i żółty, Seradele, Esparcete, Gorczyce, Przelot, Tymoteusz, Szporek i inne.**

CENNIKI NA ŻĄDANIE. (1595 8-1)

**PRAKTYCZNY LEKARZ.** Alez, doktorze! kazales mi pan pokazać sobie język, więc trzymam go już wyślagnięty od dziesięciu minut, a pan ani spojrzales.  
 — Już można schować język. Chciałem tylko mieć spokój przy zapisywaniu recepty. (List-Bl.)

**DOMYSŁNY.** Pan dobrodzieju ma dzieci?  
 — Mam, panie, aż sześciu synów.  
 — To zapewne pomiędzy nimi jest jeden najmłodszy?  
 — A pan gdzie wiesz o tem?  
 — Tak mi to jakos na myśl samo przyszło... (Mucha).

## BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

- Biblioteki debowe, orzechowe, mahoniowe.
- Burka mezzie i damskie.
- Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
- Ekrany mahoniowe.
- Fortepiany i pianina.
- Kredensy debowe, orzechowe, mahoniowe.
- Krzeseła debowe i gięte.
- Lampy stojące i wiszące.
- Lustra czarne, debowe, orzechowe, złoczone.
- Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

- Meble salonowe i fantazyjne.
- Obrazy i dzieła sztuki.
- Otomany jura lub dywan. kryte.
- Stopy drewniane i stiukowe.
- Stoły debowe, orzechowe, czarne.
- Szafy debowe, orzechowe, mahoniowe.
- Szkoło i porcelana.
- Tualety orzechowe, mahoniowe.
- Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
- Zastawy brązowe na biurka.
- Zydlie debowe.
- Zyrandole i kandelabry. (1588-6-2)

Ceny niskie.

# Nowość!?

Plaga młynów, spichrzy zbożowych, składów i piwnic-szczury i myszy. Automat łowiący setkami, jest na tem polu wynalazkiem. Cena Automatu № 1 na myszy k. 85, № 2 rs. 1 k. 70, № 3 na szczury rs 3 k. 50, № 4 rs. 5, № 5 rs. 6 k. 50. Oddział mechaniczny firmy „Elektra”, Warszawa, Senatorska, 22, wysyła za nadaniem zadatku, za zaliczeniem. (1588-3-3)

**NOWOŚĆ!** Niezawodna w działaniu. Automat, niszczący wszelkie robactwo domowe, poleca po k 75 oddział mechaniczny firmy „Elektra”, Senatorska, № 22.

## KRAJOWE TOW. UBEZPIECZEŃ

# „PRZEZORNOSC”

rozpoczęło działalność w lipcu r. 1892.

Kapitał zakładowy . . . . . 500,000 rs.  
 Fundusz rezerwowy przeszło 500,000 „

Ubezpiecz. na Życie, Posagów, Rent i od Wypadków.

Towarzystwo opiera się na zasadzie wzajemności.

Od czasu założenia Towarzystwa do końca 1896 r. wypłacono i zarezerwowano na przypadające odszkodowania: W dziale życiowym 31,700 rs. W dziale wypadków (do końca 1896 r.) 27,700 rs. (1524-8-7)

Towarzystwo udziela zaliczki na zastaw polis i pożyczki na zastaw papierów procentowych.

Biuro Dyrekcji w Warszawie, Krak.-Przedmieście, № 7.

Agentury w Cesarstwie i Królestwie.

Do sprzedania lub zamiany na dom w Warszawie  
 DWA FOLWARKI

## MAŁACHOWICE

### ŚLADKÓW PODLEŚNY,

w pow. Łęczyckim, gub. Kaliskiej, 6 wiorst od Ozorkowa i 25 w. od Łodzi odległe. Ogólnej przestrzeni 52 włóki, bez serwitutów. Wiadomość w Warszawie, Nowy-Świat, № 35, m. 4, od godz. 10 do 12 rano. Pośrednictwo wyłączone. (1586-8-2)

### OBORA ZARODOWA

czytaej krwi holenderskiej, w Koroszczyńcu, gub. Siedleckiej, stacja pocz., kolejowa i telegraf—Terespol; ma na sprzedaż **BYCZKI** roczne maści czerwono-pastrej. Zarząd dóbr. (1513-12 6)

### Dowody heraldyczne

i legitymacyjne osobom stanów szlacheckiego i kupieckiego, zamieszkałym w Cesarstwie i Króli., wyrabia były sekretarz marszałka gub., A. Makowiecki. Odesa Jamska, № 63 Wynagrodzenie z dołu. (3813)

## Kompletne urządz. mleczarni i serowarni.

Porady w kwestjach hodowlanych i mleczarskich: 8—12 rano, 5—7 pop.

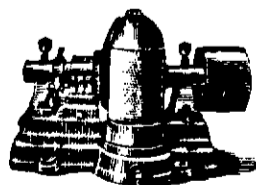
Odśmietankownica

# Alfa

Separator

Dr. K. A. br. Lesser,

(1527-12-3)  
 w Warszawie, Sienna, № 26 Pl.



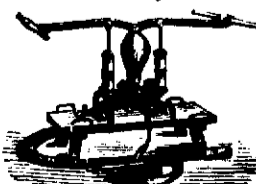
Oświetlenia elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektr. instalacji.

## OLSZEWICZ i KERN

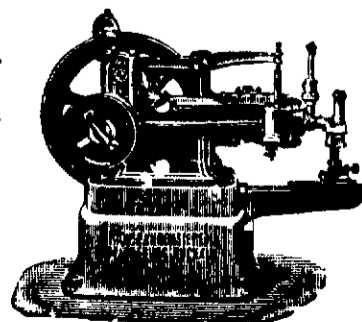
Kijów-Odesa-Warszawa - Petersburg - Jekaterynosław-Sielce. (470)



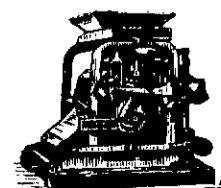
Dostawa relsów, wagonetek etc. do przenośnych dróg żel.



Parowe maszyny, kotły pompy wszelkich systemów i wielkości.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabr. Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Co.



Autom. wagi do ważenia zboża, buraków etc.

## OBLADY

zupelnie zdrowe i smaczne od 30 do 50 k. Pp. abonamentu znaczny rabat. Posylam do domów. Od 12 do 8 wiecz. Petersburg, róg Oficerskiej ul. i Wozniesińskiego pr., 1-11. Baniulewicz. (4326)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY.**  
specjalny oddział do powiększania portretów i in. kopij na papierze i płótnie do malow. na olejno; bardzo tanio. Zamiejsk. za zalicz. poczt. JOELKIN, róg Wozniesińskiego i Oficerskiej, 13-2. Petersburg. (4283)

# PETERSBURG

## KURJEREK PETERSBURSKI.

☞ Słońce zaczyna przygrzewać i budzi tymczasem tylko jeszcze myśli o wiosnie. Jazda po lodzie na Newie odbywa się w najlepszej, w mieście tylko sauna stała się niemożliwą.

☞ Karnawał, po licznych ostatekach, ustąpił miejsca ciszy wielkopostnej. W pierwszym tygodniu wszystkie teatry milczą; w drugim dopiero rozpocznie się powódź koncertów. Z teatrów czynne będą francuzki i przybyła, jak co rok, na gościnne występy wyborna trupa niemiecka.

☞ Filtry. Komisja, badająca stan filtrów miejskich, z powodu wynikłych narzekań na ich stan zaniedbany, ukończyła już prace swoje. Do składu komisji należą wybitni profesorowie i technicy.

☞ Szkoła dentystyczna. W dniu 16 b. m. odbył się doroczny akt w szkole dentystycznej, prowadzonej przez panią Vongl.

☞ Ludność. Dzienniki donoszą, że tymczasowe zsumowanie materiałów, osiągniętych ze spisu ludności, wykazuje w Moskwie mieszkańców półtora miliona, w Petersburgu miljon.



Twałość gwarantowana.

Ceny stałe.

Damskie

welniane, bawełniane, fildekosowe.

Dziecinne

welniane, fildekosowe, bawełniane.

rozmaitego rozmiaru i kolorów.

W niedziele zamknięty.

Mezkie skarpetki, koszulki, kalesony, Telefon № 1719.

w wielkim wyborze.

Sprzedaj detaliczna w składach

**S. W. Riezcowa,**

Petersburg, Czernyszew zaułek, Nr. 3, wprost Pańskiego korpusu, № 3.

**DOBRY MAŁŻONEK.** — Tu czuć coś przypalonego!

— Spaliłam sobie włosy, bo szczypeczki były zanadto rozgrzane.

— Dzięki Bogu już bałam się o pieczęć... (M. Hum. Bl.).

**DLA PALĄCYCH**

Nowość  
**TYLKO RS. 7.**

Maszynka do robienia papierosów w ciągu godziny 600 sztuk. Nadzwyczaj mocna, elegancka i przydatna do papierosów wszystkich numerów. Wysyła się natychmiast po otrzymaniu 3 rs. za datku. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska, 33. (4324)



**BOGATY** wybór broni myśliwskiej, gwintowanej broni, rewolwerów i przybor. myśliwskich. Duży oddz. ubior. myśliwsk.

Nowy ilustrowany cennik na r. 1897 petersburskiego składu broni, pod firmą „Centralne depot broni“, po przysł. dwóch poczt. mar. 7-kop., rozdaje się bezpl. Ceny najprzystępne. Petersburg, W. Koniuszennaja, 29, Ed. Wenig.

(4322)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha  
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha  
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

**WILHELM AURICH,**

Kołokolna, № 18-19,

**PETERSBURG.**

Rozszerzywszy lokal Dom Handlowy M-me WENZEL,

№ 37. Petersburg, Jekateryniński kanał, № 37,

ma honor zawiadomić Sz. Panie, że wszelkie obstarunki mogą być

obecnie wykonywane na żądanie.

OTRZYMANO NAJŚWIEŻSZE NOWOŚCI.

SPECJALNOŚĆ GORSETY.

(4282-4-3)

**KAWIARNIA POLSKA**

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codz. obiady, przyrządz. z najśw. prowizji i na najlepsz. maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje „à la carte“, a także: Piaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawy, Herbata, Czekolada, Pączki, Faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism, usługa polska. Zakład otwarty do g. 1 w nocy. (2619)

**POKOJE**

umeblowane Ł. Kiełozewskiej, w środku Newskiego, od najtańszych do najwykwintniejszych. Tamże obiady domowe. Petersburg, Newski prosp., № 50. (3465-26)

Upraszamy sz. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

**W MUZEUM PSZCZELNICZYM**

otrzymano rzadki gatunek świeżego miodu z Terskiej obłasti Kaukazu,

smakiem nie ustępującego miodowi z doliny róż. W celu zachowania świeżości i aromatu, każdy funt jest hermetycznie zalutowany i puszka otwiera się kluczem, jak konserwy, co daje możliwość dogodnego przechowywania. Sprzedaj we wszystkich owocarniach, również jak i miodu lipowego, będącego, co do smaku, bez konkurencji. Petersburg, Piesocznaja ulica, 29. (4311)

MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA

**S. KAROLKIEWICZA,**  
Petersburg, W. Morska, 28. (4328)

**DOWCIPNY SIOSTRZENIEC.** — Ciocia to tak z tyłu wygląda, jakby z przodu była przystojna. (Lust. Bl.).

APARAT FOTOGRAFICZNY

**tylko 5 rs.,**

z trójnogiem, nie będący zabawką. Każdy, nawet dziecko, może przy jego pomocy otrzymywać fotografie osób, widoków, krajobrazów i t. p. Dołączamy wzory fotografii i sposób użycia. Adres: Petersburg, Skład nowych wynalazków, W. Morska, 33. Obstarunki wysyłamy natychmiast, można i za zalicz. poczt. (4230)

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 5 marca.

Doprawdy w Turcji żyć dzisiaj męka, Jest mnóstwo wzmartwień i bóli: W Stambule od trosk nam głowa pęka, A zaś na Krecie... od kuli.

Mamy wyraźnie wskazane drogi, Wobec złych losów inwazji: Trzeba wziąć za pas swe chude nogi I powędrować do Azji. (Kolce).

**SPEC. CHOR. WENERYCZNYCH,** skórn. we wnętrzu. pólcow. Znamieńska, 11, m. 1. Gab. lek. b. Znakomowa, od 8-1 p. i 6-8 w. (wtork. i piąt. do 10 w.), kob. 12-116-7. (4238-4-4)

**SPRZEDAŻ OWOCÓW**

(4313)

**JARZYN**

suszonych na ogniu

BIELEWSKIEJ

**PASTYLI**

**A. PROCHOROWA,**

PRZENIESIONA

na Newski pr., 27-18,

wejście z Jekateryńskiego kanału, wprost Kazanńskiego soboru, trzeci podjazd.

W MENAZERJI. — Oto jest bangalski lew: on złoty, dumny i rzuca się na bydło, które pożera; niech się szanowni państwo nie obawiają, kraty są mocne i on się nie wyrwie. (Mucha).

ZAWIADAMIAMY, IŻ PAN

**Cz. Kamiński**

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“.

(3767)

Administracja „Kraju“.

PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUWIA

**L. NIEMCZYŃSKIEGO,**

Petersburg, M. Italiańska 19.

**MIEDZYNARODOWE BIURO TECHNICZNE**

inż. A. Szczawińskiego,

Petersburg, Tatarski zaułek, № 12.

Wyraabia patenty na wynalazki,

zużytkowuje fakowe i fabryczne

marki. (4254-5-3)



Maszyny do szycia systemu ZINGERA sprzed. na najdogodn. warunkach u

**E. Kinkmana i Sp.**

Petersburg, Grochowa, № 17. (4327)

**III MULIER.** — Gdzieś chodził? — Przepraszam cię, moja duszko. Kaszle, byłem u doktora, kazal mi wziąć na poty.

— A, na poty? to dobrze: mam ja tu z tobą wfaśle do pomówienia! (M. Hum. Bl.).

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA

**P. WIŚNIEWSKIEGO,**

dawniej Millera,

Pantielejmonska ulica, róg Litwiejnego prospektu, № 14-21. (4329)

**SIEDZĄCE ŻYCIE.** — Mój stary to ci prowadzi siedzące życie.

— Taki z niego domator?

— A jakże; siedzi w ulu!... (Mucha).

**RAKI.** Pp. dostawcy, którzy ratnie wysyłać duże partie raków, zechcą Jask. znieść się piśnu. z Gustawem-Adolfem Rady, dostawcą Dworu w Berlinie, W. Maurer-str. 46-48. (4206-6-7)

# WARSZAWA

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń: Krakowska - Przedmieście, 26 st.

**MASZYNY MŁYNARSKIE,**  
oraz całkowite urządzenia młynów najnowszych systemów poleca  
**H. SOMYA w Warszawie.**  
Jeneralna reprezentacja na Rosję i Królestwo polskie firmy  
**Thomas Robinson & Son w Bochdale (Anglja).**  
Biuro i skład przy ul. Królewskiej, 16, w Warszawie. (1504)

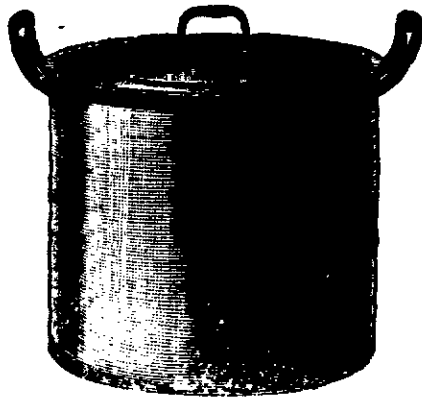
## KURJEREK WARSZAWSKI.

W. Towarzystwo muzyczne. Na doroczne zgromadzenie członków Tow. muzycznego przybyło niewiele osób, mimo ożywionej agitacji, której celem było przeprowadzenie wniosków, żądających, aby komitet utworzył sekcję chórową, któraby opiekowała się chórem, aby w programie wieczorów więcej uwzględniła muzykę oratoryjno-kameralną, aby dał więcej wieczorów z udziałem orkiestry, aby przedewszystkiem popierał artystów miejscowych, chociażby nawet drugorzędnych, zaś z zagranicznych, aby sprowadzał tylko pierwszorzędnych, wreszcie, aby urządził odczyty z dziedziny muzyki. Przeprowadzenie tych wniosków nie było trudne, gdyż dyrektor Noskowski gotował wnioskodawcom niespodziankę, oświadczając w imieniu komitetu, że urzeczywistnienie dezyderatów, we wnioskach wyrażonych, jest najgorętszym pragnieniem dyrektora.

Godne naśladowania. U pp. N., podczas rautu wielkopostnego, wprowadzono na pułapę uroczalnicie towarzyskie. Kilkanaście osób odczytało zbiorowo «Karpackich górali» Korzeniowskiego. Takie recytowanie utworów dramatycznych na zebraniach towarzyskich stanowi miłą i pożyteczną rozrywkę, która powinna znaleźć jak najszersze zastosowanie. Zastępuje to poniekąd teatr amatorski, wymagający znużonych przygotowań i straty czasu, a dobrą chętnych recytatorów łatwiej, niż szukać personelu amatorskiego.

## Naczynia kuchenne i stołowe

Z CZYSTEGO NIKLU. (1238-5-1)



W Berndorf, w Nizszej Austrii.  
**BERNDORFER METALL REIN-NICKEL PATENT WAAREN-FABRIK**  
Arthur & KRUPP

Reprezentacja i wyłączna sprzedaż na Królestwo polskie u

**Al. Jaskulskiego,**

Warszawa, Wierzbowa, 3.  
Cenniki z rysunkami na żądanie franco.

## LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej.  
Marszałkowska, 109, Warszawa.  
Operacje dentyst.-chirurgiczne. Leczenie zębów, plombow. Zęby sztuczne. (1534)

W MAZURZE. — Co pan wybiera, frank, czy marka?  
— Jeżeli to paniom nie robi różnicy, to proszę o funt szterling. (Mucha).

## Zakłady gazowe W WARSZAWIE

prosiąca:  
Koko czwartki po rs. 1, na pud 16 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1530-49)

KOBIETY — DENTYSTKI. ...Z kobiet najznakomitsze są dentystki. One potrafią zaplombować nawet — zęb czasu... (Mucha).



**POMPY** wszelk. system. SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyr. gumowe.  
**Antoni PECH & C<sup>o</sup>,**  
Warszawa, Nowo-Miodowa, 1. (1533)

**Prywatny ZAKŁAD POŁOŻNICZY**  
lek. A. Fruchtmana i J. Gularda, w Warszawie, Polna, Nr. 42, wprost h. wystawy higienicznej, przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby, spodziewające się słabości. Dyskrecja zachowana. Ambulatorjum 10—12 rano, w niedz. bezpł. (1493-24)

NA BALU. — A pan czemu nie tańczy? — Bo jeszcze zupełnie nie zgłupiałem! — E... to się panu tylko tak zdaje... (Mucha).

## Oryginalne, absolutnie czyste, taninowe wino



**ST. RAPHAEL**

posiła organizm i wpływa na podniesienie sił.

Prawdziwe wszakże tylko wtedy, jeżeli na etykietach posiada, jak wyżej, herb miasta St. Raphaël (Inaczej sfalszowane), oraz, jako dowód oryginalnego pochodzenia, na każdej butelce pieczęć ruskiej komory celnej. Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniami powag lekarskich. Na zapytania Sz. Panów Doktorów i Konsumentów wszelkich objaśnień chętnie udzielamy. (1594 12-1)

Dostać można w aptekach, składach aptecznych i handlach win.

**Société Vinicole de St-Raphaël Var France.**

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## TRUMNY METALOWE

S. Fijałkowskiej, Warszawa, Senatorska, 26, wpr. kośc. św. Antoniego. (1598 6-1)

po cenach fabrycznych, wys. kolejami za zalicz. 100 kapeluszy. Załoba i ubiory pośmiertne. Magaz. pogrzeb. (1598 6-1)

## ODLEWNIA ŻELAZA i FABRYKA MASZYN

**B-ci GEISLER.**

Specjalny oddział budowy młynów.

Odlewy żelazne. Maszyny narzędziowe (tokarnie etc.). Prasy, maszyny i młoty parowe, turbiny, tartaki. Olejarnie, krochmalnie, fabryki masy drzewnej i tektur. Maszyny dla garbarń, browarów etc. Transmisje. Warszawa, Okopowa, wprost Leszna, № 5068. Telefonu № 198. (1591-6-1)

**BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA**  
**Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,**

Warszawa, Szpitalna, 5.

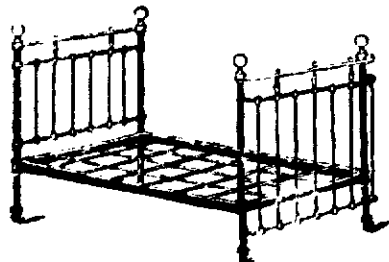
(1512-52)

**Skład Maszyn Młynarskich.**

Budowa młynów podług najnowszych systemów  
Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Fabryka: Mokotowska 3.

**W. GOSTYŃSKI i S-ka** Skład fabryczny: Wierzbowa 3.



Fabryka mebli żelaznych, wyrobów metalowych i odlewów żelaznych.

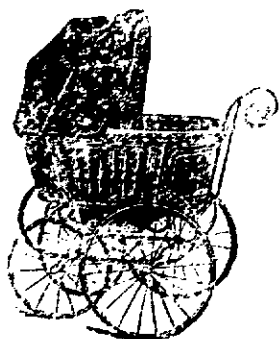
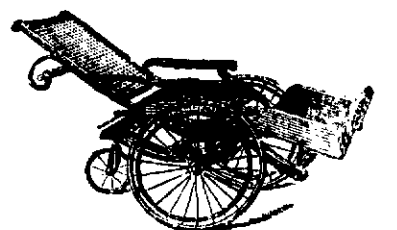
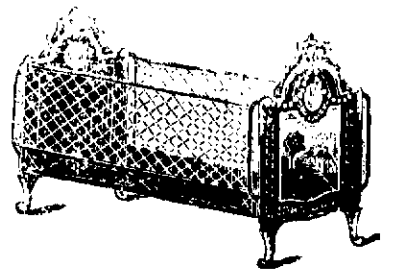
**WARSZAWA.**

POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

Meble żelazne wszelkiego rodzaju. Wyroby z żelaza kutego, wózki i welonowszym systemem. Urządzenia kuchenne. Wyroby blacharskie, wanny, kubły, lodownie etc. Wyroby artystyczne i galanteryjne, wielki wybór przyborów do pisania i pieców. (1407-26-0)



Cenniki na żądanie franco.



## Zawiadomienie.

Zawiadamiamy nowoprzybywających prenumeratorów „Kraju”, że, z powodu wyczerpania numerów styczniowych, prenumeratę na „Kraj” przyjmować możemy od dnia 1 (13) lutego r. b. Tę część powieści Sienkiewicza, p. t. „Na jasnym brzegu”, która zamieszczoną została w N-rach styczniowych „Kraju”, odbijemy na oddzielnych arkuszach i dostarczymy bezpłatnie wszystkim, od 1 lutego przybywającym, nowym prenumeratom, o ile tego zażądadzą.

Prenumerata na „Kraj”, łącznie z działem literacko-artystycznym i „Albumem”, wynosi rs. 1 miesięcznie wraz z przesyłką.

Administracja „Kraju”.

## TREŚĆ N-ru 9 „KRAJU”

z d. 28 lutego (12 marca) 1897 r.:

Artykuł wstępny: Polityka pruska.

Artykuły bieżące: Wzrost kwestji wschodniej w pojęciu publicystów ruskich. Kółka rolniczo-włóściarskie w W. Ks. poznańskim.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bież.). Informacje „Kraju”. Przegląd piśm ruskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Rozmaitości. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Na jasnym brzegu, p. Henryka Sienkiewicza. Kartka ze wspomnień, p. Wilhelma Bogusławskiego. Potomstwo Ligji i Ursusa. Fejleton parzycki, p. Nemo. Rozbiory i sprawozdania. (Sewer: „U progu sztuki”, powieść współczesna), p. Z. Zdaleka i zbliska. Kronika literacka. Ilustracje: Pomnik pokoju, rzeźba Rudolfa Matson. Przyjęcie chorzych u Kneippa. Leczenie metodą Kneippa. Nowe francuskie armaty, szybko strzelające, rysunek ze szkicu O. Gerlacha. Portrety: Ks. Kneipp; Maksymilian Jackowski; dr. Jan Podlipny.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka katęgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje katęgarskie i wydawnicze.

## POLITYKA PRUSKA.

Niektóre pozory zdają się przemawiać za tem, że rząd pruski już w jesieni r. 1894 postanowił zmienić sposób postępowania względem ludności polskiej. Chociaż jednak trudno przesądzać, jakie postanowienia zapadły wówczas w kołach decydujących; mimo to nie sądzimy, aby ks. Hohenlohe, z chwilą objęcia urzędu kanclerskiego, wpłynął na zmianę polityki wobec polaków; nie należy on bowiem do liczby mężów stanu, mających dar inicjatywy, a przytem po za krótką epoką bawar-

skiego Kulturkampfu zawsze skłaniał się w stronę polityki nie jątrzącej, ale przeciwnie—pojedynczej.

Zresztą aż do jesieni r. 1896, po za pamiętną mową toruńską cesarza Wilhelma, nie wydarzyło się nic pozytywnego, coby znamionowało nieprzyjazne stanowisko rządu wobec ludności polskiej, choć z drugiej strony w ciągu dwóch lat ostatnich nie spełniono żadnego z wyrażonych a uzasadnionych życzeń polskich. Z faktycznymi rozporządzeniami, zaznaczającymi już wyraźnie to, co nazywamy «najnowszym kursem» polityki pruskiej, wobec ludności polskiej spotykamy się dopiero latem i w jesieni r. 1896.

Na odbytem świeżo zebraniu akcjonariuszów ogrodu zoologicznego w Poznaniu zarząd objaśnił, że nie wie, kto i kiedy wydał wojskowym muzykom zakaz grywania w tym ogrodzie, ale stwierdzono, że istotnie podobny zakaz wydano na tej zasadzie, że programy koncertów drukują się w języku nie tylko niemieckim, ale i polskim. Być może też, iż w związku z tym zakazem pozostaje dymisja dowódcy V korpusu jen. von Seeckta, który, według zdania hakatystów, zanadto był uprzejmy dla polaków.

W końcu października prawie równocześnie dwa charakterystyczne nastąpiły akty. Pierwszy dotyczy zmiany barw prowincjonalnych W. Księstwa poznańskiego, oraz rozporządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych, polecające miejscowym władzom policyjnym, aby rozwiązywały zebrania publiczne, na których mówcy zabierają głos w języku polskim, jeżeli niema na miejscu przedstawiciela władz, znającego dokładnie język polski. Rozporządzenie to świeżo zostało ogłoszone w dziennikach.

Mniej więcej równocześnie zaczęto wszystkie stowarzyszenia polskie traktować jako polityczne i poddawać je surowej kontroli, zabraniając przedstawień amatorskich pod pozorem, iż doręczane władzom policyjnym obowiązkowe (od pewnego czasu) tłumaczenia tych sztuk są niedokładne, rozpoczęło się prześladowanie prasy i t. d. Jednym słowem, organy rządowe zastosowały się jak najściślej do żądań hakatystów.

Czy rząd pruski uległ naciskowi agitacji hakatystów, czy też innych, należy szukać motywów «najnowszego kursu?»

Ministrowie z trybuny parlamentarnej bezustannie rozwodzili się o «wielkopolskiej (gross-polnische) agitacji»; najbardziej zaś oburza ich ta «wielkopolska agitacja» na Szlązku. Niestety, żaden z ministrów nie określił dokładnie, czem według pojęcia rządu jest ta wielkopolska agitacja i w czem ona wykracza przeciwko ustawom państwowym. Jeżeli rząd pruski, przyswajając sobie pojęcia hakatystów, narówni z p. Tiedemannem za niedozwoloną agitację polską uważa drukowanie programów polskich (obok niemieckich) na koncertach w ogrodzie zoologicznym, założonym wspólnymi siłami polaków i Niemców w Poznaniu, w takim razie wszelka dyskusja ustaje, takich bowiem objawów «agitacji», dążącej jedynie do uzyskania pewnego uwzględnienia języka, którym w Poznaniu mówi olbrzymia większość ludności, znajdziemy bardzo dużo.

Wogóle przyznać musimy, że charakter ruchu ludności polskiej w Prusach stopniowo, pod wpływem różnych okoliczności, pewnej uległ zmianie. Ks. Bismark utrzymywał zawsze w parlamencie, że żądania polaków są jedynie żadaniami szlachty i duchowieństwa i że lud po za szlachtą i duchowieństwem nie stoi. Walką kulturalną pragnął zniweczyć wpływ duchowieństwa i, jak wiadomo, na gruntowne się naraził *fiasco*. Różnymi rozporządzeniami, a zwłaszcza utworzeniem komisji kolonizacyjnej, pragnął podkopać egzystencję materialną szlachty. Uzyskawszy niespodziewanego sprzymierzeńca w przesileniu rolnem, szlachtę polską w Poznańskim i Prusach zachodnich istotnie w części wydziedziczył.

Czy jednakże do pożądanego celu się zbliżył, to inne pytanie. Szlachta i bez rozporządzeń bismarkowskich z natury biegu rzeczy traciła stopniowo to przewodnie stanowisko, jakie miała wtedy, gdy była jedyną w narodzie przedstawicielką inteligencji. Z czasem, gdy wykształcenie przestało być monopolem klas zamożnych, przeważnie szlacheckich, do grona przewodników ruchu umysłowego przybyły nowe siły ze sfer

nieszlacheckich, które dziś może nawet już są w znacznej większości.

Nadto, dzięki powszechnej szkole przymusowej i ruchliwemu życiu politycznemu, podniósł się ogromnie poziom umysłowy szerokich mas ludu, który dziś już nie potrzebuje wcale przewodników ze sfer inteligencji dla rozbudzania w nim ducha i samopoczucia. Jedynie dla ujęcia ruchu ludowego w karby pewnej organizacji i nadania mu pewnego kierunku potrzebny jest jeszcze współdziałanie inteligencji.

Gdy jednakże ta nowa siła wystąpiła na arenę publiczną, ks. Bismark mógł już, o ile wogóle jeszcze jest w stanie patrzeć trzeźwo, przekonać się, iż rzeczy się ukształtowały zupełnie inaczej, niżeli on sobie wyobrażał. Dziś szlachta i duchowieństwo, w stosunku do rządu, przedstawiają niewątpliwie żywioł umiarkowany, chociaż niemniej polski i narodowy od gorętszej, bo młodziej, inteligencji, wyszłej z ludu, i od samego ludu.

Może być, iż dzisiejsi mężowie stanu w Prusach spostrzegają to; tak przynajmniej należałoby sądzić z wielkiej wagi, jaką p. von der Recke kładł na zebranie, które latem r. 1894 odbyło się w Pelplinie, a na którym postanowiono zakładać jak najwięcej polskich stowarzyszeń ludowych—antysocjalistycznych. Widocznie, choć dążnością tych związków jest zwalczanie prądów rewolucyjnych, nie podobają się one, ponieważ są polskie i ludowe.

Można jednakże z góry powiedzieć, że, gdyby polityka rządu pruskiego dziś, analogicznie do bismarkowskiej, chciała wywołać rozdwojenie w ludności polskiej, szukając w szlachcie i duchowieństwie oparcia przeciwko ludowi, osiągnęłaby także samo *fiasco*, jak Bismark, gdy chciał iść w kierunku przeciwnym. Rozdwojenie mogą w społeczeństwie wywołać ludzie o niespokojnym duchu, którzy zawsze podszuczują przeciwko pewnym warstwom, chociaż warstwy te już klas osobnych nie stanowią. P. von der Recke bez tej pomocy go nie wywoła.

Jeszcze kilka słów o Szlązku, który pruskich mężów stanu tak irytuje z powodu rzekomo wielkopolskiej w nim agitacji. Nie ulega kwestji, że polski ruch narodowy dziś na Szlązku jest silny, że zamieszkała tam ludność polska, od dawnych wieków od pnia głównego oderwana, dziś ma poczucie odrębności narodowej.

Cóż ją rozbudziło? Jużci nie szlach-

ta, ani duchowieństwo, bo wiemy przecież, iż na Szlązku szlachta polska oddawna nie istnieje, a duchowieństwo, aczkolwiek z ludu wyszło, w szkołach średnich i seminarjach przeważnie się zgermanizowało.

Potwierdzili to świeżo w izbie pruskiej niemieccy posłowie Szlązka, którzy nie bez racji polityce bismarkowskiej najbardziej przypisują rozbudzenie ducha narodowego na Górnym Szlązku. Walka kulturalna i usunięcie języka polskiego ze szkół górnoszlązkich działały więcej, niżeliby działać mogły całe legjony agitatorów.

Jakkolwiek ruch narodowy wśród ludności polskiej Prus szerokie ogarnął koła, niema on nigdzie charakteru wrogiego państwu, a jeżeli ministrowie z trybuny w tem świetle go chcieli przedstawić, dopuścili się fałszu. Każdy, obeznany cokolwiek ze stosunkami, wie, że dziś w żadnej dzielnicy polskiej nikt o wrogiem wystąpieniu przeciwko państwu nie myśli. Zarzuty podnoszone w tym względzie przez ministrów pruskich, miały jedynie na celu usprawiedliwienie nadzwyczajnych, zachowaniem się ludności polskiej wcale nieusprawiedliwionych środków represyjnych.

Postępowanie rządu pruskiego było dla wszystkich tak wielką niespodzianką, że zaczęto szukać postronnych przyczyn. I tak już kilkakrotnie, nawet w poważnych organach prasy, spotkaliśmy się z twierdzeniem, iż rząd pruski zawsze wtedy wobec ludności polskiej u siebie ostrzej występuje, wtedy dopatruje się w niej jakichś nadzwyczajnych knowań, gdy obawia się, iż którekolwiek z państw ościennych do łagodniejszej może przejść polityki.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że historycznie twierdzenie to dałoby się uzasadnić. Specjalnie sprawa Baerensprunga i Posta dowodzi, że w podobnych wypadkach nie zawahano się nawet uciekać się do agentów prowokujących.

Rząd pruski widocznie nawet przypuszcza, iż go o coś podobnego posądzić można, skoro kanclerz, ks. Hohenlohe, uważał za potrzebne w odczytanej odpowiedzi na przemówienie posła Komierowskiego wyraźnie zaznaczyć, że politykę rządów państw ościennych, wobec ich poddanych polskich, uważa za wewnętrzną tychże państw sprawę.

Nie można wprawdzie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do podobnego oświadczenia, ale nie możemy uwierzyć, aby politycy pruscy byli

tak krótkowidzącymi, iż i dziś jeszcze chcieliby postępować według dawnych recept, skoro warunki zupełnie się zmieniły. Na politykę rządu austriackiego wobec Galicji Prusy dziś chyba już nie wpłyną, chociaż zaczepki prasy hakatystowskiej przeciwko hr. Badeniemu, a nawet przeciwko dobrze w Berlinie widzianemu hr. Gołuchowskiemu, zdradzają pewne intencje w tym kierunku.

Tem mniej chyba mogą pruscy mężowie stanu robić sobie jakowe złudzenia wywarcia wpływu na wewnętrzną politykę Rosji. Dziś chyba trudno byłoby przedstawić polaków jako żywioł niespokojny, pragnący zakłócić spokój Europy. Wszak wtedy, gdy skutkiem zatargu celnego, powstało pewne napięcie stosunków pomiędzy Rosją a Niemcami, a cesarz Wilhelm po obiedzie u hr. Capriviego przeciwników traktatu handlowego zaapostrofował zapytaniem: «czy chcecie wojny między Niemcami a Rosją?»—posłowie polscy odpowiedzieli najwyraźniej: nie! bo głosowali za traktatem. Najlepszą tem dali odprawę wszystkim, którzy ich posadzali, że głosowali za wzmocnieniem armji niemieckiej, spodziewając się i pragnąc wojny Niemiec z Rosją. Kto wojny pragnie, ten nie przykładą ręki do odwrócenia przyczyn, któreby ją mogły sprowadzić.

Nareszcie fakt, iż rodowity polak dzierży tekę ministerstwa spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech i nietylko nie stoi na przeszkodzie przyjaznemu stosunkowi pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami, ale owszem przeciwnie, stosunek ten, o ile sądzić można, jest bardzo przyjazny, pomimo, że na porządku dziennym znajduje się najdrażliwsza dla obu państw kwestja wschodnia.

A najważniejszą przeszkodą dla chęci, jaką mogliby mieć niektórzy pruscy mężowie stanu, wpłynięcia na wewnętrzną politykę Rosji, jest zupełna zmiana położenia. Nie przesadzamy, czy były kiedy czasy, w których politycy pruscy w Petersburgu jaki wpływ wywierali. Dziś polityka rosyjska idzie własnymi drogami; rosyjscy mężowie stanu nietylko nie ulegają wpływom obcym, lecz raczej przyzwyczaili się do tego, iż ich polityka innym służy za wskazówkę.

Pruscy junkrzy w swojej zarozumiałości i wobec ciasnych dosyć horyzontów, może sobie nie zdają sprawy ze zmiany położenia, ale kierujący nawą polityczną niemieccy mężowie stanu z pewnością ją widzą. To też, jakkolwiek doszliśmy do przekonania, że istotna zmiana kierun-

ku polityki pruskiej względem polaków datuje się od jesieni r. 1896, nie zaś od r. 1894, nie sądzimy, aby była podyktowana chęcią dania przykładu ościennym państwom, mianowicie Rosji, jak wobec polaków postępować należy.

Jakiegokolwiek są pobudki «najnowszego kursu» w Prusach, celem jego jest: zgermanizowanie Poznańskiego, Prus zachodnich i Szlązka. Potwierdził to minister Bosse, proklamując, jako program rządu, idee osławionego germanizatora, naczelnego niegdyś prezesa W. Ks. poznańskiego Flottwella. Może i sam Flottwell, gdyby wstał z grobu, przyznałby, że wobec zwartych mas, które dziś oprą się tym zakusom, przeprowadzenie jego idei jest rzeczą niemożliwą. Ludność polska przeżyła Flottwella, przeżyje Bismarka i ich systemy; nie obawiamy się, aby ją zwalczali Bosse i von der Recke. Mogą ją gnębić, ale jej nie zgębia, bo wynarodowienie ludności, świadomej swoich praw przyrodzonych, jest niepodobieństwem. Położenie zaś tem prędzej zmienić się musi na lepsze, im roztropniejsze i poważniejsze będzie zachowanie się polskiej ludności w Prusach. Z przyjemnością widzimy, że prasa miejscowa do tej powagi i roztropności niestannie i gorliwie ją nawołuje.

*Ant. Donimirski.*

## WĘZEL KWESTJI WSCHODNIEJ

W POJĘCIU PUBLICYSTÓW RUSKICH.

W tygodniu ubiegłym prasa ruska poruszyła kilka bardzo żywotnych kwestyj z zakresu polityki wewnętrznej międzynarodowej. Na tem ostatniem polu naturalnie zastania sobą wszystko najgłówniejsza dziś kwestja wschodnia, w której wojowano dotychczas notami dyplomatycznymi, ale w ostatnich czasach użyto argumentu daleko energiczniejszego, bo prochu i kul armatnich. Na szczęście, ten sygnał bojowy przebrzmiał, nie sprowadziwszy, może tylko narazie, burzy prawdziwej, zaburzyło się jednak w prasie ruskiej, która uznała za potrzebne wyjaśnić, jakie ma być w tej sprawie stanowisko Rosji. Jakkolwiek zabrały tutaj głos dzienniki poważne, jednak niepodobna przypuszczać, aby zdanie któregośkolwiek z nich było echem dążeń istotnych dyplomacji rosyjskiej, koła dyplomatyczne bowiem zbyt są ostrożne, aby w chwili, gdy może wazą się losy niejednego z państw europejskich, miały odsłaniać przed osobami niepoświęconemi swe karty. Mimo to te głosy prasy zasługują na uwagę, jako odbicie

opinji publicznej, dążeń i pragnień samego narodu rosyjskiego.

Początek w tym względzie dało «Nowoje Wremia» w artykule, skierowanym przeciwko tym publicystom rosyjskim, którzy dowodzą, że należy dążyć do zneutralizowania cieśnin morskich, a między niemi, naturalnie, i Bosforu. Gazeta dowodzi, że byłoby to tem samym, co wykazać, że Rosja przez czas długi ponosiła ofiary dla czegoś zupełnie nieistniejącego, że kwestji wschodniej wcale niema. Tymczasem zneutralizowanie Bosforu bynajmniej nie leży w interesie Rosji, której nie chodzi o to, ażeby okręty wszystkich państw bez wyjątku swobodnie przepływały przez tę cieśninę, ale, przeciwnie, w jej interesie leży owdzielenie tej cieśniny, nfortyfikowanie jej własnymi siłami i zamknięcie w ten sposób morza Czarnego przed wszystkimi statkami państw niesprzymierzonych. Po osiągnięciu tego celu, morze Czarne stanie się jeziorem wewnętrznym, drogo kosztujące dziś fortece, jak Sewastopol, Kercz, Poti, Batum, staną się niepotrzebne, również jak utrzymanie 80 tysięcy żołnierzy załoga w tych fortecach, a Rosja zabezpieczy się od wszelkich niespodzianek niemyłych na morzu Czarnem. Dalej, zaznaczywszy, że dla Rosji najpożądaną rzeczą byłoby uzyskanie przewagi na Bosforze i utrzymanie sultana w tureckim Konstantynopolu, «Nowoje Wremia» pisze:

«Kiedy Anglja bezustannie wytwarza coraz nowsze trudności dla utrzymania pokoju na Wschodzie, polityka rosyjska powinna wyjść ze stanu bierności i, będąc daleką od awantur, stać się czynną, twórczą, ażeby nie tylko odeprzeć zamachy Anglji, nie tylko sparaliżować jej usiłowania, mające na celu wywołanie krwawych zamieszek na Wschodzie, ale nadto zapchnąć ją z teraźniejszego pola jej działań, zmusiwszy ją do tego, ażeby ze drżeniem myślała o obronie tego, co już posiadała...»

W artykule tym są pewne niedomówienia i sprzeczności: owdzielenie Bosforem naturalnie można przedewszystkiem tak, jak anglicy owdzieleni cieśniną gibraltarską, usadowiwszy się na jej brzegach. Ale «Now. Wremia» pragnie utrzymania sultana w tureckim Konstantynopolu, czyli formalnie utrzymania *status quo*, t. j. tego, czego się domaga koncert państw europejskich. Ażeby jedno z drugim pogodzić, należałoby opowiadać osobę sultana i zmusić go do pełnienia tego wszystkiego, co rząd rosyjski uzna za korzystne dla siebie. Ale wówczas sultan stanie się właściwie generał-gubernatorem, a Konstantynopol pozornie tylko będzie tureckim. Czy to nie jest zbyt skomplikowane i przeto zbyt trudne do dokonania?

Prof. Szmurło w «Mirow. Otgoł.» rozstrzyga ten problemat nieco energiczniej, choć i tu także czuć, że autor nie decyduje się wypowiedzieć

swej myśli zupełnie otwarcie, że nieco dyplomatyzuje. Przypomniawszy o tem, że Tatiszczew dowodził konieczności owdzielenia przez Rosję brzegów Bosforu i rozciągnięcia jej protektoratu nad jednoplemiennymi narodami półwyspu Bałkańskiego, oraz, że Stieglitz proponował utworzenie ogólnobałkańskiej federacji pod protekcją Rosji, autor solidaryzuje się z tym drugim poglądem i dowodzi, że do tego, aby można było według woli zamykać wejście do morza Czarnego, nie są konieczni żadne zdobycze terytorjalne:

«Niechby Konstantynopol—pisze p. Sz.—pozostał stolicą federacji Bałkańskiej, mimo to jednak obrona cieśnin nawet w tym wypadku może należeć wyłącznie tylko do jednej Rosji... Istnienie bałkańskiego związku państw niezależnych, choć bardzo pożądane, nie powinno jednak właśnie w imię interesów samego tego związku sprzeciwiać się temu, ażeby charakter rozstrzygający miał głos Rosji, jako członka tej rodziny federacyjnej».

Tak więc autor uznaje możliwość takiej federacji, t. j. związku kilku państw autonomicznych na prawach równych, którego jeden z członków miałby głos rozstrzygający, czyli rządziłby wszystkimi według własnej woli. Te nieco, przynajmniej w naszych oczach, sprzeczne poglądy musiał autor zestawić, aby w ten sposób wybrnąć z trudności, którą sam sobie stworzył. Prof. Sz. mianowicie nie przypuszcza możliwości istnienia federacji bałkańskiej, bez specjalnej jakiejś siły, utrzymującej cały związek w mocy.

«Jeżeli w zjednoczonych Włoszech—pisze autor—gdzie całą ludność stanowią w rzeczywistości jedni i ciż sami włosi, tak ostro zaznacza się antagonizm oddzielnych prowincyj, jeżeli w zjednoczonych Niemczech, gdzie również właściwie niema prawie nie—niemców, tak silną jest niechęć wzajemna ku sobie oddzielnych części państwa, to czego można oczekiwać od związku, w którego skład wejdą słowianie, grecy, albańczycy, rumuni? Na czem będzie się on wspierał, przez co i przez kogo będzie utrzymana w mocy ta federacja?»

Otóż na to pytanie znajdujemy powyższą odpowiedź, że ową siłą koncentracyjną ma być głos rozstrzygający jednego z państw związkowych, mianowicie Rosji. Pozostawiamy na stronie kwestję, czy takiego rodzaju związek możnaby nazwać federalistycznym, a natomiast wytkniemy autorowi jeszcze jedną sprzeczność. Naturalnie Austrja, jako państwo, w części na zasadzie federacji oparte, a nie mające owej siły koncentracyjnej, o której była mowa wyżej, jest w oczach autora anachronizmem, nonsensem, od czasu nadania konstytucji. Dawniej, gdy Niemcy gnębili słowian, oczywiście, było to w porządku rzeczy. Ale mniejsza o to. Autor przewiduje, że Austrja utraci swe włoskie i niemieckie prowincje, że oddzieli się też od niej Węgry, a jej samej pozostanie tylko jedno:

«Zmienić się w państwo słowiańskie na terytorjum półwyspu Bałkańskiego. Ale...

pisze dalej autor — właściwie mówiąc, nie będzie to już Austria, lecz tylko dynastia austriacka, dom obecnie panujący».

Zapewne, że słowianie austriaccy pogodzą się dziś łatwo z tem, żeby los ich odłączył od Niemców, ale autor kilka wierszy dalej pisze:

«Nowa austriacko-słowiańska monarchja będzie słowiańska tylko z imienia, *de facto* zaś, pozostawszy austriacką, zachowa też same podstawy życia, tegoż ducha i charakter, który posiada u siebie w domu, też zasady i sposoby postępowania, tak obce słowiańszczyźnie».

Trudno to pogodzić z tem, co autor nieco wyżej napisał.

Jeszcze jeden rys zaznaczamy, zauważony przez nas w artykule profesora historii rosyjskiej na uniwersytecie jurjewskim: brzmi tam w słabem wprowadzie, ale dość wyraźnem odbiciu hasło, przypisywane Bismarkowi. Wprowadzie autor nie wysławia zasady: «siła przed prawem», ale uznaje, że w polityce nie zawsze można zachowywać przepisy moralności chrześcijańskiej i zasady miłości bliźniego. Jest to wprowadzie tylko stwierdzenie faktu, ale takie stwierdzenie równa się postawieniu danego spostrzeżenia za zasadę, a zasada taka brzmi, bądź co bądź, niesympatycznie.

Na zupełnie przeciwnym punkcie stoi w «Luczu» p. Gamma, który przedewszystkiem dowodzi, że interesy pojedynczego narodu można połączyć z interesami ludzkości, a następnie, że rozwiązać kwestję wschodnią możnaby najłatwiej nie przez owdzielenie Bosforem, ale przez jego neutralizację.

Wspomniałszy przeto, że Rosja, broniąc się od tatarów i Turków, broniła zarazem Europy od barbarzyńców wschodnich, że, pomagając grekom i słowianom naddunajskim, podkopywała zarazem potęgę wrogiej sobie Turcji, a zawiązując przyjazne stosunki z Francją, utrzymała pokój europejski, jednym słowem, że, pracując dla siebie, pracowała zarazem dla innych i naodwrot, autor pisze:

«Przekonanie, że istotne interesy narodu rosyjskiego zupełnie godzą się z interesami całej ludzkości cywilizowanej, nadawało tę moralną wyższość naszej polityce wewnętrznej, która sama przez się stanowi ogromną potęgę. Na gruncie tego przekonania podjęto właśnie myśl, że neutralizacja cieśniny, łączących morze Czarne ze Śródziemnem, i utworzenie z Konstantynopola wolnego miasta byłoby najlepszym rozwiązaniem kwestji wschodniej».

O ile podobnego rodzaju rozwiązanie sprawy jest obecnie możliwe wobec uroszczeń innych państw europejskich i rozmaitych innych racyj stanu, tego naturalnie nie wiemy, ale przyznać należy, że *motywy*, tu użyte przez autora, wydają się i szczerzemi i sympatyczniejszymi, aniżeli wyrażone w dwóch innych gazetach, o których mówiliśmy wyżej.

Wreszcie tej samej kwestji dotyka p. W. K—w w artykule wstęp-

nym «Swieta». Autor, prawdopodobnie sam redaktor, nie przypuszcza, aby Rosja istotnie szła razem z Niemcami przeciwko Grecji.

«Rosja — mówi p. K—w — jest wszechmocna w Konstantynopolu, dopóki oplekują się nle tylko słowianami, ale i prawosławnymi grekami i ormianami, którzy właśnie stanowią większość ludności Konstantynopola. Ale taż sama Rosja okaże się najslabszą ze słabych, jeżeli uzbior przeciwko sobie tę ludność prawosławną».

Tak więc autor tutaj główną wagę przypisuje czynnikowi nie narodowościowemu, jak to robi prof. Szmurło, ale wyznaniowemu. Rzeczywiście narody, nawet obce sobie pod względem plemiennym, wytwarzają w charakterze swoim pewne cechy wspólne, wyrobione pod wpływem jednych i tych samych czynników cywilizacyjnych, między którymi znów religijne grają pierwszorzędną rolę...

## KÓŁKA ROLNICZO-WŁOŚCIAŃSKIE

W W. KS. POZNAŃSKIM.

Kółka te, czyli towarzystwa rolnicze włościańskie są dziś niewątpliwie nowszą i największą chlubą społeczeństwa wielkopolskiego. A chluba ta związana jest zarazem z nazwiskiem męża, którego zaliczyć należy do najszcześniejszych działaczy naszych, sędziwego patrona kółek, p. Maksymiljana Jackowskiego, zamieszkałego w Poznaniu<sup>1)</sup>. Sam on chętnie przyznaje, że, kiedy idea kółek włościańskich blisko 40 lat temu równocześnie w Prusach zachodnich i w południowej części Księstwa zaczęła się odzywać, przyjmował ją z niedowierzaniem. Ale następnie przekonał się do niej, zaopiekował się kółkami i doprowadził je dziś do znamienitego rozkwitu. Nie wszyscy działacze mieli tyle szczęścia. Największy z wielkopolskich mężów, Karol Marcinkowski, umarł ze zgrzyoty, że idea jego *polityki domowej*, pracy organicznej, zrazu poszła na marne, a raczej w opinii społeczeństwa pokonana została do pewnego stopnia przez ideę rewolucyjną. Dopiero po śmierci zdrowa i żywotna idea Marcinkowskiego, po nowych klęskach, odniesionych z powodu rewolucjonizmu i politykowania, odzyskała znaczenie i rozwinęła się znamienne. Opiekun kółek rolniczych doczekał się już za życia rozwoju, postępu i rozkwitu swych zadań i swej instytucji, tworzącej dziś znaczną potęgę ekonomiczną.

Cóż to są owe kółka włościańskie? Są to towarzystwa rolnicze, których członkowie mieszkają w jednej lub kilku wsiach sąsiednich. Zadaniem kółek jest pouczać członków na zebraniach we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, która to nauka, ażeby nie przywykłe do niej umysły zająć i uwagę ich przez dłuższy czas do przedmiotu przywiązać mogła, ma być w sposób jasny, zrozumiały udzielaną i podnosi się stopniowo. Początkowo wystarcza, jeżeli na posiedzeniach przypominają się członkom prace gospodarcze, w porze zebrania przypadające, i podaje się odpowiednie wska-

zówki, do wykonania służące. Dalej jest zadaniem kółek obeznawać członków z ulepszonemi a wypróbowanemi narzędziami rolniczemi i dawać praktyczne wskazówki co do ich zastosowywania. W zakres zadań kółek wchodzi też wyjaśnianie kwestyj ekonomicznych, a mianowicie dwóch najważniejszych, *pracy i oszczędności*, poznajamianie członków ze stosunkami handlowemi, a mianowicie sprzedażą zboża podług wagi, czy to na kontrakt, czy na targu, dalej z kwestjami kredytowemi, prawniczo-hypotecznemi. Pożądanem jest dalej zwracanie uwagi członków na drobne źródła dochodu, np. z nabiątu, ogrodowizn, maku i t. p. Dla zapatrzenia się na dobre wzory, mają kółka zwiedzać dobrze urządzone gospodarstwa większej własności. Natomiast komisje, z łona kółek wybrane, zwiedzają gospodarstwa członków, dla sprawdzenia postępu. Mają też kółka członków swych wspierać zdrową radą, czy to w urzędzeniu gospodarstwa, w zaprowadzeniu płodozmianów, w zabezpieczaniu od ognia i gradu, pozyskiwaniu kredytu, czy też w regulowaniu stosunków majątkowych. W zakres programu kółek wchodzi narreszcie pośredniczenie w zakupie dla członków wszelkich nasion i narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, węgla, soli, żelastwa i t. p.

Sprawy kościelne, religijne i polityczne zupełnie są wykluczone z zebrań kółek rolniczych. Zebrania kółek odbywają się co miesiąc w dniu umówionym.

Ztąd wynika, że prezesami kółek muszą być ludzie światlejsi, którzyby kontrolować mogli wykłady i kierować obradami. To też początkowo wybierano na prezesów samych właścicieli większych lub duchownych. Dziś, prócz urzędników gospodarczych, przewodniczą im w wielkiej części sami włościanie, którzy się już wykształcili na dobrych przewodników. Ale i to bywa, że ich, jako wspólników stanu włościańskiego, sąsiedzi i «bracia» nie uznają, a żądają koniecznie, żeby ktoś «poważniejszy» dźwierzł w kółku buławę.

Płacą też członkowie do kasy minimalne składki, a okoliczność ta niekiedy bywa zawadą w rozwoju kółek.

Najnowsze sprawozdanie wylicza obecnie 193 kółka, istniejące na obszarze W. Ks. poznańskiego i Prus zachodnich, z których kilkanaście zaledwie niedomaga. Postęp liczebny jest powolny, z braku materiału na przewodniczących. W roku 1896 założono tylko 4 nowe kółka. Odstąpiono od systemu gwałtownego zakładania kółek. Bo łatwo je zebrać, skoro patron zjedzie i żywym słowem zachęci, ale trudno je utrzymać. Wytrzebieenie większej posiadłości z jednej strony, a brak dobrej woli i indyferentyzmu z drugiej sprawiają zawód.

Udział członków na zebraniach bywa bardzo rozmaity. Są kółka, w których się prawie zawsze wszyscy zgromadzają członkowie. W przecięciu można frekwencję oznaczyć na połowę zapisanych członków. Odzywa się między członkami niekiedy i przemądrzałość, «że tam się już niczego nauczyć nie mają». Przemądrzałością dotknięci przybywają zwykle tylko na posiedzenia, na których się odbywa wylosowywanie narzędzi rolniczych lub sprzętów domowych. W wielu kółkach «gospodarze», jak u nas nazywają samodzielnymi włościan, przyprowadzają z sobą na zebrania synów swych.

<sup>1)</sup> Po. portret zasłużonego męża podajemy w dziale literackim N-ru bieżącego. (Prz. red.).



Prócz zebrań kółek poszczególnych, odbywają się w pewnych odstępach powiatowe zebrania kółek, na które zwykle zjeżdża patron. Na tych omawiają się zasadnicze urządzenia szerszych rozmiarów. Do takich należy np. zaprowadzenie *rachunkowości gospodarskiej*. Sprawa ta, lubo od 20 lat nie schodzi z porządku obrad, zółwim jednak posuwa się krokiem. Pochodzi to ztąd, że gospodarze nasi zamalo jeszcze przejęli się oszczędnością, a więcej im się podoba rozrzutność, dostarczająca za grosz ciężko zapracowany przyjemności zbytkowych. W wielu zamożniejszych wsiach gospodarze przesadzają się już dziś w wykwintniejszym urządzeniu domu, meblach i sprzętach. Gdyby takie wydatki zapisywali, mieliby na oku wielkie sumy, jakie zbytek, chociaż względny, pochłania. A tak wolą sami siebie oszukiwać, zagluszając sumienie nieświadomością. Sprawozdania poszczególne wykazują, że na kilka tysięcy członków ledwo 375 prowadzą ściśle, a około 500—pobieżne rejestry wydatków.

Zwiedzanie gospodarstw coraz więcej się upowszechnia. W r. ubiegłym w 81 kółkach zwiedzono 181 gospodarstw. Zakupiono też 62,855 centnarów nawozów sztucznych, t. j. o 22 tys. cent. więcej, niż w roku ubiegłym. Chętniej, niż dawniej, zajmują się członkowie uprawą zamiedbanych łąk, za czem z czasem pójdzie poprawa bylla. Dotąd nie zrobiła ona jeszcze zadawalniających postępów. Dziwna rzecz, że włościanin nasz nie może się przekonać do większych nakładów na hodowlę bydła rogatego. Za to lubuje się w hodowli koni.

Największe postępy zrobiła uprawa ziemi. Prawie powszechnie już członkowie kółek zarzucili trzypolówkę i używają poprawnych narzędzi, pługów, bron. W Kujawach czarnego ugoru już prawie nie znajdzie w gospodarstwach włościańskich. Czyszczą ziemię z kamieni i perzu. Gdzie grunty są zimne, chętnie się zabierają do odwodniania. Założyli już w obrębie kółek 18 spółek drenarskich i ciągle nowe zakładają. Podobnież i spółki pożyczkowe.

Pszczelnictwo, po wielu latach daremnych usiłowań, zaczyna się teraz aklimatyzować. Corocznie sz. patron urządza kursy, dla kształcenia fachowych pszczelarzy. Sadownictwo jeszcze się nie zakorzeniło. Wieśniak polski tradycyjnie woli łamać drzewka nad drogą, niż sadzić je na własnym zagonie. Ale i ta gałąź gospodarstwa zwolna się podnosi.

W niektórych okolicach utrzymują się jeszcze resztki dawnego tkactwa. Teraz, dla podniesienia przemysłu domowego, zaczynają urządzać «szkółki zręczności».

Niekiedy urządzają się wystawy z kilku lub kilkunastu kółek, z wycieczkami i innymi współzawodnictwami, ponętne nagrodami i t. p. Wielki bywa zwykle udział w takich zebraniach, ale, jak dotąd, jeszcze one nie wytworzyły współzawodnictwa prawidłowego i skutecznego.

Wielką to jest zasługą patrona, że na wszystkich zebraniach poszczególnych czy walnych sam obrabia i obrabiać każe sprawę zabezpieczenia od ognia i gradu. Pierwsze przyjmuje się lepiej, drugie z większym oporem.

Organem kółek jest «Poradnik Gospodarski», doskonale pismo rolnicze, redagowane przez p. Brownsfortha.

Institucja kółek otrzymuje corocznie

znaczne subwencje od spółki akcyjnej rąszów Bazaru i od zarządu centralnego Towarzystwa rolniczego. Wielu, bardzo wielu światlejszych ziemian i duchownych poświęca kółkom swój czas i wiedzę, co więcej znaczy, niż pieniądz gotowy.

Kto pamięta dawniejsze czasy, a porówna dzisiejszy wygląd wsi, pól i ludzi z dawniejszemi, przyznać musi, że włościanstwo nasze, właśnie dzięki kółkom, zupełnie inaczej się przedstawia, niż przed 40 laty. Na walnych zebraniach kółek, które się corocznie odbywają w Poznaniu, można robić także odnośne spostrzeżenia. Pełno między włościanami inteligentnych twarzy, schludnej zewnętrzności, a wcale nie są odosobnionymi jednostkami między nimi tacy, co miewają wykłady, kółkom swym przewodniczą, a w Poznaniu na zebraniu śmiało i z sensem zabierają głos. A gdy się i między nimi znajdzie gaduła, to wnet mu jego gadulstwo obrzydzą.

Domarat.

## ECHA ZACHODNIE.

Ateny, 26 lutego.

(Nienawiść do cudzoziemców. Motywy zajęcia Krety. Przyszłe horoskopy).

△ Od czasu, kiedy ostatni list swój wysłałem, przybyło jeszcze wody w potoku, który, ztąd płynąc, grozi całej Europie. Wypadki przybrały charakter bardzo zaostrzony i zdaje się, że przerosną głowy tych, którzy je wywołali. Grecy żyją w gorączce, co nie dziwnego, bo zaryzykowali ostatnią stawkę i nie mają innego wyjścia, ale gorączka ta i nas, obcych, opanowała, choć z innych względów. Jesteśmy w fatalnem położeniu: nienawiść wrodzona greka do wszystkiego, co obce, a chowana dotąd starannie ze względów utylitarnych pod pokrywką słodkiego, choć niesmacznego obejścia, wystąpiła nareszcie w całej sile pod presją wypadków i wybrała sobie specjalne ofiary, do których należą w pierwszym rzędzie Niemcy, a szczególnie ich cesarz; w dalszym rzędzie następują inne narody europejskie z małemi wyjątkami. Życie więc cudzoziemców i ich mienie są tu w tej chwili poprostu zagrożone i każdy z nas starannie unikać musi miejsc, uczęszczanych szczególnie przez tłumy, i powrotu późną godziną do domu. Najmniejsza sprzeczką, najmniejsze zaprotestowanie przeciwko epitetom, któremi darzą tu barbarzyńców europejskich, spowodowałoby bójkę, która mogłaby się stać sygnałem do scen najsmutniejszych. Groźby poczynają już ukazywać się na szpaltach prasy tutejszej. Faktem jest zresztą, że poselstwo i konsulaty niemieckie, oraz lokalny klub niemieckiego «Philadelfia» są strzeżone przez wojska, wprawdzie nie bardzo ostentacyjnie, przecieź niemniej starannie.

Wszystko to wybuchło z okazji bombardowania obozu powstańców przez floty połączonych mocarstw. Przejrzeli bowiem nareszcie grecy, że politykować nie znaczy to samo, co oliwki sprzedawać, i że nie da się wywieść tak łatwo w pole rządów europejskich, jak okpić europejczyka, podróżującego po pięknym ich kraju. Dopóki im się wydawało możebnem opanowanie Krety, w oczach Europy, dopóty w gazetach oszczędzano Europę,

a pocichu śmiano się serdecznie z jej naiwności. Z chwilą jednak, kiedy się spostrzeżono, że Europa nie pozwoli na zamknięcie spokoju powszechnego i w potrzebie armatnim głosem przemawia, wtedy pękły z trzaskiem zółcłowe pęcherze i wylał się z nich potok takich przekleństw, tak olbrzymiej nienawiści, jakiej nie spodziewali się widzieć nawet ci, którzy naród ten z gruntu znają i wiedzą, co o nim sądzić.

A przecieź rządy sprzymierzone postąpiły tak, jak postąpić powinny były, bodaj czy nawet jeszcze nie za delikatnie. Bo że zajęcie Krety przez wojska greckie nie miało jedynie na celu wybawienia współbraci z niewoli i niedoli, ale li tylko egoistyczne, czysto materialne powody i cele, to już chyba nie ulega żadnej wątpliwości od chwili, kiedy Grecja stanowczo oświadczyła, że się na autonomję Krety nie zgodzi pod żadnym warunkiem i że tylko chce ją do siebie przyłączyć. Tymczasem obecnie właśnie rozchodzi się wiadomość, że mocarstwa europejskie zgodziły się na danie autonomji Krecie i że wyznaczono Austrię na egzekutora tego postanowienia. Tutaj wiadomość ta wywarła wrażenie fatalne, a wściekłość tłumów stała się jeszcze gwałtowniejszą; lud żąda głośno mobilizacji wojska i floty i wszyscy są zdecydowani na wojnę już nietylko z Turcją, ale nawet z Austrią. Dowód więc najlepszy, o ile grekom chodziło o wyswobodzenie braci i o obronę wiary Chrystusa.

Cała akcja, mająca na celu zajęcie Krety, odznacza się charakterem w najwyższym stopniu egoistycznym, spowodowanym jedynie w ludności przez nędzę, a u króla przez obawę utracenia korony, jeżeli nie pójdzie z narodem. Niepodobna dziś orzec napewno, jak daleko posunie się Grecja w swem zaślepieniu, ale pewno pójdzie daleko, bo rzeczywiście ten naród samobójczy nie ma innego wyjścia, a nawet właściwie to już żadne wyjście mu nie pozostaje: zginie on albo w walce morderczej, albo też z biedy i głodu. Bo o tem, aby grecy nawrócili z dotychczasowej drogi, by zmienili swe zapatrywania, charakter, o tem mowy być nie może. Naród, złożony bez wyjątku z ludzi, przyzwyczajonych do łatwych zarobków, nie może w jednej chwili przemienić się w naród pracowity, rozsądny, idący wolno do celu pod przewodnictwem ideałów, wspólnych całej ludności. Takie przemiany dokonywują się powoli, wiekami, nigdy w jednej chwili, a tu potrzebaby takiej natychmiastowej przemiany, by Grecję powstrzymać na drodze, którą pędzi, jak szalony, do własnej zguby. Zginie więc, w zapamiętałości swojej, kłając, kogo się da, a jak już nikogo kłasać nie będzie można, zamrze, jak skorpion, który sam sobie ostatni cios zadaje. To są niezawodnie horoskopy przyszłych dziejów Grecji. Tymczasem przygotować się należy na pojedyncze fazy tej agonji, a więc najprzód na ruch w Macedonji i w Epirze, na wejście wojsk greckich do granic tureckich lub na opór, przeciw Europie na Krecie.

Yordan.

Bukareszt, 4 marca.

(Pogrzeb ks. Ghiki. Pamięć, jaką zostawia. Polacy w Rumunji. Rzemieślnicy nasi. Stowarzyszenie polskie. Bal).

△ Onegdaj odbył się tu pogrzeb ks. Demetriusza Ghiki, starca, syna ongi pa-

nującego księcia na Wołoszczyźnie. Zwłoki złożono do rodzinnego grobowca Głuków. Z rozkazu króla Karola, który szczególnie w kołach zachowawczych jest bardzo popularny, oddano zmarłemu honory, należne zwłokom panujących; za karawanem kroczył następcą tronu, w otoczeniu całego głównego sztabu armji, następnie rodzina, karetą galowa kióła z pacholkami w stylu Ludwika XV, oddziały wszystkich broni, a między niemi dwa pułki sławnych «Indyków»<sup>1)</sup>, następców tych, co wraz z wojskami ruskimi zdobywali Plewnę i okryli się taką chwałą. Wrażenie sprawiły ich chorągwie, z których, na drzewcach, pozostały tylko drobne strzępy. Nieboszczyk, choć sam na sobie bardziej, niż każdy inny śmiertelnik, doświadczył zmienności losu i znikomości rzeczy ludzkich (pozbawiony następstwa i zmuszony przyjmować przed trzydziestu laty obcego księcia, wyznaczanego na tron przodków), umiał, jak twierdzi przysłowie, «*faire bonne mine au mauvais jeu*». Nie mogąc sam panować, osłabiał przynajmniej szkodliwy wpływ obcych żywiołów, zasypując kraj dobrodziejstwami, w postaci darów z własnej, niewyczerpanej szkatuły i iniektawy. Niema tu instytucji, filantropijnej czy przemysłowej, którejby nie przewodniczył za życia. Był niezmiernie popularny w szerokich warstwach rumuńskich—przystępny dla każdego, współczujący z każdą niedolą. Śmierć tego szlachetnego męża odczuł głęboko cały naród—pogrzeb też jego zgromadził statysyczne tłumy z kraju i ze stolicy.

W następnych moich listach przedstawię wam dzisiejsze społeczeństwo rumuńskie, jego dążenia, dźwiganie się z dawnego jarzma, rozwój przemysłu, handlu, no, i politykę na maleńką skalę, w jaką zabawia się wobec Bułgarji, Serbji i trochę Turcji także; zapoznam was z «*Draug nach Süden*» miłych Niemców, którzy, z powodu, że dom panujący jest z Hohenzollernów, uważają już starożytną Dację jako prawowite dziedzictwo Bismarków — obecnie muszą zacząć od kolonji polskiej w Bukareszcie, która tu ongi bardzo licznie i dobrze przedstawiała się. Dziś tak tu, jak w Jassach i t. d., pozostały z niej, jak z porpców rumuńskich—strzępy tylko. Tu, jak i w Paryżu, biura meldunkowe nie istnieją, a choć granica silnie jest strzeżona, wewnątrz Rumunji człowiek ginie, jak kamień, rzucony w wodę, to też ilości Polaków, tu przebywających, ściśle obliczyć niepodobna. Do stowarzyszenia wzajemnej pomocy, t. zw. Koła polskiego, zapisało się płatnych członków około sześćdziesięciu, doliczając jednak arystokrację urzędniczą i pieniężną, żyjącą zupełnie prawie na uboczu, i licznych rzemieślników-polaków, zamieszkałych tu stale, bez przesady na setki liczyć można.

Rzemieślnik polski ma opinię wyborczego pracownika: nie świętuje nigdy (chyba, że czasem zajrzy do ojczystej butelczyny i sięgnie aż na dno), materiału nie psuje, a robotę wykończy starannie, dlatego też jest dobrze płatny i poszukiwany. Przeważnie dostarcza go Galicja i Szląsk austriacki. Białoskórnicstwo i grubsze garbarstwo, zawód zduński, szewstwo i krawiectwo, w pierwszorzędnym swych zakładach, jest reprezentowane

przez rodaków naszych. Stowarzyszenie polskie ma salę na spółkę z Towarzystwem niemieckim «Eintracht», które rzewnymi śpiewkami o lubej, dalekiej ojczyźnie uprzyjemnia sobie wieczory, za cenę roczną 600 fr. Ze jednak Polacy, to naród łagodny, znosi tedy spółkę i zaleca się nawet do mało nadobnych przedstawicieli z nad Odry i Sprewy. Stowarzyszeniu przewodniczy zamożny właściciel zakładu białoskórniczego, pan J... z Warszawy, który, po przeszło trzydziestoletniej, niezmordowanej pracy, osiedlił się tu na stałe z rodziną. Choć ożeniony z alzatką, i ją i dzieci nauczył świetnie po polsku i mowę ojczystą pilnie pielęgnuje. Zasługa to ogromna, nie tylko nie wynarodowić się, ale jeszcze obcych przyciągnąć do siebie; zasługa szczególnie wobec tych, co, pożeniwszy się z Niemkami, wyuczili dzieci wszystkich języków ziemi, oprócz... polskiego.

W związku z kołem polskiem pozostaje i zajmuje się żywo polskością w Rumunji także p. Józ. S. Posiadając sam rodzinę liczną, śpieszy z chętną i czynną pomocą rodakom, ilekroć tego zajdzie potrzeba i niejedyn fakt pomocy takiej w chwili krytycznej był mi tu opowiadany. Przybywszy tu przed dwunastu laty jako zakontraktowany redaktor francuzkiego dziennika, umiał zjednać sobie powszechny szacunek, a inteligencją i pełnym taktem postępowaniem zdobył sobie b. prez. ministrów, ks. Sturdzę, którego jest osobistym przyjacielem. P. S. zajmuje tu stanowisko dyrektora państwowej agencji telegraficznej «*Agence roumaine*», nadto piastuje posadę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Stowarzyszenie polskie ma kilka tysięcy fr. kapitału zapasowego i lichą bardzo bibliotekę. Bogatą biblioteką polską w Jassach, z kapitałem przeszło 20 tys. franków, pozostałym po rozwiązaniu tamecznego Towarzystwa, rozporządził się samowolnie, dzięki niedbalstwu członków i brakowi ludzi, którzyby się temi pozostałościami zajęli, ktoś, co niezupełnie rozróżnił własność ogółu od własności jednostki. Pieniądze wysłane zostały do Paryża, biblioteka rozproszoną na cztery strony świata...

W początku zeszłego miesiąca urządzono tu bal polski, który przyniósł stowarzyszeniu około 300 fr. czystego dochodu. Zgromadził on większą część kolonji polskiej; bawiono się ochoczo, jakkolwiek zapowiedzianego mazura nie tańczono, gdyż licznie przybyło Niemki nie nadają się do tego rodzaju występów.

Nepos.

Londyn, 1 marca.

(Sprawy publiczne. Zbiory artystyczne i nowe muzea).

^ Kilka ciężkich spotkań nas zawodów i strat. W Indjach dżuma i głód nie wystarczały: przyłączyła się do nich jeszcze i cholera, cofając o jaki lat dziesiątek wstecz to, w ekonomicznym niemożliwie znajdujące się imperjum. Dwie wyprawy w środkowej Afryce, pomimo zwycięstw odniesionych, zapowiadają liczne komplikacje. Misja specjalna, jaką do Menelika, króla abisyńskiego, wysła Anglja, zdradca, może przedwcześnie, dalekośne, a trudne do przeprowadzenia plany. A w Stanach Zjednoczonych nowy prezydent, Mac Kinley, przychodzi do władzy z programem krańcowej protekcji ekonomicznej, która się angielskiemu wywozowi ciężko da we znaki. Ów

traktat pokojowy, co miał raz na zawsze kres położyć zatargom wojennym między dwiema gałęziami szczepu anglosaskiego, ów projekt trybunału rozjemczego, któremu przyklaskiwano z góry, jako zapowiedzi lepszej, jaśniejszej przyszłości—został złożony *ad acta*. Niema w tem wprawdzie winy Anglików, a odpowiedzialność cała spada na senat amerykański, ale moralne następstwa tej rozwianej nadziei psują dobry humor Anglików. Ów sojusz rasowy, którym się chępli i który pozwalał im lekceważąco traktować związki bliższe, jest niezawodnie dalszym do urzeczywistnienia, niż to patriotyzm i duma angielska przypuszczać chciała.

Sesja parlamentarna nie wywołuje żywszego interesu; z góry skazaną się wydaje na jałową nicość. Gdy się jasnych, dodatnich punktów szuka, przenieść się trzeba w dziedzinę sztuki. Rzecz, nie tak dawno do pomyślenia nawet trudna, urzeczywistniła się: Londyn, ów gród szary, pozbawiony wszelkiego artystycznego piętna i nie mogący się pochłubić przed stu laty żadnymi publicznymi galerjami i muzeami, ma ich teraz bez liku.

Nie brakowało nigdy bogatych zbiorów artystycznych magnatom angielskim, ale masa narodowa nie korzystała z takowych. Czasy się zmieniły i, dzięki zabiegom, systematycznemu gromadzeniu arcydzieł sztuki, prawnie i nieprawnie—do tej ostatniej kategorii zaliczyć trzeba marmury Partenonu — powstały muzea, jakich równych znaleźć w innych stolicach nie łatwo. Obok jedynych w świecie zbiorów *British Museum*, obok *National Gallery*, która zaliczana jest dzisiaj, po krótkim stosunkowo istnieniu, do najbogatszych obok *South Kensington Museum*, które posłużyło jako typ i model dla kolekcji sztuk zdobniczych, obok różnych galerji portretów, muzeum indyjskich etc., Londyn posiadać będzie wkrótce muzeum nowoczesnego malarstwa krajowego. Ufundował je milionowy właściciel rafinerji cukru, p. Tate, i wznosił dlań wspinały pałac na wybrzeżach Tamizy. Nie dość na tem. Otworzono testament niedawno zmarłej Lady Hertford, bezdzietnej wdowy po słynnym mecenasie sztuki, Ryszardzie Wallace, i Londyn dowiedział się z radością, że nieocenione jego zbiory, które były dawniej obiecane Paryżowi, jemu dostają się w spuściznie. Jest to dar królewski. Oprócz nieprzebranego mnóstwa *objets d'art*, godnych paryzkiego muzeum Cluny, galerja posiada wszystkich znakomych mistrzów pędzla epoki Odrodzenia. Gdyby galerja ta poszła pod młotek publicznej licytacji, przypomniłyby się niezapomniane sceny wyprzedazy zbiorów ks. Demidowa San-Donato i kilku podobnych i zebrałaby z górą dwa miliony funtów. Jedyne zastrzeżenie, jakie zrobiła Lady Ryszard Wallace, jest, by muzeum to nie było wcielone do żadnego z istniejących już, lecz nosiło imię fundatora i było pomieszczone w umyślnie na ten cel zakupionym pałacu.

Podjęto właśnie myśl dokończenia gmachów *Museum South Kensington*, których wybudowano od lat trzydziestu mniej, niż połowę. Przed dziesięciu laty, z okazji złotego jubileuszu królowej Wiktorji, wzniesiono *Imperial Institute* ze składok publicznych. W roku bieżącym, przy brylantowym jubileuszu, pragną dokończyć gmachu, co powstał za światłą inicjaty-

<sup>1)</sup> Pułki obrony krajowej, w kołpakach z kitami z pior indyjskich.

wą ks. Alberta, małżonka królowej. Na ofiarnosc społeczeństwa nie można liczyć, przy składkach na umierające z głodu Indje, na szpitale londyńskie i inne instytucje filantropijne. Jeden środek pozostaje: zwalić ten wydatek (przeszło milion funtów) na skarb publiczny. Minister finansów krzywi się na taki wydatek, ale, jeżeli naród jasno wolę swą wypowie, to wątpić nie można, że się na urzeczywistnieniu tego wielkiego planu skończy. Londyn będzie się mógł wtedy uważać za nowoczesne Ateny pólnocne.

Zygmunt.

Paryż, 7 marca.

(P. Bertrand, zamaltretowany za swój artykuł o Wrońskim. Opera Paderewskiego. „Nasze Hasła“ Jastronia. Bal polski).

^ Jak to zapowiedziałem w przedostatniej mojej korespondencji, znany matematyk, p. Burthé, wystąpił w „Revue Blanche“ z obroną Wrońskiego, a właściwie z atakiem na p. Bertranda. Po tym artykule nie ulega już wątpliwości, że szanowny akademik zagalopował się zanadto i przekroczył miarę, co tak poważnej osobie, jak dożywotni sekretarz Akademii nauk, mniej uchodzi, niż komu innemu. Lekkomysłny we wniosku swoim, uważającym Wrońskiego za warjata, jest on, co najmniej, bezceremonjalnym w użyciu środków, które go do tego wniosku prowadziły. Jeden przykład: p. Bertrand poświęca ledwie parę słów pismom filozoficznym Wrońskiego i zadawalnia się tem, iż filozof Ravaisson nie poświęca mu wcale ani słowa w swojej historii prac filozoficznych stulecia. A przecież większość pism Wrońskiego są to dzieła filozoficzne. Takie, mniej niż powierzchowne, badanie nie mogło oczywiście doprowadzić na serjo do żadnego rezultatu i zmusiło p. Bertranda do wniosków, które przeciwnik jego słusznie wysmiewa. «Oto więc mamy niespodziewane widowisko — woła p. Burthé — szarlatana, który jest człowiekiem dobrej woli, i obłudnika, działającego z dobrą wiarą» — bo istotnie takie są o Wrońskim ostateczne wyniki głębokiego p. Bertranda.

P. Burthé właściwie bierze w obronę tylko charakter Wrońskiego, nie dotykając wcale wartości naukowej jego prac. I charakter ten, na który p. Bertrand usiłował w sposób tak niedelikatny rzucić cień, wychodzi z pod pióra p. Burthé nietknięty. Widzimy, iż Wroński był człowiekiem, który wiele mniemał o sobie, a mało o wszelkich akademjach, ale był to człowiek czysty, bezinteresowny, niezego dla siebie nie wymagający, żyjący dla ludzkości. Cytaty, przytoczone w artykule p. Bertranda z pism już to Wrońskiego, już to innych uczonych, a mające na celu wykazanie, iż Wroński fałszował teksty, dowodzą, po sprawdzeniu ich przez p. Burthé, że Wroński najsumienniejsz obchodził z tekstami, czego w żadnym w żaden sposób nie można powiedzieć o p. Bertrandzie. Artykuł p. Burthé zestawia cytaty, podane przez p. Bertranda, i teksty oryginalne — i różni się one wielokrotnie, czasem są niekompletne, urwane nagle w środku zdania w miejscu dowolnym, czasem słowa są przekrecone. P. Bertrand nieraz powoływał się na zdania różnych uczonych, jak Lagrange'a i Arago, którzy byli powołani z urzędu do egzaminowania prac pewnych Wrońskiego, ale nie powiedział nam, że Lagrange zawsze traktował

Wrońskiego z ogromnym szacunkiem, nigdy jedno żywsze słowo mu się nie wymknęło.

Natomiast oto, jak p. Bertrand cytuje np. znanego wielbiciela Wrońskiego, Yvona Villarceau: («Mechanika niebios, wykład metod Wrońskiego»):

«Nie będziemy starali się zrozumieć, w jaki sposób postępuje Wroński; zmuszeni byliśmy sami zrezygnować, aby go zrozumieć». Kogo zrozumieć? Oczywiście Wrońskiego. Tymczasem oto, co naprawdę pisze Villarceau: «Nie będziemy starali się zrozumieć, w jaki sposób postępuje Wroński, aby odnaleźć wartości dyferencjalne elementów orbity; my sami nie byliśmy w stanie tego zrozumieć». Czego zrozumieć? Jak można odnaleźć te wartości. A to jest różnica.

To też słusznie powiada p. Burthé, iż artykuł p. Bertranda nic nikogo nie nauczy, że kwestja, kim był Wroński, pozostaje otwartą i że cały ten wysilek szanownego akademika jest tylko kamieniem, rzuconym na grób i niczem więcej.

Artykuł p. Burthé zdobi portret Wrońskiego, wedle starego sztychu angielskiego, wykonany manierą znaną a modną przez głośnego rysownika, Vallantona. Czytelnicy nasi znajdą kopję tego rysunku w jednym z przyszłych numerów «Kraju».

Dowiaduję się, iż opera Paderewskiego do libreta p. Alfreda Nossiga jest już ukończoną i artysta zajęty jest obecnie instrumentacją, która posuwa się wolno, w części, że Paderewski nie może temu zbyt wiele czasu poświęcić, w części, ponieważ pragnie stworzyć coś istotnie trwałego. Nie wątpimy, iż będzie to arcydzieło. Ile troski o doskonałość wkłada w to artysta, niech posłuży za miarę ten fakt, że, kiedy dzieło było już skończone, Paderewski, niezadowolony z pierwszego aktu, całkowicie go od początku do końca przerobił.

Przysłano mi tomik poezji, wydany w Paryżu. Autor kryje się za pseudonym Jastronia. Tytuł: «Nasze Hasła», rodzaj: sonety. Poświęcone «dwóm pokoleniom». Wstęp poświęcony jest zwrotowi «do Poezji»:

Poezjo ludów, dziejowa kapłanko,  
W życia naszego rozterce  
Nie bądź nam nadal chwilową kochanką,  
Dającą wdzięki — nie serce.

Pierwsza część sonetów poświęcona jest starszemu pokoleniu, druga — młodzieży polskiej. Forma wiersza nieraz kuleje, ale nie brak zwrotów pięknych i myśli.

Karnawał zakończyliśmy balem polskim w Palais Royal. Udał się wybornie. Tańce, a zwłaszcza mazur, prowadzony przez d-ra Lindego i d-ra Lucjana Rydla, doskonale się powiodł, w czem posiada część zasługi i orkiestra, która, choć francuzka, różniła mimo to od ucha, podziw niemały w nas budząc. Panien było dużo i pięknych. Tańczono do siódmej rano. A więc gospodyniom: pani Czarneckiej i doktorowej-doktorowi Dłuskiej — dank.

W. Kos.

Berlin, 5 marca.

(Mowa cesarza Wilhelma. Głos z Friedricshuh. Obostrzenie ustawy o stowarzyszeniach. Nic z uniwersytetu ludowego. Trzydziestolecie Towarzystwa przemysłowców polskich. Z życia polskiego).

^ Cesarz Wilhelm II nie przestaje robić «reklamy» swemu dziadowi, Wil-

helmowi I, którego stale nazywa «Wielkim». Obecnie znów, podczas uczty, która się odbyła dorocznym zwyczajem *ex re* zakończenia obrad prowincjonalnego sejmiku brandenburskiego, wygłosił cesarz mowę, apotezującą wprost Wilhelma I. Zdaniem młodego monarchy, gdyby dziad jego żył w wiekach średnich, byłby bezwątpienia kanonizowany na świętego. (O kulturkampfe, więzieniu arcybiskupa ks. Ledóchowskiego i t. d., rzecz prosta, mówca nie wspomina). To też wobec tej aureoli sławy i wielkości Wilhelma «Wielkiego», nadzwyczaj zmalała postać Bismarka, zdegradowanego w mowie cesarskiej na biernego wykonawcę woli monarszej. Zdawało się więc, że «Hamburger Nachrichten» dodadzą jakiś komentarz w tym kierunku. Widocznie jednak ks. Bismark uznał czas obecny za nieodpowiedni dla takiej polemiki, przyboczny bowiem jego organ «przebaczył» tym razem to lekceważenie i poruszył inny szczegół z mowy cesarskiej, mianowicie zapowiedź walki z socjalistami, robiąc przy tej okazji małą wycieczkę przeciwko ks. Hohenlohe.

W mowie swej, jeżeli wierzyć doniesieniu demokratycznej «Berliner Zeitung», urzędowe bowiem biuro telegraficzne Wolffa podało tekst w trochę odmiennej formie, cesarz Wilhelm miał powiedzieć, iż «socjalizm, tę dżumę, pożerającą naród niemiecki, należy wyniszczyć do szczytu». Wobec tego «Hamburger Nachrichten» nie widzą powodu, dla którego prawo przeciw socjalistom miało być wniesione obecnie i zapytują, czy może ci, co na mocy konstytucji powołani są do wykonywania woli cesarza, myślą, że przez wniesienie prawa narażą się na gniew i zemstę socjalistów i pragną uniknąć tego?

I bez tych sugestji, zdaje się, zamierza rząd wniesić projekt obostrzenia ustawy o stowarzyszeniach. W pierwszym rzędzie skierowaną byłaby nowa ustawa przeciwko socjalistom i polakom. O ileby ustawa zaczęła obowiązywać, całe życie polityczne stałoby się zależnym od policji. Rząd jednak nie ma pewności, że uda mu się obostrzenie przeprowadzić. A właściwie ma niemal pewność, że drogą parlamentarną tego nie dopnie. Ztąd ociąganie się.

Duch reakcji opanowuje nietylko pole polityczne. Spotkało się z odmową senatu akademickiego liczne grono profesorów uniwersytetu tutejszego, wśród których była pokaźna liczba tajnych radców i paru b. rektorów, z powodu projektu powołania do życia wieczornych kursów uniwersyteckich dla szerszych mas, na wzór uniwersytetów angielskich i amerykańskich. Kursy podobne, urządzone niedawno w Wiedniu, dały nadzwyczaj dodatnie rezultaty, w Berlinie zaś od lat wielu są prowadzone wykłady podobne w Akademii Humboldta, szło więc właściwie tylko o rozszerzenie takowych. Coby powiedział na odmowę tę założyciel uniwersytetu, Humboldt, który pragnął, by wiedza była przystępną dla najszerszych mas?

Najpoważniejsze z tutejszych towarzystw polskich, Towarzystwo przemysłowców, obchodziło uroczystość 21 z. m. 30 rocznicę swego istnienia. Gdy Towarzystwo to powstało, kolonja polska w Berlinie składała się z kilkuset osób, obecnie liczy kilkadziesiąt tysięcy. W miarę wzrostu kolonji rozwijało się i Towa-

rzystwo. W ostatnich dopiero latach wzrost liczebny członków jest stosunkowo mniejszy, przyczyną tego jest powstanie wielu nowych stowarzyszeń polskich. Obecnie istnieją w Berlinie 22 towarzystwa (!) o kierunku narodowym, których członkowie rekrutują się przeważnie ze sfer rzemieślniczych i handlowych, 2 studenckie i 2 socjalistyczne. Oprócz tego, są również towarzystwa polskie w złączonym niemal z Berlinem—Charlottenburgu, Rixdorfie, Schoenebergu i Weissensee. Pomimo powstania tak licznych nowych stowarzyszeń, Tow. przemysłowców po dawnemu przoduje jednak. Celem Towarzystwa jest: wspólna nauka, wzajemna pomoc i zabawa towarzyska. W tym celu odbywają się stale, co tydzień, w sobotę, posiedzenia, podczas których odbywają się odczyty treści ekonomicznej, historycznej i ogólno-kształcącej. Towarzystwo posiadało przez lat wiele własną kasę oszczędnościowo-pożyczkową, którą dopiero w roku ubiegłym, z powodu powstania stowarzyszenia «Skarbona», rozwiązano, a członkowie wstąpili przeważnie do «Skarbony». Uważając łączenie się towarzystw za rzecz nader pożądaną, rozwiązano również istniejące przy Towarz. «Kółko śpiewackie», ażeby wraz z innymi małymi stowarzyszeniami śpiewackimi utworzyć jedno «Kółko śpiewu polskiego». Co jakiś czas Towarzystwo urządza zabawy tańcujące, teatry amatorskie, w lecie zaś wycieczki zamiejskie. W ten sposób wyrabia się nadzwyczaj ważna na obczyźnie spójnia towarzyska, młodzież się zapoznaje, kojarzy i, choć częściowo, zapobiega się mieszanym małżeństwom, a co zatem idzie — germanizacji. Towarzystwo posiada bibliotekę polską, składającą się z 620 dzieł, i prenumeruje pisma.

Z krótkiego tego zarysu widać, jak pożyteczną jest działalność Towarzystwa. Zaznaczył to również w swej mowie poseł ks. szambelan Wawrzyniak, który, jako honorowy prezes «Komitetu polskich stowarzyszeń» w Berlinie, przemawiał na uroczystym obchodzie w imieniu tych towarzystw. Jednocześnie sz. mówca wyraził podziękowanie i uznanie wieloletniemu prezesowi Tow., p. Wład. Berku-nowi.

Tak zwany bal akademicki, urządza-ny co rok przez Towarzystwo naukowe na rzecz kasy «Bratnia pomoc», odbył się 23 z. m. w salonach hotelu «Vier Jahreszeiten». Jak corocznie, tak i w roku bieżącym, żadnych piasów tancerzy było niemal dziesięć razy więcej, niż pa-nien... To też panie były w prawdziwym oblężeniu, a kontredansa w kilkanaście par zorganizowano, dzięki współdziało-wi przedstawicieli... Anglii, Holandji i Portugalji. Bal poprzedziły popisy wo-kalno-instrumentalne.

Projektowany od lat paru przyjazd trupy poznańskiej na szereg przedsta-wień do Berlina zostanie wreszcie urze-czywistawiony. P. Rygiel zawarł osta-teczną umowę z właścicielem «Reichs-hallen-Theater», w którym przedsta-wienia będą się odbywać. Artyści nasi przy-jadą na początku maja; projektowanych jest piętnaście przedstawień.

Korab'.

Wiedeń, 5 marca.

(Z „księgi błękitnej”. Środki ostrożności).

△ Tradycyjna dyskrecja gabinetu tu-tejszego sprawiła, że o najważniejszych oświadczeniach austriacko-węgierskiego

ministra dowiadujemy się dopiero—z an-gielskiej «księgi błękitnej». Także świe-żo wydany jej zeszyt zawiera kilka bar-dzo ważnych wyjaśnień o stanowisku, ja-kie rząd tutejszy zajął wobec zatargu na Krecie. I tak już na wiosnę r. 1896, stosownie do przedstawień rezydentów greckich, tak rząd tutejszy, jako też an-gielski, zalecały śpieszne zwołanie zgromadzenia narodowego na Krecie; sprze-ciwił się temu rząd berliński. W maju tegoż roku, według relacji ówczesnego ambasadora angielskiego w Wiedniu, Monsona, hr. Gołuchowski «wyraził oba-wę, że wypadki mogłyby się rozwinąć do takich rozmiarów, iż gwałtowny prąd ludowy porwie z sobą króla greckiego i rząd ateński». Zdaniem hr. G., główna odpowiedzialność za terażniejsze stosunki spada wyłącznie na Turcję, a Grecja nie pozostanie spokojną, jeżeli na Krecie po-pełniane będą barbarzyństwa; w takich warunkach Grecja dostąpiłaby w Europie licznych sympatyj. Hr. Gołuchowski za-tem już na wiosnę r. z. bardzo dokład-nie przewidywał dalszy rozwój wypad-ków. Później oświadczył p. Monsonowi: «Jeżeli nadal ochotnicy greccy napływać będą do Krety, natenczas albo ta wyspa połączy się z Grecją, albo stanie się nie-podległą, albo też turcy brutalnie zgnio-tą powstanie. W każdym razie sprowa-dziłoby to najgorsze następstwa: rozru-chy w Macedonji i Bułgarji, grecko-tu-recką wojnę, poruszenie całej kwestji wschodniej». W końcu powtórnie minister austro-węgierski zauważył, że «rozru-chy na Krecie oddziałają na inne części pań-stwa otomańskiego, mianowicie na Mace-donję, a każde powstanie w tych stro-nach naruszyłoby silniej interesy Austro-Węgier, niż któregośkolwiek innego mo-carstwa».

Tak jest niewątpliwie. Dla Austro-Węgier zatarg kreteński o tyle tylko jest doniosłym wypadkiem, o ile może wywołać ruch w Macedonji. To też tutaj z natężoną uwagą spoglądają na Sofję, Białogród i Cetynję. Zjazd króla Aleksan-dra serbskiego z Ferdynandem bułgar-skim nie dostarczył żadnego powodu do pesymistycznych przewidywań. Dwaj władcy w toastach wygłosili konieczność zgody dwóch pokrewnych narodów, któ-re w r. 1885 stoczyły krwawą walkę, ale uniknęli wszelkiej aluzji do chwilo-wego naprężenia. Urzędowe depesze z Bia-łogrodu i Sofji na wyścigi zaznaczają pokojowe dążności. Czy ta bierność do-pisze, pomimo napływu wojsk tureckich do Macedonji?—to inna kwestja. W tych stronach od wieków nagromadziło się tyle plemiennej i religijnej nienawiści, że lada przypadek, burda pijanych baszibu-zuków może wywołać poważne rozru-chy. Zwłaszcza, gdyby naprawdę wybuchła wojna grecko-turecka, pokojowe dążności i uległość dla napomnień w. mocarstw tak ks. Ferdynanda, jak króla Aleksan-dra, będą wystawione na bardzo ciężką próbę. Słowem, hr. Gołuchowski nie zgrze-szył wcale pesymizmem, gdy przed am-basadorem angielskim wypowiedział oba-wę, że zatarg kreteński może łatwo od-działywać stanowczo na Macedonję. Dotąd rząd tutejszy wprawdzie nie rozpoczął na szerszą skalę przygotowań wojsko-wych. Owszem, dzienniki półurzędowe raz po raz zaprzeczają doniesieniom o uruchomieniu pewnych korpusów. Jednak-że korpus 15, stojący w Bośni i Herco-gowinie, zawsze znajduje się niejako na

stopie wojennej, a niezawodnie w ostat-nich czasach postarano się o to, aby był gotów na wszelkie ewentualności. Częste rady wojenne i konferencje ministra woj-ny z cesarzem przed odjazdem tegoż do Cap St. Martin, jako też wyjazd mini-stra Kallaya do Serajewa, oczywiście pozostają w związku z temi przygo-towaniami. *Si vis pacem para bellum!* Zresztą tutaj jeszcze przeważa silna wia-ra w utrzymanie koncertu europejskiego, który, bądź co bądź, dotąd dopisał, a na-wet zwycięzko przebył bardzo ciężkie próby, jak np. ostatnie wspólne ultimatum.

Unus.

Lwów, 6 marca.

(Smutny stan Galicji wschodniej).

△ Awantura komarniańska, jak łatwo było przewidzieć, stała się prologiem tra-gedji społecznej, na obszarze dziś całej już Galicji wschodniej. Szczegółowo opo-wiadać zajścia nie sposób. Najwidoczniej schodzi teraz ziarno z posiewu, rzucone-go dawno. Lud, jakby za dotknięciem magicznym, nagle, w najrozmaitszych stronach, stanął przy warsztacie przed-wyborczym i wszędzie tym samym szty-chem kroi kurtę wszystkim, których mu za «ciężkich wrogów» podano. A więc na «panów» i dworską służbę; a więc na starostwa, kancelarje gminne, wójtów, na wszystko, co reprezentuje majątek, stanowisko, rząd i władzę — rzuca się bestwiona masa z okrzykiem przekleń-stwa... Czerniejów, Berezowica, Wareż, Stryj, Skole, Drohobycz, Wiktorów, Ba-lice, Derewnia, Sambor, oto wybitniejsze punkty, gdzie istny szal tłuszczy obja-wił się tak gwałtownie, iż żandarmerja i wojsko ledwie bagnetem i kulą zdołało przywrócić spokój, położyć kres formal-nym rozbojom, zapobiedz morderstwom... Dotąd jest kilkanaście ofiar w zabitych lub śmiertelnie ranionych, poturbowanych silnie—mnóstwo, mienie wielu zniszczo-ne. Inteligencja, steroryzowana pogróż-kami i napaściami, wycofuje się z areny kandydackiej, a nawet od udziału w gło-sowaniu wstrzymać się zamierza, w oba-wie przed zemstą elementó.v, jak widać, zdolnych do wszystkiego...

Wobec powyższych faktów i pod wpły-wem alarmu, na jaki uderzyła (z wyjąt-kiem «Kurjera Lwowsk.» i «Dziennika Krak.») cała prasa krajowa, rząd narzeszcie ujrzał się zniewolony do wyjścia z dotychczasowej bierności. Namiestnic-two wydało swoim organom powiatowym kategoryczne polecenie, by przeciw pod-zegaczom i wichrzycielom rozwinęły akcję jak najsurowszą. Dzięki temu, głośniejsi z bohaterów agitacji, Misiólek, Zelaszkie-wicz, Szajer i ks. Mirunowicz, przebywa-ją już w areszcie—wedle dzisiejszych zaś telegramów—toż samo spotkało 12 pro-boszczów ze wschodnio-północnej części kraju. Niezawodnie smutnem jest, że do takiej konieczności przyszło, ale stokroć smutniejszym jeszcze, że konieczność tę zrozumiiano tak późno...

Prawdan.

Kraków, 6 marca.

(Krwawe widmo. Książę, zamiast robotnika. List pa-steraki. Odezwy i artykuły programowe).

△ Otóż przekonaliśmy się już dzisiaj, że wschodnia Galicja znała dobrze bujny temperament ludności miejscowej, skoro się tak obawiała gwałtownych zajść przy prawyborach. «Ślepy miecz» błysnął już tam na swój sposób kilka razy. U nas

tymczasem mazurzy i krakusy zachowują się bezporównania spokojnie. Ostatnie jednak posiedzenie krakowskiej rady miejskiej dowodzi oczywiście, że krwawe widmo od wschodu przedostało się przez drzwi zamknięte do sali ratuszowej, zatrzymując się najdłużej przed fotelem pana wice-prezydenta, F. Jakubowskiego. Hr. Ant. Wodzicki, wraz z kilku innymi rajcami, starali się go jednak przekonać, że nie zachodzi dotąd potrzeba utworzenia specjalnego komitetu *«du salut publique»*. Mając zaufanie do zdolności orientacyjnych prezydenta Friedleina i do p. delegata namiestnictwa, nie widzieli potrzeby głosowania za wnioskiem, żądającym od reprezentacji miejskiej inicjatywy w zarządzeniu wyjątkowych warunków bezpieczeństwa na czas wyborów. Wniosek p. Jakubowskiego nie uzyskał więc poparcia większości, chociaż nie on jeden przewiduje bójkę i gwałty ludności miejskiej w dzień wyborów z V kurji, t. j. 11 marca, i nie on jeden twierdzi, że naczelnictwo partji socjalistycznej nie potrafi utrzymać w karności tłumy swoich rozgorączkowanych zwolenników. Podobno jednak niebezpieczeństwo ulicznych starć pomiędzy tymi ostatnimi a «przyjaciłkami» miało się znacznie zmniejszyć od czasu, jak nikomu nieznanym, lecz «popularnym» kandydatem tych ostatnich — «katolicki robotnik» Gawłowicz, cofnął kandydaturę pod naciskiem sfer wpływowych, ustępując wątpliwą szansę swego wyboru na rzecz nowego kandydata — księcia Ponińskiego, wystawianego przez komitet centralny. Zawiedzeni «przyjaciele» i ich protektorowie nie mają nawet tej pociechy, którą ma Gawłowicz. Bo najprzód zostaną mu *«schöne Erinnerungen»*, jako znakomitości politycznej, a powtóre postarano się mu podobno osłodzić zawód chwili obecnej w taki sposób, że się pociesza przysłowiem: «lepszy wróbel w garści, niż gęś na powietrzu». Nic dziwnego więc, że, wolny od gniewu i zapamiętałości, objeżdża, jak nam opowiadano, znowu gminy krakowskie, namawiając je do głosowania już nie na siebie samego, lecz na ks. Ponińskiego, nadradcy krakowskiej dyrekcji skarbu. Za to p. Ehrenberg, redaktor «Głosu Narodu», tak wziął do serca krzywdę Gawłowicza i tak się rozgniewał, że «stańczycy» postępują wbrew jego woli, iż nie tylko wystąpił z komitetu centralnego, lecz naprzód już zwała odpowiedzialność na niego za ułatwienie wyboru Daszyńskiemu, nie przypuszczając wcale, aby wybór księcia mógł być doprowadzony do skutku, nawet przy pomocy «przekupionych żydów i innych środków niemoralnych».

Rzeczywiście, ks. Poniński, znany i szanowany w Krakowie (od trzech lat) jako pracowity i uczynny urzędnik, zbyt obcym jest w okręgu, aby kandydatura jego, tak późno zgłoszona i to przy obecnym usposobieniu ludu, mogła się stać popularną wśród przeszło 50-tysięcznej kurji V.

W dniach ostatnich, prócz kwestyj osobistych, wiążących się z rozmaitymi kandydaturami, mamy też do zanotowania niektóre objawy szerszej, zasadniczej natury, dążące do wytknięcia drogowskazów teoretycznych dla większych grup społecznych, o władniętych dziś przeważnie agitacją okolicznościową. Mamy tu na myśli list pasterski ks. biskupa Puzyny, odczytany w ostatnią niedzielę

w kościołach krakowskich, a zawierający w sobie wiele uwag o kwestji socjalnej i ruchu ludowym i cytujący, między innymi, szlachetne słowa Leona XIII: «wielu ludzi cierpi biedę niezasłużoną z winy wadliwych stosunków społecznych, których naprawa jest niezbędną».

O naprawie tej mówią także, każda na swój sposób, partje rozmaite w najświeższych swolch odezwach i artykułach programowych. W «odezwie wyborczej» stronnictwa ludowego i w «odezwie wyborczej» krakowskiego komitetu demokratycznego znajdujemy tak wiele punktów wspólnych, a raczej taką identyczność zapatrywań na sprawy galicyjskie, że doprawdy zrozumieć nie możemy, dlaczego oba te stronnictwa nie wydały odezwy wspólnej, dlaczego uważają się one za dwa stronnictwa odrębne? Nie ulega zresztą wątpliwości, że są one na drodze kompletnego porozumienia się, zwłaszcza od czasu wspólnej pracy nad zabezpieczeniem d-rowsi Mikołajewskiemu w Krakowie zwycięstwa nad p. Daszyńskim i ks. Ponińskim. Wprawdzie «odezwa» komitetu demokratycznego kładzie większy nacisk na sprawy ogólnopństwowe, a nawet międzynarodowe, aniżeli «odezwa» ludowców, lecz postulaty swoje w tym kierunku obstawia z konieczności takimi zastrzeżeniami, że w końcu pozostaje wrażenie — efektownego frazesu. Zaslugującym na wyróżnienie jest punkt jej programu, żądający sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb rolników naszych na Szląsku i kresach, a także rzetelnego równouprawnienia innych narodowości słowiańskich, wchodzących w skład monarchji austriackiej. W sprawach specjalnie galicyjskich żąda odezwa demokratyczna nadania ustawy, która rząd krajowy czyniłaby odpowiedzialnym wobec sejmu, żąda też przyznania egzekutywy władzom autonomicznym. W kwestji organizacji Koła polskiego oba stronnictwa, t. j. demokratyczne i ludowe, stoją na gruncie solidarności w sprawach narodowych i krajowych, uznając jednak konieczność takich zmian w statucie klubu polskiego, któreby uwalniały postępowych członków Koła od absolutnej przewagi jednego stronnictwa politycznego.

Oba te stronnictwa, dążąc w nieokreślonej przyszłości do zniesienia kurji i do powszechnego głosowania, tymczasem zadowolnią się powiększeniem liczby mandatów poselskich i ich sprawliwszym podziałem. Nie mogąc, ze względu na brak miejsca, wyliczać innych punktów tych programów, dodamy jeszcze tylko, że oba one zapowiadają dalszy ciąg energicznej walki na dwu skrzydłach — z konserwatystami i socjalną demokracją.

W dwu ostatnich numerach «Znasu» zapoznaje nas p. Piotr Górski z dążeniami postępowych konserwatystów w dziedzinie galicyjskiego gospodarstwa społecznego. Uznając konieczność reform prawodawczych w najbliższej przyszłości, zastanawia się autor nad stosunkami finansowymi, administracyjnymi i agrarnymi w naszym kraju. Wbrew daleko sięgającym, a zbyt często niewykonalnym w obecnych warunkach państwowych programom naszych radykałów, ogranicza p. G. swoje dążenia do możliwie skromnych rozmiarów. Wobec niepomyślnego stanu finansów galicyjskich, zatrzymuje się dłużej nad sposobami ulżenia ciężarów tych krajowi. Równowa-

ga budżetowa utrzymuje się w nim tą drogą tylko, że Galicja płaci najwyższe dodatki krajowe do podatków, a mianowicie 61 proc. dodatków, podczas gdy inne kraje koronne płacą po 20, 30, najwyższej zaś 40 proc. dodatków do podatków bezpośrednich. Ciężar ten odbija się przede wszystkim na stosunkach rolniczych, coraz to smutniej się przedstawiających w Galicji, gdyż dodatki te obciążają przede wszystkim własność ziemską, płacącą 70 proc. wszystkich bezpośrednich podatków państwowych, uiszczanych w Galicji. Zastanawiając się nad możliwymi sposobami zapobieżenia ruinie galicyjskiej, autor artykułów tych przychodzi do przekonania, że najracjonalniejszą byłaby chyba droga, którą idzie obecnie rząd pruski, a mianowicie: zrzeczenie się przez państwo na korzyść krajów pojedynczych pewnych dochodów podatkowych.

Umarł były profesor uniwersytetu jagiellońskiego, Halban-Blumenstock, jeden z wybitniejszych na wydziale medycznym.

Niczyj.

Λ Grecja. Korespondent «Dziennika Polskiego» z Aten donosi pod dnem 8 b. m., co następuje: «Zeszłego czwartku popołudniu miała miejsce bitwa w miejscowości Pirgos, pod dowództwem p. majora Izidorowskiego, który na czele swego bataljonu, mając do pomocy pluton ewzonów (piechota w spódnicach), stoczył zażartą bitwę, dając dowodzącej bohaterkiej waleczności. Przepędził 400 Turków po za kordon demarkacyjny, nie mogąc dalej ich ścigać i zdobył dwa gmachy obronnych koszar. Szczegóły bitwy i liczba jej ofiar dotąd są nieznanne. Walczy też na Krete p. Kaliński, wnuk ś. p. sekretarza króla Jerzego, zrodzony z matki polki, a ojca greka, p. Roidessa. Ponieważ sekretarz królewski posiadał tylko córkę-jedynaczkę, mającą dwóch synów, starszego z nich, z rozkazu króla, nazwano Kalińskim, ażeby nie dozwolili na wygaśnięcie imienia; tym sposobem chciał król zadowolić swego ulubieńca sekretarza, który był ciągłym jego doradcą i nieodłącznym towarzyszem. Młody Roides-Kaliński otrzymał wychowanie wojskowe w Wiedniu kosztem króla i udał się na Krete wprzód, nim jeszcze zostało wysłane wojsko regularne greckie, i stanął na czele oddziału powstańców, który operuje wewnątrz wysp w okolicach Kaudanu. Przed kilku dniami wyparł Kaliński Turków z obronnej pozycji, zadając im ciężkie straty w zabitych i rannych».

## Prasa polska.

Kwestja pomnika, który Warszawa chce wzniesić największemu polskiemu poecie, jest tak samo przedmiotem ogólnego zainteresowania się i dyskusji, jak restauracja zamku na Wawelu, która, według p. T. S. w *Słowie*, świadczy

«że zasada lojalności, wobec państwa i tronu, musiała przeniknąć wszystkie warstwy ludności i że mieszkańcy Galicji, nie wyrzekając się przywiązania do ziemi i rodziny i do podań ojczyrstych, umieją być wdzięczni i do monarsze, pod którego berłem wolno im dla dobra kraju pracować. Dzień, w którym cesarz austriacki spocznie po raz pierwszy pod wspartaniami stropami zamku królewskiego, będzie dniem symbolicznego wcielenia się wielkiej idei, przyświecającej od lat wielu najwybitniejszym kierownikom po-

lityki galicyjskiej, a straszczącej się w słowach, iż przywiązanie do własnej narodowości wybornie da się pogodzić z wiernością względem tronu».

Słowa powyższe napisane zostały z powodu znanego naszym czytelnikom artykułu p. Żywnego w «Warsz. Dniwn.». Pan T. S. upewnia, że go objaw podobny zdumiewa, ale nie martwi. Nas i zdumiewa i martwi. Nie dlatego, aby pełne ignorancji i wyraźnego fałszu insynuacje p. Ż. miały nam szkodę wielką wyrządzić. Ale jest coś wprost bolesnego, że podobnie mizernej roli podszuczawca podjął się z amatorstwa czech. Czekaliśmy na intrygi i pociski podobne od Niemców, od prasy i nie od prasy, aleśmy nie myśleli, że do tej kohorty zaciągnie się głośny słowianofil.

Oczywiście Niemcy z obawą i nie-nawiścią patrzeć muszą na wszelkie objawy słabnięcia waśni polsko-rosyjskiej. Świadczenia umiarkowania z naszej strony, a dobrej woli z rosyjskiej, drażnią ich. Nie może ulegać wątpliwości, że Niemcy zrobią wszystko, aby rzecz wywrócić do góry nogami, wodę zmacić, obie strony rozdzielić, wszystkie złe instynkty obudzić i podniecić. To wynika z natury stosunków, a historia aż nadto daje dowodów, że zawsze tak bywało. Ztąd wynika obowiązek wielkiej ostrożności dla całego naszego społeczeństwa. To był jeden z powodów, żeśmy tyle razy ostrzegali przed niebezpieczeństwem, płynącym z bezimiennych deklamacyj, wezwań i t. p. podnieć niewiadomego źródła. Ponieważ zaś dla nas to sprawa ważniejsza, a więc i czujność nasza musi być większa, dobrze jest tedy przypominać o niebezpieczeństwie i prasie rosyjskiej. Właśnie tak postąpiło «Słowo», gdy p. Gringmut, redaktor «Mosk. Wied.», wskutek swej niechęci dla Polaków, dał się uwieść polakożerczym wycieczkom «National Zeitung». Przypomniawszy o mefistofelowskich zabiegach Niemców, *Słowo* pisze:

«P. Gringmut nie chce wiedzieć, czy pamiętać, że społeczeństwo polskie dużo się nauczyło, a jeśli daje wyraźne dowody, że pojęło konieczność unormowania swych stosunków do rządu na warunkach odmiennych, niż dawniej, to poważny publicysta nie powinien podawać w wątpliwość szczerości takiego postępowania, chociażby powoływał się nawet na powagę dzienników niemieckich. Ale po za tem wszystkim jest jeszcze jedna okoliczność. P. Gringmut chce zapewne szczerze służyć swej ojczyźnie. Jako wie: y syn swego kraju, pragnie zapewne, żeby stosunki wewnętrzne uregulowały się na całym obszarze państwa, bez względu na to, czy taka lub inna regulacja tych stosunków znajdzie aprobatę Niemców, czy nie. Jako taki i jako publicysta, p. Gringmut powinienby pojąć, że Niemcom nie chodzi bynajmniej o to, żeby się stosunki wewnętrzne w Rosji uregulowały i że jeśli teraz, gdy głosy prasy polskiej znalazły posłuch, prasa niemiecka zarzuca Polakom obłudę, to nie czyni tego w przeświadczeniu o słuszności swych wniosków, lecz właśnie przez obłudę—tem wstrętniejszą, że obłudę własną zwala na innych. Branie tej

obłudę za dobrą monetę dowodzi właśnie—albo braku przenikliwości politycznej, braku nie do darowania w publicyście, albo także obłudę, nie liczącej już wcale z obowiązkiem dobrego syna ojczyzny. Co zaś do nawoływania administracji kraju do bacności i dokładnej oceny szczerości lub nie-szczerości oświadczeń z naszej strony, to za to możemy być wdzięczni, bo przecież o dokładność i ścisłość tej oceny chodzi nam jak najbardziej».

Wywód bardzo jasny i oczywisty. Powinniśmy go często Rosjanom powtarzać; sposobności po temu nie zbraknie z pewnością.

Inicjatorka rocznicy mickiewiczowskiej, *Gazeta Radomska*, nie po raz pierwszy zwróciła na siebie uwagę prasy warszawskiej, a przez to i kraju całego. Od chwili, gdy prasa polska się ożywiła, gdy zyskała możliwość poruszania na swych szpaltach spraw ważniejszych i drażliwszych, «*Gazeta Radomska*» stanęła odrazu do apelu, jako rzeczniczka umiarkowania i czynu. Tem się wyróżniła korzystnie wśród wszystkich swych prowincjonalnych koleżanek. Świeżo wystąpił na szpaltach tej gazety p. H. Wróblewski z programowym artykułem «*Polityka czy praca*». Z przytoczonych wyjątków czytelnik pozna przekonanie i intencje organu radomian:

«Że sprawa polska w piśmiech ruskich i naszych głośną jest od pewnego czasu—każdy to widzi. Polityka milczenia i niechęci ustępuje polityce jawnej (o ile to jest możliwym) rozważania *pro i contra* jakiegoś (nieuchwytnego dotąd jeszcze) kompromisu. Nikt od nas nie żąda, ażebyśmy przedarli świetne karty dziejów naszych lub zapierali się pełnej chwały przeszłości. Owszem, niema chyba już nikogo wśród wielu obcych i bratnich nam ludów, coby nie uszanował nawet tych nieszczęść i klęsk, co upadkiem były naszym, a nie hańbą. Ale sumienie, obowiązek i odpowiedzialność przed przyszłością nakazują nam, w warunkach obecnych, tak zorganizować życie i byt nasz i tak nakreślić program działania, ażeby pokoleniom przekazać zwiększony dorobek narodowy i jeszcze większą część dla ideałów. Do przeszłości tej, co, jak dotąd, zamknięte ma oczy, wieść nas powinna żelazna logika pracy i czynów, wysnuta z gorzkiego doświadczenia, a nie czeże jakieś politykowanie lub niewłaściwe dążenia. Logika żelazna, rozum zimny, rozważa chłodna i rachunek subtelny muszą nam być zawsze drogowskazem, jeśli chcemy uniknąć rozczarowań, co spotkały nas już tyle razy. Dojrzałość zupełna w dążeniu do polepszenia stosunków, dojrzałość w słowach i czynach, oto cnota, którą koniecznie wyrobić w sobie należy, ażeby uniknąć bolesnych zawodów».

Ażeby rozczarowań uniknąć, ażeby dojrzeć i przyszłość lepszą zdobyć, należy dziś zerwać z nałogiem politykowania, który denerwuje, na bezdroża wiedzy i na stratę czasu drogiego naraża:

«Nie politykowanie więc, lecz praca na wszystkich polach działania, i na tych, co już rozwinięte, i na tych, co leżą odłogiem, niechaj będzie hasłem naszym. A jeśli konieczność dziejowa każe nam już głos zabierać, to niechaj polityka ta będzie rozumna zawsze i zgodną z dążeniami i potrzebami kraju».

Pisząc się najzupełniej na treść powyższych wywodów, wolelibyśmy, aby ona wyrażoną była w mniej

ogólnikowych frazesach. Doznajemy wrażenia, że czas ogólnych programów i dyskusyj minął. Okazało się, że naprawdę w prasie i w społeczeństwie niema zbyt wielkich różnic. Cele jednakie, przekonania bliżkie, odmiany sprowadzają się do szczegółów drugorzędnych. Wszyscy się zgadzają, że, byleby warunki sprzyjały, natychmiast należy ręce zakasać i wziąć się do pracy z sił wszystkich, aby gorliwością i czas stracony nagrodzić i nieprzyjemne czynniki przemódz. Wszyscy dziś w pracy widzą ratunek. Wobec tego przekonywanie ludzi o potrzebie umiarkowania wydaje nam się jak gdyby anachronizmem. Chociaż oczywiście to, co już jest prawdą w głównym ośrodku narodowego życia, w Warszawie, może jeszcze nie być w punkcie innym.

To, co w *Gazecie Radomskiej* jest jeszcze pragnieniem, teorią w prasie warszawskiej praktykuje się codzień, jako czyn. Oświeclane są i popychane sprawy wszelkiego rodzaju, poczynając od obyczajów wielkomiejskich, aż do najrealniejszych potrzeb miasteczek i wiosek.

A więc *Kurjer Codzienny* karci plotkarstwo warszawskie.

«Jakieś pogłoski, wiadomości niewiadomo zkał brane, informacje «z najlepszego źródła», powtarzają się jako fakty rzeczywiste. Niektóre takie wiadomości mają pierwszorzędne znaczenie dla nas i dlatego trudno się dziwić, że budzą wielkie zainteresowanie. Większość jednak tych pogłosek nie sprawdza się, a pomimo to, ci, którzy je opowiedzieli, zapewniają, iż są to fakty spełnione. Kto jest autorem wielu wiadomości, podawanych z ust do ust, niewiadomo, gdyż pogłoski coraz nowe rodzą się, jak grzyby po deszczu. Niektóre są tego rodzaju, że możnaby posadzać, iż szerzącym je idzie o to, aby umyślnie, przez błędne informacje, utrzymać jakiś nienaturalny nastrój i gorączkowy stan umysłów».

Nikt pewnie bronić nie zechce tak marnej i szkodliwej słabości ludzkiej, jak plotka. Tylko czy zjawisko (a raczej dwa zjawiska), konstatowane przez «*Kurjer*», podpada pod kategorię plotkarstwa? A powtóre, czy podobna, aby w obecnym momencie nie obiegala masa rozmaitych pogłosek. Ludzie z odległych wiosek przyjeżdżają, aby usłyszeć odpowiedź na pytanie: co słychać? Innych spraw, prócz tego pytania, z sobą nie wiozą. Czy podobna, aby w tej chwili nie rodziły się nadzieje, obawy, pragnienia, domysły; przechodząc zaś z ust do ust, z ucha do ucha, nabierają charakteru pogłosek i nikt z nas, choćby wzorem był ostrożności, nie jest pewnym, czy parę razy na dzień nie staje się pomimowolnym kolporterem, a nawet pomimowiednym twórcą pogłoski fałszywej. Takie pogłoski to mniej, niż plotka. świadome drażnienie opinii kłamstwem—to więcej, niż plotka.

Konieczność nie jest ani złem, ani dobrem, dlatego też z epidemią ciekawości i domysłów walczyć niepo-

dobna. Natomiast należy uznać, iż epidemia ta posiada w tej chwili o wiele mniej złośliwy charakter, niż miewała. Mianowicie niema już w niej tyle podejrzeń i oskarżeń osobistych. Nie tak jeszcze dawno pierwiastek ten przeważał, a przez to opinia nieraz grzeszyła nawet oszczerstwem. Mniejsza, gdy chodziło o swoich. Koniecznym rezultatem było rozjątrzenie, zawziętość, która na nasze głowy spadała. To też zdaje się, iż dbać przedewszystkiem trzeba nie o leczenie z nieuleczalnej właściwości ogólnoludzkiej, ale o utrwalenie cnoty, przez szczęśliwy bieg wypadków zdobytej.

W tymże *Kurjerze Codziennym* znajdujemy zwrócenie uwagi na rodzący się prąd emigracyjny do Syberji, podniecany fałszywemi pogłoskami o tem nowem Eldorado. «Kurjer» wyraża nadzieję, iż w jakiejś części zaradzi złemu książeczka «Smutny los syberyjskich wychodźców», wydana z rozporządzenia ministerstwa, a kosztująca tylko jedną kopiejkę.

W *Gazecie Polskiej* znany lekarz lubelski, p. G. Doliński, mówi o warunkach sanitarnych po wsiach i miasteczkach:

«Sprawy higieny i dietetyki w zastosowaniu praktycznem ograniczają się na prowincji smarowaniem smołą i wapnem ryzotków, przepędzaniem z rogów ulic żydówek z koszykami owoców i stawianiem na placach miejsc ustępowych, które następnie przemysłne syny Izraela przemieniają na mieszkania letnie. Co się zaś około tych mieszkań dzieje, zamilczec wolę... Póki się nie zjawi nowy Herkules, coby nasze miasta, miasteczka, osady i wioski oczyścił, jak słynne stajnie Augjasza, musimy wzrok i powonienie hartować do niezwykle wysokiej skali. Zdaje się, że tym Herkulesem byłaby służba zdrowia gminna».

Do zorganizowania tej służby nieraz się już brano, ale rzecz szła w odwłokę i ginęła:

«Aby uniknąć podobnego losu, należy, aby inspektorowie gubernialni lekarzcy złożyli na ręce jenerał-gubernatora podanie, dotyczące wprowadzenia gminnej służby zdrowia, aby uzyskali drogą, prawem przepisana, zatwierdzenie tego projektu, a następnie, żeby projekt ten, z woli władzy, gminom do wykonania był przesłany».

Czekać aż gmina sama wystąpi z inicjatywą, byłoby tracić dużo drogiego czasu. Niemniej przeto warunki do działalności sanitarnej są pomyślne. Ksiądz, dwór, nawet kolonista rozumieją potrzebę i dziś przykładają rękę do jej zaspokojenia. Nawet chłop dzisiaj rozumiał pożytek lekarskiej pomocy o tyle, że tak zwana chłopska praktyka stanowi grunt dochodu lekarzy, osiadłych w mniejszych miasteczkach i osadach. Chłop chętnie płaci nawet kilka rubli za wizytę, jeśli lekarz posiada jego zaufanie i wiarę. Więc lekarzem gminnym nie może być pierwszy lepszy z brzegu, nieobyty ze zwyczajami ludu lekarz, ale dobry praktyk, umiejący sobie poradzić w trudnym wypadku i rzeczywiście umiejący obchodzić się z chłopem i znający jego naturę, wierzenia i obyczaje. Stanowisko lekarza gminnego — to pierwszorzędnny posterunek społeczny».

Za konieczny warunek pomyślnej pracy lekarza w gminie p. G. Doliński

uważa, aby ten lekarz był wybierany przez przyszłych swoich pacjentów.

«Słowo» przypomniło sprawę, nieraz już w prasie poruszaną, mianowicie potrzebę rozciągnięcia działalności Banku włościańskiego na drobną szlachtę. Jest jej w kraju naszym około 600,000 głów (czy nie więcej?), przeważnie stanowi ona proletarjat wiejski, do pracy chętny i zdolny, a całkiem środków pozbawiony. Nawet i w tem los był dla szaraczków nieprzyjazny, że w okolicach, przez nich zamieszkałych, niema fabryk, a więc zarobków ubocznych. P. Bystrzyński przekonuje w «Słowie», że pozbawianie drobnej szlachty dobrodziejstwa korzystania z taniego kredytu nie ma za sobą żadnego słusznego powodu. Prawodawcy oczywiście chodziło o kredyt dla drobnej własności; «włościanin» to tylko forma określenia tego rodzaju posiadania; forma, w Królestwie polkiem ani ścisła, ani wystarczająca. Wobec prawnego nieistnienia stanów, trzeba było określenie to uzupełnić i uzupełniono (instrukcją z r. 1889) bardzo nietrafnie, gdyż pozwolono pożyczać w banku tym tylko rolnikom, którzy mają prawo nabywać grunty ukazowe. To wyłączyło i skrzywdziło drobną szlachtę. Skutek zaś był podwójnie szkodliwy, bo kiedy Bank włościański w Królestwie musiał kurczyć swą działalność, związać oddziały, setka z górą tysięcy rodzin marnieje dla braku kredytu. P. Bystrzyński radzi, aby zainteresowani udali się przez gubernatorów z prośbą do głównego naczelnika kraju, a ten z pewnością instrukcję odmieni. Zmiana instrukcji nie będzie nowością. W gub. lubelskiej wydano kilka pozwoleń włościanom-katolikom na kupno ziemi przy pomocy Banku włościańskiego w okolicach, dawniej dla nich niedostępnych.

L.

## POLITYKA.

[Europa wobec kwestji wschodniej].

Nikt nie wątpi dziś, że dni panowania tureckiego w Europie są policzone, że państwo otomanów jest obecnie nikłym cieniem tego, czem było dawniej, że gmach wali się w gruzy i że chodzi już tylko o to, by te gruzy nikogo nie zmiążdżyły i nie wywołały wstrząśnięcia na terytorjum bliższych i dalszych sąsiadów. Złamana przed dwoma wiekami przez hufce polskie pod Wiedniem, potęga turecka przestała być od tej chwili zaborczą i dążyć do nowych zdobyczy. Od lat dwustu walczy już Turcja o zachowanie tego, co posiadała w epoce swej świetności, i stara się stłumiać ruchy

konwulsyjne, które wstrząsają od czasu do czasu ludnością jej prowincyj zdobytych, ujarzmionych i ubezwładnionych, ale wciąż świadomych swej odrębności narodowej i żadnym węzłem moralnym nie połączonych ze zdobywcami.

Zaslepiona w swej wyłączości, niedbała o losy swych poddanych chrześcijańskich, niezdolna do wywierania na nich żadnego wpływu cywilizacyjnego, czyniąca ustępstwa niejaki na ich korzyść tylko pod naciskiem siły zewnętrznej, Wysoka Porta stanęła dziś nad brzegiem przepaści, w którą, prędzej czy później, stoczyć się musi. Państwo najezdnicze, jakim jest Turcja, żyjące dziś jeszcze wspomnieniami przeszłości krwawej, nie łatwo, oczywiście, pogodzi się ze smutnym losem. Zadaniem dyplomacji europejskiej jest obecnie katastrofę odwrócić i, o ile się da, przeprowadzić stopniową likwidację państwa otomańskiego w Europie.

Z chwilą przełomu dziejowego, jaki nastąpił przed dwustu laty, chrześcijańscy poddani Turcji skierowali wzrok na północ, ku nowej potędze, która podjęła opuszczone przez Rzeczpospolitą zadanie. Już za czasów Piotra W. wśród ludów bałkańskich szerzyła się wieść, że Rosja przyjdzie, by je z pod jarzma tureckiego wyzwolić, rosły otucha, nadzieja i wiara w przyszłość narodową. Na wybrzeżach wschodnich archipelagu obudziły się wspomnienia o wyprawach krzyżowych, o tych «frankach», którzy raz jeszcze powrócą, by zatknąć na minaretach krzyże. Cywilizacyjnie, o ile cywilizacja przetrwała czasy niewoli, połączona z Zachodem Hellada gotowała się do walki o niepodległość.

Traktaty w Kuczuk-Kajnaroki 1774 roku, w Bukareszcie 1812 r., w Akermanie 1826 r. i w Adrianopolu 1829 roku nadały Rosji prawa wyjątkowe do opieki nad księstwami naddunajskimi: Serbją, Mołdawią i Wołochami, i nad chrześcijańskimi poddanymi Turcji obrządku wschodniego. Prawa te nie pozostały czczemi wyrazami traktatowemi: wykonywała je Rosja nader energicznie, szczególnie na Wołoszczyźnie i w Mołdawji, które uległy nawet okupacji. Misja księcia Mien-szykowa do Konstantynopola w roku 1853 miała na celu uzyskanie zgody Turcji na rozciągnięcie protektoratu rosyjskiego nad chrześcijanami obrządku wschodniego w całym państwie tureckim.

Zatarg rosyjsko-turecki, jaki ztąd wyniknął, wywołał wojnę europejską, zakończoną w r. 1856 przez traktat paryzki, podpisany przez przedstawicieli: Rosji, Austrii, W. Brytanji, Francji, Sardynji, Turcji i Prus. Traktat ten zaznacza punkt zwrotny w przebiegu sprawy wschodniej,

na nim bowiem opiera się cała późniejsza działalność mocarstw europejskich w tej sprawie. Artykuł 7 traktatu paryzkiego głosi, iż Wysoka Porta korzystać będzie z przywilejów prawa międzynarodowego państw cywilizowanych i brać udział w koncercie europejskim. W ten sposób Turcja stała się członkiem rodziny państw europejskich, co zresztą, w myśli dyplomatów, stać miało w związku z projektowanymi wówczas reformami w rządzie otomańskim. Nikt wszakże przeprowadzenia tych reform nie żądał, rzeczy więc pozostały niemal w dawnym stanie.

Państwa europejskie zobowiązały się na mocy tegoż artykułu «uszanować niezależność i całość obszarową cesarstwa otomańskiego», gwarantowały wspólnie «ściśle wykonanie tego zobowiązania» i zaznaczyły, że «będą uważać każdy czyn, z tem zobowiązaniem sprzeczny, za sprawę, dotyczącą interesu ogólnego». Jednocześnie w artykule 9 traktatu, stwierdziwszy, iż sułtan zawiadomił je o swych zamiarach co do przyszłych reform, mocarstwa zastrzegły, iż zawiadomienie to «nie może w żadnym razie dać któremukolwiek mocarstwu prawa do wmieszania się w stosunki sułtana do jego poddanych lub do administracji wewnętrznej jego cesarstwa». Traktat paryzki nie wspomina o prowincjach pojedynczych państwa otomańskiego, z wyjątkiem księstw samorządnych Rumunji i Serbji, mówiąc wszakże o tych ostatnich, orzeka, iż żadna interwencja zbrojna, w razie zaburzeń w tych prowincjach, nie może nastąpić bez porozumienia się uprzedniego wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie. Zasad traktatu paryzkiego w stosunkach Europy do Turcji trzymano się ściśle od czasu jego zawarcia do roku 1878. Już konwencja 1858 roku postanawia, że mocarstwa gwarantują wspólnie przywileje i samorząd księstw naddunajskich. We dwadzieścia lat później, gdy księstwa te stały się niepodległymi, Europa zajęła się organizacją innych prowincyj tureckich. Komisja międzynarodowa opracowała statut organiczny dla Rumelji wschodniej, dziś już połączonej z Bułgarią, Austria objęła rządy Bośni i Hercegowiny, Anglja zagarnęła Cypr, wreszcie organizacja administracyjna Krety zleconą zostanie międzynarodowej komisji rumelijskiej. Co do Armenji, administracja tego kraju urządzoną być miała przez rząd turecki w porozumieniu z Anglią. Artykuł 62 traktatu berlińskiego orzeka, iż ludność chrześcijańska Turcji korzystać ma z praw cywilnych i politycznych narówni z mahometanami, jeden zaś z artykułów następnych nadaje posłom i konsulom europejskim prawo opiekowania się instytucjami ko-

ścielnymi cudzoziemskimi w prowincjach tureckich.

W ten sposób Turcja pozostała państwem niezależnym tylko formalnie. Reformy, przyobiecane w roku 1856, miały, jak wyrażał się ks. Gorczakow, wartość weksła, wydanego przez firmę niewypłacalną, i nie wybawiły Turcji od upadku. Niepodobieństwo odrodzenia się jej własnowolnego i samoistnego doprowadziło mocarstwa europejskie do zapomnienia doktryny, opartej na zasadzie nietykalności obszarowej państwa otomańskiego, i do rozciągnięcia opieki czynnej na jego organizację wewnętrzną. Dopomogły do tego kłopoty finansowe W. Porty, która w ciągu lat dwudziestu powiększyła dług państwowy do sumy przeszło sześciu miliardów franków, co wywołało wmieszanie się wierzycieli zagranicznych Turcji do kontroli nad jej gospodarką skarbową.

Dziś więc polityka wewnętrzna Porty jest poddana w znacznej mierze kontroli wielkich mocarstw, których wpływy bezpośrednie lub pośrednie zaznaczają się we wszystkich gałęziach administracji tureckiej. Polityka ta potoczyłaby się może torem postępu, gdyby różność interesów mocarstw europejskich nie stawała na przeszkodzie ich stałej i zupełnej zgodności w postępowaniu. Zgodność ta wszakże osiąga się z trudnością w razach takich tylko, gdy opieszałość dalsza mogłaby wywołać niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju ogólnego. W zwykłym wszakże czasie—nie należy zapominać, że czasy zaburzeń i ich stłumień krwawych są w Turcji zwykłemi—interesy mocarstw dzielą je na dwie grupy odrębne, wśród których waha się wciąż pod sprzeczniemi wpływami polityka Wysokiej Porty. Chwilami dążyć się zdaje rząd turecki do wzmocnienia się na zewnątrz, do powiększenia armji, ulepszenia broni, fortyfikacji cieśnin i stolicy, poczem następuje doba apatii i zaufania w życzliwość potężnych sąsiadów. Tymczasem bieg wypadków fatalnie dąży do wywołania przesilenia stanowczego.

Jednym z objawów tej dążności jest powstanie na Krecie, w związku ze zbrojnym wystąpieniem Grecji. Grecy współcześni nie odznaczają się ani sentymentalizmem politycznym, ani brakiem rozwagi. Jeśli odważyli się oni wyruszyć w pole i starcie zbrojne wywołać—zmusiła ich do tego konieczność. Stan finansowy państwa helleńskiego jest oplakany, władza—niepopularna, dążności narodowe—niezaspokojone. Nie dziw, że rząd grecki nie sprzeciwiał się wybuchowi entuzjazmu narodowego, że uległ żądaniom stronnictwa polityki czynnej i wysłał na Kretę oddział zbrojny. Wbrew przewidywaniom pesymistów, żołnierze pułkownika Wa-

sośa zachowują się dobrze i walczą, jak rycerze. Marzyciele greccy widzą już gdzieś w przyszłości powstające jak feniks z popiołów cesarstwo bizantyjskie.

Rzeczywistość tymczasem puka do drzwi. Przedstawiciele mocarstw w Atenach doręczyli królowi Jerzemu noty jednobrzmiące mocarstw, z żądaniem cofnięcia wojsk greckich z Krety. Wprawdzie obiecują mocarstwa, że wyspa ta uzyska samorząd najrozleglejszy, ale żądanie powyższe postawiły bez ogródki. Odpowiedź Grecji świadczy, iż żądanie pacyfikacji Wschodu nie jest łatwym do rozwiązania. Rząd grecki oświadcza wprawdzie, że flotę z wód kreteńskich odwoła, ponieważ obecność jej obok eskadr innych państw jest zbyt ciężką. Co zaś dotyczy oddziału pułkownika Wasosa, sądzi Grecja, iż pozostawienie jego na Krecie jest koniecznym i że kwestja kreteńska nie da się rozwiązać inaczej, jak sposobem dobrowolnego złączenia się tej wyspy z Helladą. Czy, wobec tej odpowiedzi, mocarstwa uciekną się do środków przymusowych, przyszłość najbliższa pokaze.

B. K.

«Journ. de St-Petersb.» zamieścił w d. 21 b.m. komunikat, którego główna osnowa jest następująca: «Gabinet Cesarski, pragnąc przyspieszyć dzieło uspokojenia, któremu od samego początku nie przestawał poświęcać swych usiłowań, wziął na siebie inicjatywę propozycji, zmierzającej do uzyskania zgody wszystkich gabinetów na dwie zasady, których ustanowienie uważał za nader ważne, a mianowicie, że w obecnych warunkach przyłączenie Krety do Grecji nie może być dopuszczone i że, z uwagi na opóźnianie się wprowadzenia reform, tyle razy przez Turcję przyrzekanych, Kreta zostanie obdarzona samorządem, bez naruszenia wszakże całości państwa otomańskiego. Mocarstwa lądowe pośpieszyły z życzliwym przyjęciem tej propozycji, a gdy i gabinet londyński z kolei do nich się przyłączył, propozycja ta została oznajmioną w Konstantynopolu i w Atenach. Rząd grecki został oprócz tego wezwany do wycofania wojsk swych i statków z Krety w oznaczonym terminie. Należy się spodziewać, że dalsze zawikłania nie nastąpią, że Grecja da dowód swej mądrości i że, uchylając się przed potężną wolą całej Europy, połączonej dla dobra ogólnego spokoju i równości, nie zechce narażać przyszłości swej przez nieostrożność, która mogłaby ją skompromitować. Z drugiej strony Grecja powinna się czuć zupełnie szczęśliwą, wiedząc, że jej współplemienni kreteńczycy cieszyć się będą odtąd samorządem miejscowym, który zapewni im dobrobyt i spokój. Co się tyczy Rosji, która w ciągu swej historii zawsze przyjmowała do serca sprawę narodów chrześcijańskich na Wschodzie, która tylokrotnie objawiała swe żywe sympatje dla sprawy kreteńskiej, może ona przyjąć z zadowoleniem wymienione powyżej rozstrzygnięcie tej sprawy, tem bardziej, że odpowiada ono zupełnie szczeremu pragnieniu uspokojenia powazech-



nego, oraz duchowi sprawiedliwości, którym niezmiennie natchnione są rządy Cesarzkie».

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Grecja.** Nota, doręczona rządowi greckiemu w imieniu sześciu wielkich mocarstw, wywołała oburzenie w opinii greckiej i wylew uczuć patriotycznych. Sam król Jerzy radby może ustąpił, zwłaszcza, że nota zbiorowa wyraźnie zaznacza, że mocarstwa tylko «w warunkach obecnych» nie mogą się zgodzić na przyłączenie Krety do Grecji — opinia publiczna przeciwną jest wszakże stanowczo wycofaniu wojsk z wyspy. Wobec tego król uważał nawet za stosowne oświadczyć korespondentowi paryżkiego «Journal», że niepodobna wprowadzić autonomji na Krecie, możliwą jest tylko unja z Grecją. Nawet muzułmanie kretańscy szła jakoby do Aten petycje, w których oświadczają się za aneksją wyspy. W rozmowie z korespondentem «Journal» król miał powiedzieć, że Grecja nie ustąpi przed żadnymi naleganiami, jest gotową do wojny z Turcją i oczekuje, by mocarstwa rozpoczęły blokadę Kani lub bombardowanie wybrzeży greckich. Macedonja, rzec miał wysoki interlokutor, gotowa jest powstać każdej chwili. — Europa urzędowa występuje przeciwko Grecji, nieurzędowa zaś zachęca ją do dalszego oporu. Z Anglii, z Francji, z Włoch donoszą, że rządy, ze względu na usposobienie ludności, wahają się wystąpić ostro przeciwko Grecji i że daleko jeszcze do zastosowania środków przymusowych. Odpowiedź rządu greckiego na notę mocarstw brzmi w streszczeniu, jak następuje: «Rząd grecki mniema, że autonomia Krety nie osiągnie celu i ulegnie losowi wielu zarządzanych już reform administracyjnych, które nie miały żadnego powodzenia. Gdyby nawet rząd grecki zgodził się na to, ludność kretańska, po doznaniu tylu zawodów, nie poszłaby za nim. Rząd królewski uważa za konieczne, w interesie pokoju ogólnego i uspokojenia wyspy, pozostawić swoje wojska na Krecie i przedstawić na uwzględnienie mocarstw projekt zlecenia tymże wojskom uspokoić wyspę, nawet wspólnie z oddziałami mocarstw, jeżeli to niezbędne. W ciągu tego czasu zwierzchnia władza sułtana mogłaby być zachowana, lecz po uspokojeniu wyspy ludność jej zostałaby zawezwana do zawyrokowania o swoim losie przez powszechne głosowanie. W końcu rząd grecki wyraża w zasadzie zgodę na odwołanie floty greckiej z wód kretańskich, jeżeli obecność jej uznana zostanie za niezbędną.

**Włochy.** W kwestji kretańskiej rząd pragnąłby zapewne łączyć rękę z ręką z Niemcami i Austrią, tymczasem ludność oświadcza się otwarcie za Grecją, po kraju zbierają się oddziały ochotnicze, kilkuset włochoń znajduje się już na Krecie, a Menotti Garibaldi organizuje nowe oddziały. Prezes ministrów Rudini wydał odezwę do wyborców, w której wyluszczył dość obszernie program rządu. W sprawie afrykańskiej nie może on dążyć ani do ujarznienia Etyopji, ani też zrezygnować zupełnie z kolonji erytrejskiej. W sprawach wschodnich tylko zgoda pomiędzy państwami Europy może zapobiedz wojnie, której skutki nie dadzą się obliczyć. W sprawach finansowych zaznacza Rudini, że doprowadzono nareszcie budżet do równowagi, należy więc starać się o dalszy rozwój finansowy i dlatego właśnie unikać wszelkiej awanturycznej polityki.

**Anglja.** Pięćdziesięciu deputowanych stronnictwa liberalnego wysłało adres do króla greckiego z wyrażeniem sympatji i nadziei, że dobra sprawa zwycięży. W londyńskim Queens-Hall odbył się liczny miting, na którym napadano gorąco na politykę rządu w kwestji greckiej. W izbie gmin Balfour złożył interesujące wyjaśnienie, że nota zbiorowa mocarstw nie nosiła

charakteru ultimatum. Wyniosłowaś stąd łatwo, że odmowna odpowiedź rządu greckiego może nie wywołać represji. W dalszym ciągu swoich wyjaśnień oświadczył Balfour, że, jakkolwiek rząd wzdraga się użyć brytańskich sił zbrojnych przeciwko grekom, to jednak nie może dać przyrzeczenia parlamentowi, że bez jego pozwolenia nie ucieknie się do środków gwałtownych.

**Austrja.** Organ hrabiego Gołuchowskiego, «Fremdenblatt», przestrzega Grecję przed jej zapędami teraźniejszymi. Groźba wywołania rozruchów w Macedonji może wyjść tylko na dobre dla Bułgarji i Serbji, które nie ośmielają skorzystać z nowych kłopotów Turcji i zdobędą w drodze pokojowej nowe nabytki, kosztem elementu greckiego. Wogóle zarówno w Wiedniu, jak w Berlinie, sfery decydujące pragną energicznego poskromienia Grecji i wielce są niezadowolone z wahadłowej polityki gabinetów paryżkiego i londyńskiego. Podczas ostatnich wyborów w Wiedniu stronnictwo antysemityczne podało 117 tysięcy głosów, a stronnictwo socjalistyczne 88 tys. głosów.

**Francoja.** Skrajna lewica zarzuciła rząd petycjami w kwestji kretańskiej. Przywódcy jej oświadczają, że kraj, zwalczony w roku 1870, po utracie dwóch prowincyj, nie może ignorować dążeń innego narodu do swobodnego rozporządzania swoim losem. Ministrowie Meline i Hanotaux oświadczyli, że taktyka opozycji ubezwładnia rząd wobec innych państw europejskich, zobowiązał się jednak nie przedsiębrać nic stanowczego bez zgody Izby deputowanych. Wogóle atak przeciwko ministerstwu wznowił się zarówno na gruncie polityki zewnętrznej, jak i wewnętrznej.

**Turcja.** Rząd turecki dał odpowiedź na zbiorową notę mocarstw w sprawie kretańskiej. Porta zgadza się na treść noty i wyraża nadzieję, że mocarstwa porozumią się co do szczegółów samorządu na Krecie. Wedle najnowszych wiadomości, rząd turecki postanowił zachowywać się wobec Grecji wyczekująco. Dowódca na granicy greckiej, Edehem-basza, otrzymał instrukcje unikania starć zbrojnych z wojskami greckimi. W kwestji kretańskiej Porta wyraża gotowość do ustępstw, zgadzając się na zamianowanie gubernatorem wyspy osoby, nie pozostającej w poddaństwie tureckiem.

**Bułgarja.** Uroczyście otwarto linję kolejową Sofja-Roman w obecności króla serbskiego. Na uczcie, wydanej z tego powodu, monarchowie bałkańscy w serdecznych przemówieniach podkreślili zbliżenie obu narodów wobec wspólnych interesów. W dziennikach pojawiły się wiadomości o zawarciu sojuszu serbo-bułgarskiego na lat dziesięć, oraz o porozumieniu co do kwestji macedońskiej. Do Sofji przybył specjalny poseł sułtana z własnoręcznym tegoż listem do księcia. Zgromadzenie narodowe przyjęło traktaty handlowe z Austrią i z Serbją.

## KRONIKA POWSZECHNA.

> Na konferencji międzynarodowej weneckiej, mającej obmyśleć środki zapobiegające rozszerzeniu się dżumy, panuje jak najlepszy nastrój i jak najzupełniejsza jedność poglądów. Zgadza się wszyscy na propozycję delegata francuzkiego, popartą przez przedstawiciela Rosji, co do niezbędności bezzwłocznego ratyfikowania konwencji paryżkiej; przytem wszelkie pielgrzymki do miejsc świętych będą w tym roku wzbronione. Nadto, w portach europejskich i na granicach wschodnich, mają być zaprowadzone kwarantanny i wzbroniony wywóz towarów z portów, dotkniętych zarazą. Angielski jedynie delegat znajduje, że wszystkie te środki są zbyt ciężkie, gdyż te, jakie przedsięwzięte na miejscu rząd indyjski, okazały się zupełnie wystarczającymi do stłumienia epidemji.

> Z Konstantynopola donoszą do «Now. Wr.», że delegat rosyjski, ze względu na

ciągły wzrost dżumy w Indjach, domagał się na konferencji sanitarnej, aby Anglja ściślej zachowywała przepisy kwarantannowe. Mimo oporu delegatów: angielskiego, włoskiego i greckiego, propozycja, aby okręty angielskie odbywały piętnastodniową kwarantannę, została przyjęta przez konferencję i przedstawiona sułtanowi do zatwierdzenia.

> W sferach dyplomatycznych krąży wieść o zaręczynach następcy tronu belgijskiego z królową holenderską.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Mieli szczęście przedstawiać się J. Ces. Mości Najjaśniejszemu Panu: pomocnik jen.-gubernatora warsz., koniuszy Dworu Cesarz. ks. *Oboleński* i gubernator wołyński, jen.-major *Trepow*. Ks. *Oboleński* miał również szczęście przedstawiać się Jej Ces. Mości Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Teodorównie.

W dniu 24 b. m., w pałacu Aleksandrowskim w Carskiem - Siolu, przedstawiał się J. C. M. Najjaśniejszemu Panu dowódca pruskiego pułku grenadierów Cesarza Aleksandra, fligel-adjutant cesarza niemieckiego, hr. *Moltke*. Podczas audjencji hr. *Moltke* doręczył J. C. M. Najjaśniejszemu Panu własnoręczny list cesarza niemieckiego.

## INFORMACJE „KRAJU”.

∠ Wiadomość o blizkim wyjeździe ks. Uchtomskiego do Pekinu sprawdza się. Ks. U. wyjeżdża w charakterze posła nadzwyczajnego do cesarza chińskiego i wiezie dlań podarki, z powodu pomyślnego doprowadzenia do skutku konwencji o kolej mandżurską. Jednocześnie, jako prezes Banku rusko-chińskiego i członek rady kolei mandżurskiej, ks. U. ma powierzoną sobie, w imieniu tych dwóch instytucyj, misję omówienia i uregulowania niektórych kwestyj, dotyczących budowy nowej drogi. Wyjazd nastąpi około 10 marca, cała podróż potrwa 3 — 4 miesięcy. Redakcję «Piet. Wied.», przez czas nieobecności ks. Uchtomskiego, prowadzić ma podobno p. Seliwanow, radca prawny ministerstwa wojny.

∠ W uzupełnieniu wiadomości, dotyczącej nominacji p. St. Jastrzębskiego, dotychczasowego wice-dyrektora departamentu dróg żel.—zaznaczamy, że p. Jastrzębski otrzymał wyższą rangę urzędnika IV klasy przy ministerstwie komunikacji i z tego powodu nie mógł pozostać tytularnie na stanowisku wice-dyrektora, które to stanowisko zaliczone jest do klasy V. P. Jastrzębski wszakże i w przyszłości zajmować się będzie czynnościami wice-dyrektora z tytułem «pełniącego obowiązki».

## UWAGI.

Petersburg, 27 lutego.

«Odmowna» odpowiedź Grecji na notę wielkich mocarstw wywołała prawie ten sam efekt, co strzały

zjednoczonej pod Kretą floty d. 21 z. m. Zamiast zatrwożyć i przerazić—uspokoila umysły. Zrozumiano przede wszystkim, że «nota» nie była «ultimatum», nie wymagała więc stanowczej i lakonicznej odpowiedzi. Następnie «odmowną» w gruncie rzeczy nie jest, zgadza się bowiem na odwołanie floty torpedowców, zastrzega się tylko przeciw wycofaniu z Krety oddziału pułkownika Wassosa i przedstawia mocarstwom niezbędną współdziałanie wojsk greckich przy uspokojeniu zrewoltowanej wyspy, a następnie urządzenia plebiscytu, mającego okazać, czy kreteńczycy przekładają autonomję po nad przyłączenie do Grecji. Rząd grecki żadnego ze swej strony *conditio sine qua non* nie postawił i «zaklina» tylko wielkie mocarstwa, ażeby od swego projektu «autonomji» odstąpiły.

Na tym gruncie dyplomacja może operować i do pożądanego pokojowego załatwienia kwestji doprowadzić. Jasnym jest, że Grecja czuje swoją słabość, pragnie tylko wycofać się z trudnego położenia z honorem. Europa powinna jej to zadanie ułatwić i nie zmuszać do stawienia wszystkiego na kartę. Grecja wprawdzie może podpalić tylko własną chudobę, ale od iskier tego pożaru może rozgorzeć cały półwysp Bałkański.

Europa nie chce pozwolić na przyłączenie formalne Krety do Grecji, żeby nie tworzyć fatalnego precedensu i pociągającego przykładu dla innych spadkobierców, czatujących z osobna i umawiających się społem dla rozdrapania dziedzictwa Otomanów. Złym precedensem byłby także inicjowany przez greków plebiscyt, bo gdyby tą drogą rozwiązywać kwestje o przynależności państwowej—nie zostałoby w krótkim czasie ani kawałeczka z dzisiejszej Turcji na całym obszarze półwyspu Bałkańskiego.

Ale co mogą zrobić mocarstwa, to—pozwolić, ażeby przy uspokojeniu i zaprowadzeniu porządków na Krecie dessantowi okrętów europejskich niosły pomoc wojska pułkownika Wassosa.

Będzie to i roztropnie, bo dessant ten nie jest dość liczny, ażeby dał sobie rady z «pokojowem podbiciem» obszernej i górzystej wyspy, z ludnością, doprowadzoną do ostateczności i zrażoną do wszelkich autonomicznych eksperymentów. Ostateczne urządzenie Krety, wprowadzenie autonomji *na serjo* i zabezpieczenie jej od wszelkich krwawych niespodzianek, nie będzie chyba tak trudnem dla wielkich mocarstw, skoro Turcja zrzeka się nawet warunku, ażeby generał-gubernatorem wyspy był poddany turecki. Kreta może pozyskać taką odrębną organizację polityczną, jak niegdyś Rumelja wschodnia, po

kongresie berlińskim. Kiedy jabłko zupełnie dojrzeje, odpadnie ono samo od jabłoni i Kreta stanie się tak samo grecką, jak Rumelja bułgarską.

Dziś wszakże taki obrót rzeczy byłby fatalnym nietylko dla pokoju europejskiego, ale i dla cywilizacji. Już w zeszłym numerze «Kraju» wyrażaliśmy zdanie, że Europa, wobec zbytecznego rozżarzenia się namiętności na Krecie, powinna pomyśleć o zabezpieczeniu nietylko greków od bezprawia tureckiego, ale i ludności muzułmańskiej od fanatyzmu i zemsty greckiej większości, gdyby ta bezpodzielnie doszła do władzy i siły. Dzisiejsze telegramy potwierdzają słusność naszych obaw.

Konsulowie państw europejskich urzędownie stwierdzili, że powstańcy kandjoccy wyrzneli w Sitji 400 mahometan, przyczem dopuszczali się strasznego pastwienia, dzieciom podrzynali gardła, obcinali uszy i t. d. Z tego krwawego preludjum można wnosić, czemu była grecka symfonia wolności na Krecie!

Zestawiwszy groźne objawy, zaszle we wschodniej połowie Galicji ze spokojnym przebiegiem wyborów w zachodniej, mimowolnie nabrac musimy przekonania, że jedynym ich powodem nie mogły być owe nadużycia władzy, o których pewna część prasy europejskiej stereotypowe, a bezmyślne zamieszcza wzmianki. Niedorzecznem byłoby przypuszczenie, że urzędnicy na lewym brzegu Sanu zachowywali się bez wyjątku sumiennie i przykładowie, podczas gdy ich koledzy po drugiej stronie rzeki nieustannie dopuszczali się nadużyć. Przyczyna tej widocznej różnicy w usposobieniu dwóch części kraju musi tkwić w czem innym. Różnicę dostrzedz łatwo, trudniej wskazać przyczynę.

Gdybyśmy nie uczuwali wstępu do śmiałych paradoksów, moglibyśmy z pozorem słusności bronić zdania, że zwarte stronnictwo ludowe, mające program i znanych przywódców, daje tem samem gwarancję, że nie pozwoli swym członkom rozprasać sił na szalone i bezcelowe wybryki, nie mogące ani jednostkom, ani całej partji żadnych przynieść korzyści. Zbyt odległe są dla nas wypadki galicyjskie, byśmy z tak stanowczem występowali zdaniem.

Śmiało natomiast twierdzić możemy, iż wyższa oświata na zachodzie była hamulcem dla mas, jak również, że silna nienawiść do całego dzisiejszego ustroju, ogarniająca umysły na wschodzie, pchała lud do zaślepienia, które żadnych zdobyczy politycznych nikomu zapewnić nie może.

Umiano w Galicji wschodniej poruszyć lud, ale nie umiano ani natchnąć go myślą zbiorową, ani wskazać mu przywódców, ani przywią-

zać go do jakiegoś wspólnego programu. I oto widzimy szereg krwawych wybryków, niepowiązanych żadną nitką jakiejś łączności politycznej. W Komarnie zbito niemal na śmierć d-ra Jaklińskiego, gorącego demokrate, który nigdy w życiu nie zapierał się swoich przekonań, w Czerniejowie rzucono się na żydów, w Skolem urządzono groźny strejk w zakładach przedsiębiorcy Niemca, w innej znowu miejscowości napadnięto na przybyszów z Galicji zachodniej i zamknięto w okrzyku «hajże na mazurów!» cały program polityczny.

Bezładność tej agitacji sprawia, że paktować z nią niepodobna. Wiemy, że inteligencja galicyjska ma ciężkie grzechy i wielką wobec historii odpowiedzialność. Ci, co na czele społeczeństwa stoja, utracili wpływ na lud, a może nie odzyskają go już nigdy. Ale wobec tego, co się w ostatnich tygodniach działo w Galicji wschodniej, kierownicy społeczeństwa i reprezentanci władzy mają do spełnienia obowiązków wyraźny, choć bolesny, a tym jest utrzymanie porządku. Można układać się z posłem Bojką, można polemizować z posłem Wójcikiem, ale nie można bawić się w parlamentarizm z tłumem, który rzuca się na żydów, lub też, jak to było w Komarnie, ściga swą ofiarę, a potem wypuszcza ją ze szponów — za opłatą.

W roku przyszłym naród nasz święcić będzie wielką pamiątkę—stuletnią rocznicę urodzin Mickiewicza. Pierwszy przypomniał o tem p. H. Wróblewski w *Gazecie Radomskiej*, obecnie zajmują się tem wszystkie pisma warszawskie. Projektów rzucono dużo, była mowa i o tablicy pamiątkowej, i o taniem wydawnictwie i o nazwie ulicy; ale oczywiście, mówiąc o tych wszystkich drobnych oznakach czci, kraj cały miał na myśli, na sercu, na języku co innego. Jeden jest dotychczas sposób widomego hołdu całego narodu dla zasługi—pomnik. Pomniki też mają wszyscy wieszczowie wszystkich narodów. Kiedy *Głos* pierwszy ujawnił gorące pragnienie ogółu, poparł go odrazu jednogłośnie chór całej prasy. «Nie hamujmy—piszą—żadnego objawu, żadnej chęci, żadnego pragnienia ku uczczeniu twórcy «Pana Tadeusza», ale celem głównych, wspólnych usiłowań narodu winien być pomnik w Warszawie». Prasa jest tu niewątpliwie wiernem echem pożądań całego społeczeństwa.

Łączymy swój głos z okrzykami Warszawy. Brzmi w nich i pragnienie, i nadzieja, i zapal nawet. Musimy jednak zrobić jedno zastrzeżenie. *Gazeta Warszawska* pisze:

«Mickiewicz niewątpliwie jest największym poetą świata słowiańskiego i słuszną

jest rzeczą, ażeby w uczczeniu dnia jego urodzin wziął udział cały ten świat od Elby aż po Ural, od Bałtyku aż do Bałkanów. Że to jest możliwe, widać z niektórych głosów prasy rosyjskiej, której część pragnie, by hołd, oddany poecie, brzmiał tak szeroko, jak szeroko dźwięczała jego lira».

Nie sądzimy, żeby to było właściwem. Nie naszą jest rzeczą występować z inicjatywą uczczenia rocznicy naszego poety wobec innych narodów. Będziemy dumni, będziemy wdzięczni, jeśli rosjanie, czesi, słoweńcy złożą hołd pamięci Mickiewicza, ale wzywać ich do tego nam nie wypada. W przekonaniu naszym Mickiewicz wystrzelił nad wielu wielkich poetów, ale nie możemy wymagać, aby «od Elby do Uralu» obowiązywało przekonanie, iż jest największym poetą słowiańszczyzny. Pocóż, dalej, zamykać się w granicach słowiańszczyzny? Należymy do świata cywilizowanego, bierzemy udział w jego życiu, w jego jubileuszach, dla czegożby Niemcy i Anglicy, Włosi i Francuzi nie mieli przyłączyć się do święcenia naszej wielkiej rocznicy? Ale niech to zrobią bez żadnego nacisku, bez podpowiadania, z własnej dobrej woli, z własnej pamięci. Nasze usiłowania zamknąć się winny w granicach naszego kraju, naszego języka. Ani nasze prawo, ani nasz obowiązek granic tych nie przekracza.

## Z POWODU JEDNEGO PRZEMÓWIENIA.

Z powodu mowy ks. Imeretyńskiego, wypowiedzianej na przyjęciu przedstawicieli warszawskich władz cywilnych, w której zaznaczył, że programem jego działalności będą reskrypty Najwyższe, dane na imię hr. Szuwałowa i byłego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Apuchtina, «Syn Otieczestwa» pisze:

«Polityki jednego i drugiego znacznie się różniły: jeden był przedstawicielem systemu ugodowego, systemu kompromisów, — drugi zaś uosabiał i przeprowadzał cele rusyfikacyjne. Ks. Imeretyński pragnie obte te dążności połączyć w jednej osobie, i mamy nadzieję, że mu się to uda, chociaż, jak sam przyznaje, jest nowicjuszem w sprawach zarządu cywilnego. Sądzimy, że koniecznie koncem, pomimo trudności, nowy naczelnik kraju cel swój osiągnie, jeśli tylko nie odstąpi od systemu swojego poprzednika, który pozostawił po sobie tak życzliwą pamięć w zarządzanym przez siebie kraju. Nie ulega wątpliwości, że hr. Szuwałow, pomimo krótkości swoich rządów, osiągnął świetne rezultaty. Programem swoim zdołał on utworzyć dla rządu rosyjskiego trwałą podstawę w osobach wybitnych przedstawicieli polskiego narodu. Pojęli oni wszyscy, że w Rosji mają nie wrogów, lecz przyjaciół, ożywionych pragnieniem przebywania w zgodzie i pokoju z bratnim polskim narodem, bez zamachów na jego historyczne prawa, na jego język i kulturę. Pewność ta odrazu powróciła nam odwrócone od nas serca spokojniejszej i pracowitszej części narodu polskiego, a w Warszawie zaczęto zwracać oczy nie do Krakowa i Wiednia, lecz do Petersburga. To stanowcze zwycięstwo jest prawdziwym tryumfem krótkotrwałych rządów hr. Szuwałowa, poświęca-

jącego jednakową uwagę i zaspokojeniu słusznych wymagań Polaków i utrwaleniu powagi ruskiej w Król. polskiem. P. Apuchtin przeciwnie pojmował swoje zadania daleko prościej, pragnąc jedynie bądź co bądź szczepić w kraju rusyfikację; i rzeczywiście trudno pojąć, jak mogły się tam godzić takie dwa wprost sobie przeciwne systemy».

«Pet. Wied.» dodają od siebie, że objaśnia się to łatwo krótkością rządów hr. Szuwałowa.

Nad tą samą mową ks. Imeretyńskiego zastanawiają się «Mirow. Otgołoski» (54), które piszą:

«Słowa, wypowiedziane z wysokości Tronu, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do tego, że i teraz tak samo jak dawniej zarząd kraju będzie ugruntowany na nieustannem dążeniu do państwowego zjednoczenia ziem polskich z pozostałą Rosją, na absolutnym tryumfie zasad państwowości rosyjskiej. Co się zaś tyczy sposobów przeprowadzenia tego programu, który, jak widzieliśmy, pozostaje niezmiennym, to o nich można będzie sądzić dzięki właśnie zestawieniu wyżej wymienionych reskryptów w mowie ks. Imeretyńskiego. Polityka senatora Apuchtina, t. j. sposoby i formy wprowadzania rosyjskiego programu państwowego do Polski, dość wyraźnie różniły się od «polityki» hr. Szuwałowa. Był kurator warszawskiego okręgu naukowego wyłącznie trzymał się systemu, który do niedawna jedynie tylko panował w kraju polskim, systemu, wypływającego z ciężkich wspomnień roku 1863, a opartego na niedowierzaniu i prześladowaniu wszystkiego, co przypominało samodzielność narodowości polskiej. Ale trzydziestoletnia praktyka przekonała nas, że system ten nie tylko jest bezużyteczny, ale nawet poprostu szkodliwy. Korzyści w każdym razie nam on nie przyniósł; okazało się, że nie zdołał zbliżyć Polaków do Rosji, a także i pogodzić ich z ich położeniem. Dawne odosobnienie się, brak zrozumienia wzajemnego, utajona niechęć, jeżeli nie wzrosły, to i tak, pozostając na tym samym stopniu naprężenia, przynosiły szkodę przez zbyt długą trwałość. W ciągu tych lat trzydziestu wzrosło już nowe pokolenie i wychowało się pod wpływem uczuć bynajmniej dla nas niepożądanych.

«Z chwilą mianowania hr. Szuwałowa generał-gubernatorem warszawskim wyraźnie powiał wiatr nowy. Stojąc na gruncie tegoż niezmiennego programu, nie pozostawiając miejsca dla efemerycznych przebysków nadziei i dla marzeń nieziszczalnych, niedawny zarządca kraju polskiego umiał w ciągu dwóch lat radykalnie zmienić nastój społeczeństwa miejscowego na korzyść Rosji, wygładzić poprzednie chropowatości, wzbudzić prąd pojednania. Jak niegdyś wielki Cezar i wogóle jak każdy rzeczywiste mądry mąż stanu, hrabia pojął, że z chwilą ukończenia walki najlepszym środkiem do uspokojenia umysłów jest dać do zrozumienia przeciwnikom, że przestano na nich patrzeć, jak na nieprzyjaciół. Dlatego to właśnie sposób postępowania senatora Apuchtina mało miał podobieństwa z postępowaniem hr. Szuwałowa. W gazetach zaznaczono już, przytem zupełnie słusznie, że pierwszy z wymienionych administratorów zdążył daleko prościej do celu i dlatego dawał systemy, z których jeden wyłącznie karmił się przeszłością, a drugi wypływał z ideałów przyszłości, takie dwa systemy nie mogły istnieć jeden obok drugiego. Jeżeli dla Polaków wschodził teraz zorza nowych, pomyślniejszych warunków życia, to taż sama zorza i nam zapowiada dzień, w którym będziemy mogli ze spokojem skonstatować, że pozbyliśmy się jednej ciężkiej przeszkody na kresach zachodnich».

Bardzo ciekawą teoretycznie i doniosłą pod względem praktycznym kwestję poruszył w «Rusi» znany filozof ruski, p. Włodz. Sołowjew, który zastanawia się nad pytaniem, czem właściwie jest Rosja.

Jeżeli — powiada autor — orzec, że Rosja jest obszernem imperjum, obejmującym całą rodzinę narodów, to będzie to tylko skonstatowaniem faktu, a nie objaśnieniem, gdy tymczasem należy określić, w jaki sposób główny naród tego imperjum traktuje inne plemiona i narody, które około siebie zbiera, w imię czego je zbiera, wreszcie, jakim jest najcharakterystyczniejszy rys tego imperjum, odróżniający je od państw innych? Ażeby rozstrzygnąć te pytania, autor zajmuje się kwestją, w co wierzy ten główny w imperjum naród ruski, bo przedmiot jego wiary najlepiej określi jego naturę. Otóż tutaj prof. Sołowjew zaznacza najprzód fakt, że za prawosławnego uważa się zwykle każdego chrześcijanina, który nie jest ani katolikiem, ani protestantem. Wobec tego za prawosławnego uważa się np. kościół abisyński monofisytów, co naturalnie nie wytrzymuje krytyki, gdyż kościół prawosławny narówni z katolickim uznaje w Chrystusie dwie natury, boską i ludzką, i monofisytyzm traktuje jako herezję. W łonie nawet samego kościoła prawosławnego, ruskiego, istnieją sekty. Zdaniem prof. Sołowjewa, czwarta część narodu nie chce wierzyć w to, w co wierzą trzy czwarte jego części; dodajmy, że niektóre sekty wschodnie są skrajniejsze od najskrajniejszych sekt protestanckich zachodniej Europy, których nikt do katolicyzmu nie zalicza, tymczasem w Rosji wszystkich sekciarzy najczęściej łączą w jedną wspólną grupę z prawosławnymi.

W dalszym ciągu autor zastanawia się nad tem, czy możnaby rozłamać ten w kościele ruskim usunąć i w jaki sposób dojść do tego celu.

«Przyjąć stronę starowierców, którzy absolutnie odrzucają reformę Piotra Wielkiego, znaczyłoby to samo, co twierdzić, że historia Rosji niema sensu, to samo, co wyrzec się zasad kultury ogólnoludzkiej i zadań przyszłości. Z drugiej jednak strony upatrywanie w «roskole» jedynie tylko rezultatu ciemnoty ludu znaczyłoby to samo, co zamykanie oczu na istniejące dotychczas anomalje naszego życia duchowego».

Dwie tylko drogi, zdaniem autora, są możliwe do sprowadzenia jedności i zgody: albo powołanie się na sąd takiej powagi, któraby absolutnie przez wszystkich uznana została, albo też porozumienie się na gruncie dyskusji swobodnej. Pierwsza droga jest niemożliwą do wybrania: rozłam w kościele ruskim datuje się właśnie od soboru moskiewskiego z r. 1666—7, który starowierców wyklął. Potrzeba wi-

docznie większej powagi, a więc synodu powszechnego, ale jego zwolanie ze względu na liczne przyczyny jest absolutnie niemożliwe. Tak samo niemożliwym jest z innych powodów rozstrzygnięcie sporu drogą swobodnego dyskusowania nad kwestjami, inaczej przez obie strony pojmowanymi. Wobec tego autor dochodzi do pesymistycznego wniosku:

«Na pytanie, czem właściwie jest Rosja, pozostaje tymczasem jedna tylko, ale za to zupełnie pewna odpowiedź: Rosja jest rodziną narodów, zebraną około prawosławnego narodu ruskiego, który rozdzielił się w swym pojmowaniu prawosławia i pozostaje w tem rozdzieleniu bez wyjścia».

Na pytanie jednak, jakim jest stosunek tego narodu do reszty «członków rodziny», autor dotychczas nie odpowiedział, ale natomiast zrobił to kto inny w gazecie «Now. Wr.», gdzie znajdujemy filipikę przeciwko zbyt jakoby łaskawemu traktowaniu przez rząd kresów, ze szkoda dla guberni wewnętrznych. Autor tego artykułu, zatytułowanego: «Provincjonalizm petersburski», dowodzi, że Petersburg, jako miasto geograficznie kresowe, prowincjonalne, z powodu tego właśnie położenia geograficznego więcej czuje sympatji dla kresów, aniżeli dla środka państwa, który też zaniedbuje. Nadto autor przytacza inny powód tego postępowania, a mianowicie okoliczność, że Rosjanie z natury swojej mało są solidarni, a także u siebie w domu mało się starają o pozory: za to w ziemiach kresowych, gdzie grają rolę reprezentantów, występują zawsze bez zarzutu: na wschodzie—żeby zaimponować, a na zachodzie żeby się nie zawstydzili. Ztąd też szkół na kresach założono po rok 1880 dużo, a w tymże czasie zmniejszyła się ich liczba w guberniach środkowych. Na zachodzie, w ziemiach, gdzie ludność miejska jest obcoplemienną, są aż 4 uniwersytety: petersburski, helsingforski, jurjewski i warszawski, gdy na linii od Moskwy do Tomsku znajduje się jeden uniwersytet w Kazaniu, a na linii od Archangielska do Kijowa—tylko w Moskwie.

«Oto rezultat tego—pisze «Nowoje Wremia» (7537)—co nazwaliśmy prowincjonalizmem w poglądach; oto rezultat obszerowania potrzeb narodowych i interesów z punktu widzenia nie środkowego, ale kresowego. Strach pomyśleć, ale można oczekiwać tego, że, idąc dalej w tym kierunku, uczciwa i surowa Rosja za pewien czas mogłaby się znaleźć w położeniu Austrii, tak samo rozrywana przez własne prowincje, które przerosły ośrodek państwa. Już teraz, ku naszemu wstydkowi, prawie musimy politykować w Polsce i na Kaukazie, podczas gdy, jeśli byśmy żyli więcej sobą i dla siebie, jeśli byśmy odwrócili oczy od tych kresów i gdy byśmy tym właściwym prowincjom, skazanym przez sam los na zamarcie historyczne, pozostawili możność istnienia nie narodowego, ale etnograficznego—w takim razie naturalnie nie mielibyśmy teraz tych przerażających kłopotów. Ale Rosja boi się tylko swojego odrodzenia narodowego, a chętnie pragnie nad taklem odrodzeniem cudzem. Przypomnijmy so-

bie los prześladowanych u nas słowianofilów: przypomnijmy sobie i porównajmy go z losem Czartoryskiego i Wielopolskiego. Czyż nie prawda, jak wszystko to jest dziwnem i jak wszystko to zależy od prowincjonalizmu petersburskiego?»

Dużo w tym artykule jest rzeczy niejasnych, niedomówionych, ogólnikowych: ciekawem byłoby np. usłyszeć od autora, co rozumie pod wyrazami *był narodowy* w przeciwstawieniu do bytu *etnograficznego*? Czyż to jest dowodem rozpieszczania ziem kresowych, że istnieje uniwersytet w Petersburgu, albo czy istnienie uniwersytetu warszawskiego przeszkadza założeniu choćby kilkunastu uniwersytetów w środkowych częściach Rosji? Budżet uniwersytetów kresowych stanowi zbyt drobną część budżetu ogólnopaństwowego, ażeby tak olbrzymia monarchja, jak Rosja, miała się z tem liczyć; skarb jej tak jest bogaty, że łatwo mógłby utrzymać nie 9, ale 90 uniwersytetów, jeżeli by zaszła tego istotna potrzeba. Mniej trochę jest uczonych profesorów, ale i tych jeszczeby wystarczyło na kilka nowych uniwersytetów. Widać jednak, że guberniom centralnym nie bardzo chodzi o nowe uniwersytety, kiedy upominają się nie o te właśnie, ale o inne zakłady naukowe, jako to: instytucje technologiczne lub górnicze, szkoły handlowe i t. p. W tak olbrzymim państwie, jak Rosja, muszą istnieć prowincje, choćby ich na mapie nie oznaczano, bo same różnice klimatyczne, etnograficzne i inne wytwarzają wszędzie własne potrzeby i zmuszają do wypowiedania życzeń rozmaitych. Dlatego też w pewnym zakresie, nawet między prowincjami Austrii, może niema takich niezgodności, jakie np. wyraziły się na zjeździe taryfowym, gdzie różnice najdotkliwsze, bo ekonomiczne, charakteryzujące rozmaite okolice państwa rosyjskiego, wystąpiły w sposób bardzo ostry. Łatwo to zresztą powiedzieć, że, nie myśląc o czemś, można w ten sposób pozbyć się kłopotu, ale zdanie to jest tylko frazesem, którego uzasadnić niepodobna.

Tak więc widzieliśmy, że «Now. Wremia», między innymi, wytyka ziemiom kresowym, że liczba szkół w nich się zwiększyła. Należałoby się chyba tylko z tego cieszyć, a guberniom wewnętrznym owe ziemie kresowe naśladować. Tymczasem kwestja szkolna w Cesarstwie komplikuje się wieloma wątpliwościami i trudnościami. Okazuje się np., że szkoły czytania nie mogą być zakładane przez ziemstwa, lecz jedynie tylko przez władze duchowne. Obecnie i w prasie zaczynają powstawać głosy przeciwko szkołom ziemskim. Właśnie dwa artykuły redakcyjne, wydrukowane w jednym numerze «Moskowskich Wiedomości», dały gazetce «Nowoje Wremia» powód do wypowiedzenia kilku zjadliwych uwag pod

adresem organu p. Gringmuta. «Now. Wremia» mówi, że w jednym z tych artykułów redakcja broni instytucji «uriadników», przeciwko którym niegdyś wypowiedziało się kilka ziemstw, wskutek czego «Mosk. Wied.» radzą z ostrożnością traktować wszelkie agitacje społeczne, wszelkie «zdania ziemstwa i społeczeństwa». Tymczasem w drugim artykule, jako jedno z takich zdań, podano dążenie do obowiązkowego nauczania, przyczem redakcja radzi szkołę ludową oddać zupełnie ministerstwu oświaty i zwolnić ją od nienormalnej zależności od ziemstwa. Sprawę tę—zdaniem «Now. Wrem.»—zupełnie ziemską, «Mosk. Wied.» chcą zrobić zupełnie nieziemską, choć, według organu pana Suworina, należałoby przedtem w tym względzie zasięgnąć informacji ze strony ministerstwa oświaty.

«Zdanie «Mosk. Wied.»—pisze «Nowoje Wremia»—jest jednym z efektywnych aloryzmów, któremi lubi popisywać się nowa redakcja tej gazety. Nie dosyć powiedzcie, że należy szkołę ludową odebrać ziemstwu; ze względu na interesy ogólnopaństwowej sprawy kształcenia ludu należałoby jeszcze wyjaśnić, czem i jak zastąpić odrzucone przez gazetę obszerne starania ziemstwa w kierunku krzewienia oświaty».

Z innej strony kwestję szkolną poruszył p. Syromiatnikow w «Piet. Wied.» (51). W obszernym artykule narzeka on na brak łączności duchowej między nauczycielami a uczniami i przypomina czasy, w których bywało inaczej:

«Miałem niegdyś—mówi p. S.—nauczyciela geografji, który dostał obłąkania, nauczyciela fizyki, zajmującego obecnie katedrę profesorską, nauczyciela religji, wielkiego znawcę historji kościoła ruskiego, i dyrektora, namiętnego helenistę—o których dotychczas jeszcze wspominam z całą życzliwością. Prócz tego, w niższych klasach miałem nauczyciela języka łacińskiego, znękanego marzyciela, nieco nałogowego. Pamiętam dobrze jego twarz poczciwą i wystraszoną i uśmiech smutny, zaprawny delikatnem szyderstwem z siebie samego i z przedmiotu wykładanego. Pozostali nauczyciele stanowili galerję ludzi oschłych, złych, nieudolnych i ograniczonych, traktujących swój zawód i obowiązki z bezdusnością urzędniczą i uparcię prześladowających w swolich uczuciach każdą myśl żywą, każdy popęd żywszy lub oryginalny. Ten nasz stosunek do nauczycieli był wieczną walką życia z martwością. Nie cierpieliśmy ich i znęcaliśmy się nad nimi za ich bezdusność, oni zaś mścili się za nasze żarty złośliwe i jeszcze formalistycznej, jeszcze surowiej obchodzili się z nami, obrażając na każdym kroku naszą miłość własną i starając się dać nam uczyć swoją dla nas pogardę. Najgorszymi i najoschlejszymi byli ludzie stosunkowo młodzi, wychowawcy gimnazjów hr. Tokstojaja, oraz przesławny Instytutu historyczno-filologicznego. Z gniewu wpadali nieraz we wściekłość, zawsze byli zdenerwowani i, nie wiem dlaczego, chorowali na gardła, często wskutek tego lub z innych powodów opuszczając lekcje. Obecnie, gdy sięgam pamięcią w lata szkolne, mimowolnie zadaję sobie pytanie, dlaczego tak rzadko trafiają się rozumni i sympatyczni nauczyciele, zwłaszcza w porównaniu z ludźmi sympatycznymi, spotykającymi w innych zawodach? Wprawdzie starożytni poeci twierdzili, jakoby bogowie przeznaczali zawód nauczycielski tym, których nie nawidzili. Ale dlaczegoż to inni ludzie, nie cieszący się również sympatjami bogów, nie

odznaczają się taką oschłością, jak nasi nauczyciele gimnazjalni? Czemż to nauczyciele ludowi, feliszery wlejsy, urzędnicy pocztowi, ci prawdziwi parjasy pracujących, zachowują jednak pewien naiwny idealizm, może nawet niedorzeczny, ale w każdym razie sympatyczny; wtedy, gdy ci panowie z wyższym wykształceniem, w granatowych wice-mundurach, przedstawiają się w mojej pamięci jakimiś fonografami, jakimiś maszynami, wypełnionymi odmianami, formami, trybami i wyrazami—wszystkiem... tylko nie myślą».

Pan S. twierdzi, że przyczyną tej oschłości i apatii nauczycieli jest ich zbyt niskie uposażenie, które ich zmusza do zabijania się pracą i do wyrzeczenia się wszystkiego, co pomaga człowiekowi do odświeżenia myśli, powiększenia zasobów umysłowych, zachowania energii życiowej. Zapewne, że praca zbyt ciężka ogromnie wyczerpuje człowieka, ale sam p. S. mówi, że główny kontyngens nauczycieli najgorszych dają ludzie młodzi, jeszcze nie sterani biedą, nie wysuszeni pracą. Główna przyczyna musi leżeć w czem innym, według nas, w przeżyciu się ideałów szkolnych, w spróchnieniu programu, w zwietrzeniu wszystkiego, co dawne pokolenia zagrzewało, a w oczach ludzi nowych utraciło cały sens i znaczenie. Nauczyciel, szczególnie klasyk, sam nie może przejąć się miłością swego przedmiotu, a choć go nawet kocha, to próżno stara się wzbudzić do niego miłość w swoich uczniach. To coraz więcej zniechęca go do pracy, którą zaczyna traktować, jak ciężkie rzemiosło. W zakresie zresztą wszystkich przedmiotów gimnazjalnych nauczyciel tak jest skrepowany programami, a same te przedmioty mają charakter tak abstrakcyjny, że w dzisiejszych zwłaszcza czasach nie mogą zapalić do siebie młodzieży, która rwie się do czynu i lubi pracę celową, pożyteczną, ale lekceważy wszelkie metodyczne kunsztyki, kształcące może umysł, ale nie dające mu pokarmu treściwego w pożądanej ilości. Nie tyle powiększenia pensyj nauczycielskich potrzeba, ile zmiany systemu nauczania: dopiero po tej zmianie można oczekiwać, że i nauczyciele będą lepsi i uczniowie pilniejsi.

— Po «Łuczu» w prasie ruskiej miesięcznik «Russkaja Mysl» wystąpił z projektem uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Z tego powodu «Now. Wremia» pisze (7541):

«Z osobliwą propozycją wystąpił p. Golcew w lutowym zeszytach «Russkiej Mysli». Nadchodzi jubileusz Mickiewicza, urodzonego w r. 1798. Polacy przypomnieli sobie tę okoliczność i zaczęli mówić o wzniesieniu w Warszawie pomnika znakomitemu poecie. Jest to bardzo naturalne i nie temu nie można zarzucić. Ale wydaje nam się dziwnem, że p. Golcew po pierwsze wzywa Rosjan do składek na pomnik dla człowieka, który, choćby był najbardziej utalentowany, nigdy w najmniejszym stopniu nie okazał sympatii i szacunku względem Rosji (z wyjątkiem kilku zyczeń wierszy, napisanych pod adresem Puszkina). Ale i z tą propo-

zycją możnaby się pogodzić ze względu na uczucia plemienne, nawet zapominając o tem, czy kto z Polaków dał co na wzniesienie pomnika Puszkina w Moskwie. Zdumiewają nas za to następujące słowa p. Golcewa: «Chętnie przyłączylibyśmy się do myśli, żeby wzniesić pomnik Mickiewicza w Moskwie naprzeciwko pomnika Puszkina». Z jakiejże to przyczyny. Czyż z powodu przelotnej przyjaźni obu poetów, czy też przez wzgląd na «sprawiedliwy i życzliwy stosunek do bratniego narodu», jak wyraża się p. Golcew. Czyż w takim razie nie lepiej postawić pomnik Zygmuntowi III, albo Władysławowi, którzy ojezyczne naszą narazili na zaburzenia wewnętrzne i rozterki? Jest to przynajmniej oryginalny powód do uroczystego utrwalenia jedności dwóch narodów. Bez wątpienia projekt p. Golcewa nie znalazł sympatii w umysłach i sercach nie tylko Rosjan, ale i samych Polaków. Ostatni tylko zdziwił się, dlaczego «Russkiej Mysli» zachciało się pomnika Mickiewicza w Moskwie. Jeżeli zresztą pozostawić na stronie frazesy, to rzeczwiście, na co redakcji p. Wukoła Ławrowa ten pomnik? Gdyby tak była mowa o postawieniu pomnika Sienkiewiczowi przed lokalem jego (t. j. p. Ławrowa) redakcji, w takim razie rzecz byłaby zrozumiała».

Należy tu dla ścisłości zaznaczyć, że p. G. przelotnie tylko wspominał o możliwości postawienia pomnika Mickiewiczowi w Moskwie, ale bardzo wyraźnie oświadczył, że pierwszeństwo ma pod tym względem Warszawa. Natomiast główny nacisk położył na to, że dobrzeby było, gdyby cała słowiańszczyzna złożyła się na godne uczczenie wieszczki pokrewnego sobie narodu.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Zaszczytne podziękowanie. Z powodu mianowania naczelnika inżynierji petersburskiego okręgu wojennego, generała-lejtnanta Konarzewskiego, pozostającym w rozporządzeniu ministra wojny, J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, w charakterze głównodowodzącego wojskami gwardji i wspomnianego okręgu, w specjalnym rozkazie do wojsk sobie powierzonych w nader pochlebnych słowach wynurza generałowi Konarzewskiemu swą serdeczną wdzięczność, podnosząc wszechstronne jego przymioty i zasługi, położone w ciągu 21 lat pozostawania na stanowisku, z którego obecnie powołano go do innych obowiązków.

× Rezultaty poboru. Do armji i floty Najwyżej rozkazano pobrać w r. 1896 279,000 osób. Do poboru powołano 917,047 osób, w tej liczbie 892,596 chrześcijan, 50,641 żydów, 26,382 mahometan i 1,428 pogan. Przyjęto do wojska faktycznie 275,247 osób, 1,720 osób zaliczono do rezerwy, 77,542 zwolniono zupełnie od służby wojskowej z powodu niezdrovia, 100,502 osobom prolongowano na rok, z powodu słabej kompleksji lub pozostawania pod sądem, 212,209 zaliczono do pospolitego ruszenia, wreszcie 30,585 osób nie stanęło zupełnie do poboru. W tej ostatniej liczbie było 7,736 żydów, czyli 15,3 proc.; ogółem zaś pobrano żydów mniej, niż się należało, o 1,588 osób, czyli 79,9 proc.

× Feldmarszałek J. W. Hurko podobno do Petersburga nie przyjedzie. Według otrzymanych przez «Grażd.» wiadomości, będzie on obecnym na zamierzonych w blizkim czasie manewrach wojsk okrę-

gów wojskowych warszawskiego i wileńskiego. Na manewrach tych ma również być obecnym były poseł niemiecki w Petersburgu, generał-adjutant Werder, i przedstawiciele wojskowi państw zagranicznych.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

— Bal u ks. Ogińskich. Świetny bal odbył się 19 b. m. w salonach ks. Michałostwa Ogińskich, na ul. Karawannej. Bal zaszczytlił swoją obecnością: Ioh Ces. Wysokość W. Ks. Konstanty Konstantynowicz, prezes Akademji nauk, z Małżonką, i W. Ks. Cyryl Włodzimierzowicz. Z wyższej arystokracji ruskiej, obecnej na balu, wymieniamy: hr. Woroncowa-Daszkowa, ks. Obolenską, hr. J. Bobrińskiego z żoną, hr. P. Szuwałowa z żoną, hr. Tołstoja z żoną, ks. Trubecką, hr. Olsufjewą, księżnę Saltykowską, dalej postać francuzkiego, hr. Montebello, hr. Forgascha i in. Pisma petersburskie podnoszą wspaniałość balu, dobór towarzystwa i gościnność gospodarzy.

— Senator A. A. Stadolskij, b. starszy prezes wileńskiej izby sądowej, zmarł 24 b. m. w Petersburgu. Imię zmarłego senatora związane jest ze wspomnieniami o bezstronnem i pełnem godności zachowaniu się jego na stanowisku przewodniczącego obradom sądowym.

— Włoda. Natęca, artysta-malarz, osiadł w Paryżu, przybył do Petersburga na czas wystaw wiosennych, na których wystawia prace swoje, a mianowicie wielki obraz, który figurował w Salonie paryskim, gdzie był przychylnie odznaczony przez krytykę. Drugi mniejszy obraz, «Cisza morską u brzegów Brytanji», przyniósł autorowi medal brązowy na jednym z konkursów malarskich w Paryżu; trzeci niewielki obraz, «Tatry», jest wspomnieniem z ostatniej wycieczki w nasze góry. Artysta nasz zabawiał kilka tygodni. W «Otczestach Akademji» drukował on swoje specjalne sprawozdania o systemach i położeniu rysunków, jako przedmiotu wykładowego w szkołach Europy zachodniej, dla zbadania tej kwestji był bowiem delegowany przez ministerstwo oświaty.

— Kółko muzyczne. Zabawa, urządzona dla dzieci w ostatnią sobotę zapustną, miała olbrzymie powodzenie. To też gorąca podzięką należy się intejatorowi i głównemu organizatorowi, p. Bron. Gintylko, oraz całemu gronu pań i panów, którzy nie szczędzili czasu i zachodu, by uświetnić i uczynić ten balik dziecinny. Najmilszą zapewne podzięką były dla nich rozpromienione i rozbawione twarzyczki małych gości. Przeszło sto pięćdziesiąt par działwy, strojonej w różnorodne kostjomy, przeważnie ludowe, stanęło do poloneza, a następnie do mazura, w którym zamaszty krakowiak razem ze zręczną swoją towarzyszką ogólny zyskał poklask. Nie mniejszem powodzeniem cieszyli się mali amatorzy, którzy z werwą i swobodą odegrali «Łakomego doktora» Swiderskiego. Bawili się i starsi, patrząc na zabawę działwy; a chociaż znaleźli się zoile, którzy szemrali na zbyt strojne kostjomy dziecięce, co zresztą nie było słuszne, to szmery te zginęły w ogólnym nastroju wesela i zadowolenia. Ogromne powodzenie miały u działwy, a nawet u starszych, zręczne produkuje p. Faust-Dutkiewicza, które zabawę dziecinną zakończyły. Wdzięczność należy się p. K. Brzoskowej, organizatorce bufetu bezpłatnego dla dzieci, i jej pomocnikom, które niezmiernie były czynne i własnoręcznie przygotowały gustowne woreczki, napełnione łakociami. O godzinie jedenastej rozpoczęły się tańce dla starszej młodzieży, podczas których każda z pań, biorących udział w zabawie, otrzymała bukiet świeżych kwiatów. Na zakończenie grono pań, w uznaniu zasług niezmiernie organizatora zabaw, p. Feliksa K., ofiarowała mu seton pamiątkowy. Salon mniejszy był bardzo

gustownie przybrany staraniem p. Br. G. girlandami kwiatów sztucznych i szeloni.

— Pani Iwanowska-Zaleska, znana pianistka, przybyła do Petersburga z zamiarem dania tu koncertu własnego dnia 8 marca. Pani Zaleska w ostatnich czasach koncertowała w Krakowie, Lwowie i Kijowie, a wszędzie krytyka miejscowa oddawała jej zasłużone pochwały. Między innymi p. W. Czeczott, jeden z najbardziej wymagających krytyków, pisze w «Kijewianinie»: «Jednocześnie z wielką energią tonu, pani Zaleska okazała przepyszną zdolność do najsubtelniejszych gradacji w odleniach i stylach. Ze zdumiewającą siłą była oddana wielka fantazja Chopina *La-minor*, wymagająca, jak wiadomo, ogromnej techniki, temperamentu i porywającej namłotności». Bilety na koncert d. 8 b. m. są do nabycia u Johansena i w księgarni polskiej.

— Kółko muzyczne. Ze sprawozdania za rok zeszły tutejszego kółka muzycznego, popularnie zwanego «Lutnią», dowiadujemy się, że z zebrań towarzyskich, koncertów i t. p. było:

w roku	dochodu w rublach	rozchodu w rublach
1889	1,845,30	1,371,26
1890	3,593,35	2,784,73
1891	5,009,53	5,565,62
1892	4,790,68	5,176,70
1893	5,340,83	5,233,67
1894	4,689,66	4,913,75
1895	6,001,40	5,960,30
1896	5,209,95	5,474,99
Razem	37,080,00	36,331,00

Ponieważ, jak wiadomo, «Lutnia» urządziła przyjęcia raz na tydzień i tylko w ciągu zimowego sezonu, t. j. poczynając od d. 1 października do d. 1 maja, cyfry te przeto przedstawiają się dość poważnie i świadczą o sympatji, jaką nasza skromna instytucja znajduje w szerszych kołach. Obecnie kółko liczy przeszło 250 stałych członków, a liczba ta w ostatnich czasach ciągle wzrasta. *Łs.*

— Koncert. Dnia 3 marca, w poniedziałek, w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego odbędzie się koncert (*Clavierabend*) znakomitej pianistki pani Zofji z Poznańskich Babcewiczowej. Publiczność tutejsza, na którą gra koncertantki wywiera zawsze szczególny a głęboki urok, na poniedziałkowym koncercie usłyszy utwory Beethovena, Chopina, Liszta, Schumanna i innych mistrzów. Arcydzieła genialnych kompozytorów w interpretacji tak inteligentnej i obdarzonej subtelnym smakiem estetycznym artystki, jaką jest pani Babcewiczowa, zapewniają miłośnikom muzyki wieczór, bogaty w silne a przyjemne wrażenia.

— Przytułek dla dziewcząt. Nasze Towarzystwo dobroczynności opiekuje się i powołuje do życia dużo instytucji filantropijnych, lecz wszystkim potrzebom zadośćuczynić i wszystkie błędy wspomóc nie może naturalnie. Największe są potrzeby w opiece i nauce dzieci, pomimo zakładów już istniejących i coraz powstających przytułków. Tragiczne zajście w rodzinie takich Latkowskich (p. № 1 «Kraju») nasunęło pewno niejednemu myśl o pożyteczności ochrony, w którejby matki spokojnie dzieci zostawiać mogły. Myśl takiej ochrony powzięła i energicznie około jej urzeczywistnienia pracuje pani Antonina Małachowska, opiekunka Towarzystwa dobroczynności. Pozwolenie na zbieranie składek otrzymane; mogą być nadsyłane wprost na ręce opiekunki, pani M., 5 rota, d. 11/28 m. 4, lub też do redakcji «Kraju», która chętnie pośredniczy.

— Przedstawienie polskie na rzecz Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny udało się bardzo dobrze. Liczne zebrana publiczność była bardzo zadowolona z wieczora, który, jak zwykle w takich wypadkach, miał podwójny charakter: teatralno-rantowy. Amatorom i amatorom społeczeństwo tutejsze winno wdzięczność za miłą rozrywkę, jak i za pracowitą inicjatywę do zasilenia kasy Towarzystwa.

— Polska trupa teatralna, dawniej Puchnińskiego, a obecnie Członkowskiego, ma sjechać na post do Petersburga. Reper-

tuar ma się składać wyłącznie z komedji oryginalnych, między którymi, jak słyszeliśmy, znajdują się najświetniejsze nowości. Trupa składa się ze znanych artystów, stanowiących najlepsze siły prowincjonalne. Na występy gościnne przybędzie też znana autorka i artystka, a dawna znajoma petersburszczan, pani Gabriela Śnieżko-Zapolska, która ostatnimi czasami na scenach paryskich zyskała sobie głośną sławę.

— Lutnia. Przypominamy, że pojutrze, w sobotę, o godz. 8 wiecz., w sali Kononowa, odbędzie się ogólne zebranie członków Lutni, na którym decydować się będzie kwestja własnego lokalu dla naszej sympatycznej instytucji. Wobec ważności kwestji, spodziewać się należy, że członkowie Lutni stawiają się na to zebranie w komplecie.

— Kobieta i weloceped. Znana w Petersburgu kobieta - lekarz, ginekolog, pani Wołkowa, d. 4 i 11 marca w audytorjum gmachu «Solanoj Gorodok» wygłosi wyłączenie tylko dla osób płci żeńskiej dwa odczyty, p. t.: «O wpływie jazdy welocepedowej na zdrowie kobiet».

— Osobiste. P. Hipolit Wawelberg wyjechał na parę miesięcy zagranicę.

— Pani Sembrich - Kochańska, po ukończeniu pełnego tryumfów sezonu w Petersburgu, wyjechała w tych dniach do Wiednia.

— Odczyty. P. A. Salnikow, jak już donosiliśmy, dnia 4 marca w sali «dumy» miejskiej wygłosi pierwszą serję wyjątków z powieści H. Sienkiewicza «Quo Vadis».

— Towarzystwo cyklistów. Od komitetu warszawskiego Tow. cyklistów otrzymaliśmy zawiadomienie, iż konsulem Towarzystwa na Petersburg mianowanym został p. Kazimierz Juszyński.

## Z WARSZAWY.

Warszawa, 6 marca.

(Muzeum rzemieślnicze. 12 proc. dywidendy. Reformy w Towarzystwie ogrodniczym. «Deklaracje». Odczyty popularne).

+ Nasze Muzeum rzemieślnicze wystąpiło z dorocznym sprawozdaniem. Jest to instytucja młoda, ofiarnością prywatną i publiczną podtrzymywana i budząca dotąd jeszcze obawę: azali utrzyma się i spełni, czego się po niej spodziewamy? Sprawozdanie napelnilo wątpliwych otuchę. Muzeum posiada już dziś majątek (w gotowiznie i zbiorach), oceniony na rs. 42,882, posiada bibliotekę i dobór wzorów pomocniczych, a wreszcie: posiada możność wydatkowania 7,300 rubli rocznie, przyczem jeszcze zamyka rachunki przewyżką dochodu nad rozchodem. Rzemieślnicy, doświadczwszy kilkakrotnie dobrych skutków opieki, garną się dziś już sami pod skrzydła instytucji, która interesy ich ma głównie na celu.

Działalność Muzeum rozwija się w dwóch kierunkach: w artystycznym kształceniu rzemieślników za pomocą sal rysunkowych i w urządzaniu wystaw. Do tych ostatnich zarząd Muzeum posiada prawdziwie «szczęśliwą rękę». Udają mu się wszystkie, nie wyłączając nawet tak drobnych, jak «wystawa afiszów». W tej chwili czynią się przygotowania do dwóch wystaw nowych: introligatorskiej i pracy kobiet. Powodzenie obu z góry jest zapewnione.

Pięknie rozwijają się u nas instytucje ekonomiczno-społeczne, piękniej dobroczynne, ale najpiękniej — kredytowe, w rodzaju «lombardowym». Warszawskie «Towarzystwo pożyczkowe akcyjne na zastaw ruchomości» obdarzyło swych uczestników za rok ubiegły dywidendą 12 proc. Jest to piękny zysk, zwłaszcza, gdy się zważy, że «praca» nie należy

chyba do uciążliwych. Na nieszczęście, czasy są dziś takie, że oko publicznej kontroli wszędzie się wleśka i że nie można w zupełnym spokoju spożywać nawet owoców, rosnących na drzewie własnego kapitału. Więc też i wspomnieni akcjonariusze usłyszeli kilka słów bardzo, ale to bardzo clerpkich. Powiedzianno im, między innymi, wręcz: «Wówczas, gdy stopa procentowa wszędzie się obniża, gdy korzyści, wynoszące 6 proc. od kapitału, uważane są za bardzo dobre, lombard daje — najwyższą stopę procentową, jaką mogą osiągać lichwiarze bez narażenia się na proces kryminalny». Jakaż to niedelikatna «rewelacja!» Szczęściem, ma się na pociechę 60 rubli od każdej akcji pięćsetrublowej.

Jednak trochę clerpkości, a nawet odrobina pesymizmu nigdy nie zaszkodzą. Okazało się to na Towarzystwie ogrodniczym. Protest jednego z członków, zawierający krytykę zarządu, wywołał tam burzę, gdy wszakże «żywiły wzburzone» ucichły, dopełniono rachunku sumienia, przyznano się do błędów i — przyrzeczono zadośćuczynienie. Cały szereg reform zamierza przeprowadzić u siebie Towarzystwo, które zaczynała już ogarniać niebezpieczna drzemka na laurach. W tym jeszcze roku Towarzystwo urządzi: jarmark na owoce, oraz wystawę przetworów owocowych i narzędzi roln.

Nie wiem, jak wygląda w Towarzystwie ogrodniczym rachunek składek członkowskich, wszędzie jednak gdzieś dzieje przeraża on straszniemi — zaległościami. Nie możemy nauczyć się dwóch rzeczy: obliczania zamiarów według sił i ścisłego pełnienia zobowiązań. «Deklarację» każdy z nas podpisuje bez wahania, ale nie zastanowi się przez chwilę nawet, czy będzie miał możność zaspokojenia jej. Wynikają ztąd zawody, rozczarowania, żale i wynika przedewszystkiem zamęt w budżecie instytucji, które na takich właśnie «deklaracjach» byt swój opierają. Poraszono świeżo tę sprawę — nieładną, czyniąc przytem uwagę, że ciężary publiczne są u nas rozłożone nadzwyczaj nierównomiernie. Właściwie pewna tylko, mała częśćka społeczeństwa naszego ofiarnością swą utrzymuje instytucje publiczne; reszta albo od ciężaru tego zupełnie się uchyla, albo też poprzestaje na wystawianiu — «deklaracji». Jest to bardzo — wygodne.

Odwoływanie się do wspaniałomyślności ogółu powtarza się tak często, że już działać przestaje. Nawet szpital dla dzieci przypomina się w wymownych artykułach pamięci publicznej, choć niedawno jeszcze zdawał się mieć egzystencję trwale zabezpieczoną. Więc jedni od ust sobie odejmują, aby tym wszystkim potrzebom zadośćuczynić, a inni — kto wie, czy nie najzamożniejsi, a w każdym razie samą liczbą silni — patrzą na to z filozoficznym spokojem i obojętnością. Część ich największa na interpelacje odpowiada wzruszeniem ramion, przecinając dyskusję argumentami: «To nie nasi»...

Sezon odczytowy rozpoczął się. Dziś mówi p. Stanisław Beiza. Następne prelekcje będą szybko następowały po sobie, a każda czemś innym ciekawość publiczną intryguje. Najważniejszą jednak z tej sfery wiadomością jest myśl wznowienia odczytów popularnych «dziesięciogroszowych», które ongi tak wielkimi ciekawościami powodziły. Na estradzie odczytowej debiutowali wówczas: Julian

Ochorowicz, Bolesław Prus, J. M. Kamiński i inni. Nie wątpię, że i dziś, choć o wiele poważniejsi, pośpieszyliby chętnie służyć swą wiedzą dziełu tak pięknemu.

W. G.

Warszawa, 6 marca.

(O stuleciu Mickiewicza, konkursie „Tygodnika Ilustrowanego” i książkach nowych).

+ W jaki sposób uczcić stulecie Mickiewicza? To pytanie zapanowało u nas chwilowo nad wszystkim. Wiadomo, że nieba udarowały nas genialną zdolnością projektowania; zdolność ta znalazła dziś wyjątkowe pole do popisu. Jakoż — opisuje się.

I tak: park Ujazdowski ma być nazwany «parkiem Mickiewicza», jedna z nowych ulic w śródmieściu otrzyma nazwę «Mickiewiczowskiej»; pomnik poety stanie na placu Zielonym; pomnik poety stanie na placu Teatralnym; pomnik poety stanie w kościele św. Jana; pomnik poety stanie w parku Ujazdowskim; zamiast pomnika, będzie przybita tablica żelazna na jednej z najwyższych skał tatrzańskich i t. d.

Jest to dopiero pierwsza serja. Spodziewać się trzeba dalszego ich ciągu, zwłaszcza, że dotąd nie zabrała jeszcze głosu «provincia».

Szczęściem, zaraz na wstępie, wybiła się na pierwsze miejsce myśl postawienia pomnika i, jak się zdaje, myśl ta utrzyma się. Wywoła to miljon niezadowolnień w milionie głosujących, każdy z nich bowiem ma w zanadrzu projekt «jedynie praktyczny», tak, jak «jedynie praktycznymi» są przepisy kuchenne pani Cwierciakiewiczowej (o których niżej).

Nie znajdzie się z pewnością nikt, który nie pragnął gorąco widzieć na jednym z placów Warszawy spiżowej postaci Mickiewicza. Miasto nie oglądało go nigdy w murach swych za życia, niechże patrzy przynajmniej na obleczonego w formy posagowe. Jeżeli jednak wartość artystyczna pomnika odpowiadać ma wartości literackiej i obywatelskiej poety, to — kto pomnik ów wykona?

Ze znanych mi polskich rzeźbiarzy jeden tylko, jak sądzę, podciąłby mógł temu zadaniu: syn tatrzańskiego górala, człowiek cichy i nieuczony, prostak, mówiący od czasu do czasu widzenia rzeczy wielkich, które nazywają się natchnieniem i z których się rodzą arcydzieła. Ale człowiek ten, a przynajmniej talent tego człowieka, jest dziś — ruiną. Nie umiano w czasie właściwym poznać się na nim i dary, które niósł społeczeństwu swemu, odrzucono. W prostaku obudziła się zaciętość; rozbił dzieło swe i gruzami jego zasypał na zawsze źródło swych natchnień. A szkoda, bo on tylko jeden wiedział, jaki wyraz nadać twarzy Mickiewicza, aby była twarzą autora «Dziadów». Jaką drogą doszedł do odgadnięcia tajemnicy, znając zaledwie kilka stronnie Mickiewicza i nie znając nic zgoła z tego, co inni o Mickiewiczu pisali — zrozumieć trudno. Sam on twierdzi, że mu się ta twarz — objawiła.

Obok holdów publicznych, znajdzie się miejsce i na holdy prywatne. Zapoczątkowała je redakcja «Tygodnika Ilustrowanego». Ostatni numer tego pisma przynosi zapowiedź konkursu artystycznego «imienia Adama Mickiewicza». Przed-

miotem konkursu jest ilustracja do któregośkolwiek z dzieł poety, wykonana kredą, tuszem lub *en grisaille*. Aby stała się godną nagrody, powinna «obrazować najwierniej, z głębszym uczuciem i efektem, daną scenę lub główną postać z poematów Mickiewicza». Nagród trzy: rs. 200, 100 i 50. Bardzo mało posiadamy dotąd dzieł malarskich i rysunkowych, któreby trafnie uplastyczniały poezję Mickiewiczowską. Oby konkurs «Tygodnika», tak szczęśliwie i trafnie obmyślony, lukę tę choć w części zapełnił!

Z teatru mało jest wieści nowych; ważnych zaś niema wcale. «Rozmaitości» przygotowują kilka sztuk (właściwie sztuk) oryginalnych, dość jednak będzie czasu wspomnieć o nich, gdy już zostaną wystawione.

Nowości zaś literackie są takie: dwutomowa powieść Teodora Jeske-Choińskiego «Ostatni rzymlanie», dzieło prawdziwego talentu i wiedzy niepowszedniej; «Tłómaczenia» Odyńca (2 tomy), które oddawna już zjednały sobie opinię — wzorowych; powieść A. Dygasińskiego «Piłro», omawiająca z humorem nasze stosunki dziennikarskie, i wreszcie... «smaczny» utwór pani Lucyny Cwierciakiewiczowej, p. t. «Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t. p.». Ostatnia praca ukazuje się obecnie w 17, wyraźnie: siedemnastym wydaniu. Nie pochlubi się u nas taką cyfrą wydań nawet Sienkiewicz.

X. Y.

+ O prof. Liginie, nowym kuratorze okr. nauk., odeski korespondent «Czasu» podaje następujące szczegóły: «P. Ligin należy do ludzi wszechstronnie wykształconych, posiada gruntowne wiadomości nie tylko nauk ścisłych, ale i ogólnie-europejskiej literatury: włada kilkoma językami równie dobrze, jak ojczystym. Umysł to spostrzegawczy i szerszego polotu, nie zastanawiający się nad drobiazgami, a umiejący od razu stworzyć plan jasny i konsekwentnie go przeprowadzić. W Odesie był on równocześnie profesorem, prezesem Towarzystwa technicznego, wiceprezesem lub członkiem wielu Towarzystw naukowych i dobroczynnych. Nie zdarzyło mi się spotkać człowieka, któryby umiał tak umiejętnie czas swój podzielić, ażeby wszędzie zdążyć, wszystko widzieć, wszystkie obowiązki spełnić, wszelką kwestję, dotyczącą swej działalności, opracować — a przytem nie zapominać nigdy o obowiązkach towarzyskich. Miły w obejściu i ożywiony w rozmowie, w kołach towarzyskich zjednał sobie wielką sympatię. Niezwykły spokój, równość charakteru i zimna krew we wszystkim i zawsze, tworzą z niego typ administratora, który nigdy nie będzie się powodował innymi względami, prócz swego obowiązku i przekonania. Wszelki szowinizm jest mu zupełnie obcym i, jeżeli został przeznaczony na tak ważne stanowisko, to jest to jeden dowód więcej istniejącej chęci wprowadzenia stosunków na lepsze tory. Nowy kurator będzie naturalnie działał według wskazówek rządu, któremu służy, ale o ile z dotychczasowej jego działalności wnosić można, po za obrębem ścisłych swych praw i obowiązków, nie będzie on podejmował żadnej politycznej działalności na własną rękę».

+ Etat policji. Od lat kilku etat policji ustawicznie wzrasta i dosięgnął w roku bieżącym cyfry 777,788 rs. — przeszło 2 tys. rubli na dobę. Przybyły w ciągu tego okresu miastu trzy kancelarze cyrkulowe. Pomocników komisarskich np. jest obecnie, zamiast jednego, po kilku. Jednak liczba strażników wzrosła tylko o 50, tymczasem zaś przyłączono do miasta olbrzymie prze-

strzenie: Kamionka, Szmulowizna, Targówka i Nowa Praga. Dziś jest w Warszawie 1,588 strażników młodszych i starszych, a cyfra ta, łącznie z młodszymi dozorcami, wcale nie jest zawielka z uwagi na obszar miasta i wzrastającą ludność. W chwili przeto żądania nowych kredytów na utrzymanie policji — pisze «Gaz. Warsz. — miasto winno zastrzedz sobie powiększenie liczby strażników dla dozoru odleglejszych dzielnic.

+ Książę A. D. Oboleński, nowomianowany pomocnikiem generała-gubernatora warszawskiego, zajmował ostatnio urząd ober-prokuratora I departamentu Senatu rządzącego, pochodzi z książąt rodowitych. Urodził się w roku 1850, wykształcenie otrzymał w uniwersytecie moskiewskim, po ukończeniu którego, w roku 1871, rozpoczął służbę państwową w ministerstwie sprawiedliwości. W roku 1875 ks. Aleksander Dymitrowicz otrzymał godność kamerjunkra Dworu J. C. M., a w roku 1882 szambelana Dworu. Wybitne zdolności i wysokie specjalne wykształcenie zwróciły uwagę ministra, skutkiem czego ks. Oboleński objął wkrótce urząd towarzysza ober-prokuratora departamentu heroldji, i wreszcie ober-prokuratora I departamentu Senatu. W roku 1893 otrzymał godność łowczego Dworu J. C. M.

+ Brak katechety. Warszawskie pisma zamieszczają następującą uwagę: «Rodzice, posyłający córki do gimnazjum żeńskiego przy ul. Wilczej, skarżą się, iż od Nowego Roku do tej pory niema wykładu religji. Nie wątpimy, że władza szkolna zechce wejść w to, jakie są przyczyny tego braku i zadośćuczyni słusznym żądaniom rodziców, aby dzieci ich nie były pozbawione, choćby przez parę miesięcy, tak ważnego przedmiotu». W sprawie tej i myśmy odebrali kilka listów od matek, które skarżą się na brak nauki religji, żałują dawnego katechety, upewniając, że był doskonałym nauczycielem, a został usunięty nagle i bez dostatecznego powodu. Radziliśmy tym matkom (Odp. od red. Nr. 8), aby udały się ze skargą do nowego kuratora. Ponieważ obecnie sprawę poruszyły pisma miejscowe, więc i my przyłączamy się do ich głosu.

+ Odwołanie obiadu. W Niedzielę, 7 b. m., miał się odbyć w klubie rosyjskim obiad na cześć rz. r. t. Apuchtina. «Gaz. Warsz.» dowiadyuje się, iż ów obiad został odwołany, gdyż go rz. r. t. Apuchtin nie przyjął.

+ JE. generał-gubernator, według doniesienia korespondenta warszawskiego «Pet. Wied.», już nazajutrz po przyjeździe do Warszawy wczesnym rankiem odbył kilkukilometrową przechadzkę po głównych ulicach miasta.

+ Hr. P. A. Szuwałow, b. generał-gubernator warszawski, generał-adjutant, ma do wiosny bawić w Warszawie; z wiosną zaś udaje się do południowej Francji.

## WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 23 lutego.

(Inicjatywa komitatu ogrodowej. Fundacja miasta na założenie szkółki dla hodowli drzew owocowych i roślin dekoracyjnych. Kantor transportowy i projekt kontroli slug. Postępy Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia).

□ Jesteśmy nadzwyczaj szczęśliwie uposażeni pod względem klimatycznym dla kultury najcenniejszych drzew owocowych: sądzić przeto wypada, że dotychczasowe zaniedbanie się nasze w tej dziedzinie niedługo już będzie trwało. Komisja tutejszej rady miejskiej, tak zw. «sadowa», zainicjowała projekt utworzenia w Wilnie filji Cesarskiego Towarzystwa pomologicznego. W sali magistratu zgromadził się d. 24 z. m. liczny zastęp osób, które uchwały prosić, za pośrednictwem

komisji «sadowej», Cesarzkie Towarzystwo pomologiczne o wyjednanie u ministrów rolnictwa i dóbr państwa sankcji na założenie w Wilnie filji Towarzystwa, z włączeniem do zakresu jej działania kultury roślin aptekarskich i dekoracyjnych, oraz działu pszczelniczego. Deklaracja wilniańska, odczytana w Petersburgu na ogólnym zebraniu członków ros. Ces. Tow. owocarskiego w dniu 30 z. m., spotkała bardzo życzliwe przyjęcie. Uchwalono jednogłośnie poprzeć prośbę inicjatorów wileńskich; w celu tym Tow. obiecuje w najbliższym czasie wejść z przedstawieniem do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa o zatwierdzenie filji tutejszej. Niebawem spodziewamy się rozpoczęcia czynności filji, za co należy się uznanie p. Wasilewskiemu, głównemu inicjatorowi projektu i najczynniejszemu jego ordynnikowi.

Rada miejska wyposaża filję naszą ogrodniczą paru dziesięcinami ziemi na Antokołu i pieniężnym zasiłkiem w kwocie 1,500 rs. na założenie szkółki. Sumka, co prawda, nader skromna, wiemy jednak z przykładu góry Zamkowej, jakich rzeczy dokazała przy szczupłych zasobach komisja ogrodowa, której członkowie mają wejść do składu powstającego Towarzystwa.

W mieście naszym, jako węzle kolejowym trzech dróg żelaznych, przy silnym ruchu towarowym, dawała się uczuć mocno potrzeba kantoru transportowego. Przed kilku laty mieliśmy kantor podobny, który robił łobre interesy, dopóki na jego czele stał p. Kr., po usunięciu się tegoż, interes, niedbale prowadzony, opadł z wielką szkodą dla miasta; obecnie otwiera kantor transportowy w gmachu ratuszowym p. Wojewódzki. Niewiadomo gdzie i dlaczego utknął projekt tegoż p. W. założenia kantoru stręczców i kontroli służby, o co podanie przed kilku laty złożone było do władz. W projekcie owym nakreślony był piękny plan filantropijny sformowania z odsetków od zysku funduszu na nagrody pieniężne dla sług, odznaczających się uczciwością. Zachodzi wątpliwość, czy, w razie utworzenia kapitału «nagrodowego», znajdzie się choć parę sług, godnych nagrody? Takich z latarnią chyba szukać pośród tej tłuszczy rozpasanej, nie znającej żadnej nad sobą ręki porządkującej. Podobno rada miejska kilka razy poruszała sprawę kontroli sług, lecz kończyło się zawsze na bezowocnych rozprawach, na co chronicznie choruje większość ławy miejskiej. Żegnając starą radę, życzyć należy, aby nowa mniej mówiła, a więcej robiła. Oddając słusność owocnej działalności samorządu miejskiego w kilku gałęziach gospodarki miejskiej, byłoby wszakże ciekawem policzyć, ile projektów pilnych i użytecznych rozplnęło się bez rezultatu w jałowych debatach? Posiadamy także kilku takich, którzy w przeciągu całego czterolecia, ani razu na żadne posiedzenie nie pofatygowali się.

Dodatnim czynem działalności zarządu miejskiego pozostanie bez kwestji Towarzystwo miejskie wzajemnej asekuracji od ognia. Długo pracowały najlepsze siły przedstawicielstwa miejskiego nad powołaniem do życia instytucji tej. Przed ośmiu laty garstka uczestników Towarzystwa nie miała szeląga złamanego, zarząd z łaski magistratu tulił się w lokalu miejskim, członkowie pełnili obowiązki bezpłatnie — aby tylko utrzymać przy ży-

ciu nowonarodzone niemowlę. Dziś Towarzystwo posiada 72 tys. własnego kapitału i krok za krokiem wypiera z Wilna zniwiarzy jedenastu akcyjnych towarzystw. Przyjdzie zapewne chwila, gdy wszelka konkurencja z naszym Towarzystwem miejskiem okaże się niemożliwą; towarzystwa akcyjne, ratując się, poczyniły już masę ustępstw, aby stać w warunkach premjowych narówni z Tow. wz. asekuracji. Jednak walka nierówna i koniec jej blizki. Blizszym jeszcze byłby ten pożądany koniec, gdyby społeczeństwo, uświadomione celu wzajemnej asekuracji, którym jest bezpłatne ubezpieczenie, przeniosło wszystkie ubezpieczenia, rozproszone teraz w 12 punktach, do jednego ogniska. Lat parę wystarczyłoby do utworzenia takiego kapitału, którego odsetki pozwoliłyby na wieczne czasy pokrywać coroczne odszkodowania ogniowe. W pierwszych dniach marca Tow. wz. asek. odbędzie doroczne walne zgromadzenie w sali magistratu, na którym zarząd z chlubą wykaże pomysły rozwój instytucji.

A. R. Z.

Ostróg, gub. wołyńska, 19 lutego.

(O spisie ludności. Niesłabność reformy ziemskiej. Widoki gospodarskie. Odbudowa świątyni).

□ Spis ludności został ukończony, jak i w całym państwie; miło nam oddać tutaj sprawiedliwość pełniącemu obowiązki marszałka powiatowego, że o nadużyciach lub nieprawidłowym postępowaniu urzędników, pod jego przewodnictwem zostających, mowy być nie mogło. Kieruje się on zasadą, że wyraźnie skreślone życzenia Najwyższej władzy nie powinny ulegać spaceniu przez prywatnych politykomanów. Tak samo postąpił przy wstępnych naradach o wprowadzeniu ziemstw, wzywając wszystkich obywateli powiatu, nie segregując ich dowolnie na kategorie, jak to było w innych powiatach, gdzie wybitniejsi z ziemian wcale wezwani nie zostali. Ach, te ziemstwa! wiele one budzą nadziei i obaw! przeczytaliśmy z zajęciem oryginalny w każdym razie artykuł «Grażdanina» i musimy przyznać, że miałby on poniekąd rację, gdyby nie stara nasza prawda: «Boh wysoko, pan daleko, a podpanki hulajut!» Zapewne, że przyjemniej byłoby płacić 16 kop. niż 60, od dziesięciny, gdybyśmy za to mieli i drogi, i szkoły, i pomoc lekarską, i wszystkie inne potrzeby ogółu, zaspokojone jak należy.

Jako dowód potrzeby reformy gospodarczej u nas, posłużyć może nowozbudowana szosa z Ostroga do Krzemieńca; jadący nią łamali wozy i nieledwie nogi koniom. A przecież i pieniądze tam poszło niemało ludność musiała w gorący czas roboczy bezpłatnie pracować przy budowie tej drogi. Wiele dobrych rzeczy spodziewamy się po nowych porządkach i dlatego wszędzie głosowali za ich wprowadzeniem bez wszelkich ograniczeń, zarówno my, jak i z rzadkimi wyjątkami rosjanie.

Wiosna, którą od tygodnia naprawdę już mamy, nie u wszystkich budzi drżącą strunę poetyczną; pesymiści myślą nad tem, co to będzie, jak w marcu mroźne wiatry na oziminy powieją. Tymczasem, oprócz śniegu, który już stopniał, topnieją i ceny; pszenica do 75 k., żyto do 40 — oto ostatnie wiadomości. Najgorzej wychodzą na tem ci, co chcieli się doczekać wysokich cen wiosennych.

Zresztą dobrze im tak; na co to wyróbiać się od ogółu, który dawno zapomniał, jak wyglądało zeszłoroczne zboże, i już dopytuje się, jakie ceny dają na kontraktach kijowskich za produkty roku pańskiego 1897.

Z wiosną przystępujemy do budowy, a raczej odbudowania, spalonej przed laty świątyni w Ostrogu. Stało się to dzięki wyłącznym prawie usiłowaniom jednego z naszych współpracowników, p. A. Brezy, który dowiódł, co może silna wola, wytrwałość i oddanie się pewnej sprawie.

St. Mog.

Żytomierz, 20 lutego.

(Ziemstwo. Sprawy miejskie. Wybory w Towarzystwie zaliczkowo-wkładowem. Koncerty).

Narady powiatowe nad kwestją wprowadzenia samorządu ziemskiego dały dużo ciekawego materiału, charakteryzującego obecny stan rzeczy. Prawie wszystkie powiaty wypowiedziały się za wprowadzeniem ziemstwa bez ograniczeń, z wyjątkiem powiatu starokonstantynowskiego, gdzie obradujący przyszedli do wniosku o konieczności pewnych ograniczeń co do osób pochodzenia niarosyjskiego. W powiecie włodzimierskim zdania się podzieliły, marszałek i inspektor podatkowy sądzili, że instytucje ziemskie są jeszcze u nas nie na czasie wobec domniemanej przewagi żywiołu polskiego wśród obywatelstwa, zaś sprawnik i mirowy pośrednik uznali nietylko możliwość, lecz nadto gwałtowną potrzebę prędkiego wprowadzenia ziemstwa w całej pełni. Wogóle w kwestjach narodowościowych porobiono tylko niejaki zastrzeżenia co do kolonistów-niemców, oraz w niektórych powiatach uznano za pożądane, aby (Dubno) marszałek i prezes uprawy byli wyznania prawosławnego, aby (Dubno) w uprawach liczba katolików nie przewyższała liczby prawosławnych, w końcu (Zwiahel, Owruetz, Krzemieniec) proponowano dopuścić do udziału w ziemstwach przedstawicieli miejscowej administracji. Proponowany cenzus dla wyborców waha się między posiadaniem 75 (zasławski pow.) i 500 (kowelski pow.) dziesięcin ziemi. W większości powiatów dla prawa głosu wymagano tytułu własności 200—250 dziesięcin. Zdania, wypowiedziane przez poszczególne powiaty, zasługują na podkreślenie, ze względu, że w naradach przyjmowali udział przeważnie przedstawiciele administracji, t. j. marszałkowie, sprawnicy, inspektorowie podatkowi i mirowi pośrednicy.

Wybory miejskie zostały skasowane. Co będzie dalej, odpowiedzieć trudno, naturalnie z punktu widzenia ogólnego, pozbawionego charakteru parcyjnej stronniczości. Na poprzednich wyborach ogół wybranych zarysowywał się bardzo sympatycznie, a niepożądane jednostki łatwo przez ogromną większość mogły być utrzymane w należytych karbach. Co nam dadzą wybory przyszłe? Miasto w obecnej chwili wymaga szczerzej, umiętnej i uczciwej opieki, wobec wysokości długu miejskiego i poważnego zaangażowania funduszy publicznych na tego rodzaju przedsiębiorstwa *en gros* jak budowa wodociągów. Datę nowych wyborów naznaczoną na 12 marca podkreślamy dla pamięci tych, którzy mają prawo głosu, mają również obowiązek użytkować z tego prawa dla korzyści ogółu.



Pogoda u nas już prawie wiosenna, a wraz z ciepłem, z chwilą odmarzania ziemi, występują na jaw sanitarne grzechy zarządu miejskiego. Zwłaszcza w mrowianem centrum, w dzielnicach, zamieszkałych przez żydów, gdzie również się mieszczą składy spożywcze, wędliniarnie, zakłady piekarniane i t. p., dzieją się rzeczy ze względu na zdrowie publiczne arcy podejrzane. O wywożeniu śniegu i brudów, zebranych na podwórzach w ciągu zimy, mowy nawet nie ma, topi się to teraz, gnije i w zabójczy sposób zatrąwa powietrze dokoła. W jednej z piekarni w końcu ubiegłego roku wykryto znaczne nieporządki, nie wiadomo jednak, czy lepiej się dzieje w innych tego rodzaju zakładach? Od przyszłej «dumy» oczekujemy przede wszystkim bardziej racjonalnego nadzoru nad osobami, w których ręku leży opieka nad zdrowotnością miasta.

D. 15 lutego odbyły się wybory przewodniczącego w kasie zaliczkowo-wkładowej. Wśród kandydatów byli dr. Domaniowski i nestor tutejszej adwokatury, p. Faustyn Mazyński. Wybrano p. Ziotałowicza, byłego brandmajstra straży ogniowej miejskiej.

W tych dniach koncertowała u nas Nikita, a potem Barcewicz, przyjmowany przez tutejszą publiczność bardzo gorąco.

Ed. P.

± Z Moskwy piszą do nas: Przedstawienie amatorskie polskie, które odbyło się 17 b. m., stwierdził jeszcze raz, jak pożądanymi są dla tutejszej publiczności podobne widowiska. Duża sala klubu niemieckiego wypełniona została po brzegi. Odegrano trzy jednoaktówki: «Jesienią» Swiderskiego, «Ostatni grosz» Wołowskiego, oraz krótkowidzę E. Lubowskiego «Kiedyż obiad». Amatorowie niespodziewanie dobrze wywiązaali się ze swego zadania. Publiczność bawiła się doskonale, nie szczędząc wyrazów uznania dla wykonawców. Podczas antraktów chór amatorów wykonał kilka utworów muzycznych. Przypnać należy, że robi on postępy nadzwyczajne; w krótkim względnie przeciągu czasu, amatorowie doszli do takich rezultatów, iż najbardziej wygórowane żądania zadowolnić są w stanie. P. B. Wasilewski, stały reżyser teatru amatorskiego i tym razem złożył dowody, jak umiętnie umie kierować swoją drużyną amatorów; to też artyści i publiczność, oraz zarząd Towarzystwa dobroczynności, urządził mu szumną owację, na którą bezwarunkowo zasłużył. Dochód z przedstawienia dosięga 700 rs. *Pobóg.*

± Wilno. «Warsz. Dniwn.» podaje za gazetą «Głosnost» wiadomość, iż na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego, zajmowane przez P. W. Orzowskiego, z powodu przedłużającej się choroby tego ostatniego, ma być powołany gubernator niższej rodziny Baranow. Stan zdrowia generał-gubernatora Orzowskiego znacznie się pogorszył. Dr. Dembowski, pod którego opieką chory ciągle pozostaje, zapatruje się bardzo pesymistycznie.

± Ryga. Gazeta «Głosnost» wystąpiła energicznie przeciwko wydawanemu w Rydze czasopiśmie ruskiemu «Pribaltijskij Listok», oświadczając, że celem jego jest bronienie nie tylko miejscowego separatyzmu niemieckiego, ale i wszystkich innych separatyzmów narodowościowych w Rosji. «Pod sztandarem humanitaryzmu i ludzkości»—pisze «Głosnost»—gazeta ta walczy z zaciekłością zarówno w kwestjach uroczonych niemieckich, jak i takich pretensyj, polskich, żydowskich i fińskich. Na dowód autor przytacza wyjątek umieszczonego w «Pribalt. List.» artykułu, w którym korespondent ze współczuciem mówi o smutnej, nielegalizowanej sytuacji żydów

w Finlandji. «Głosnost» dowodzi, że w takim samym położeniu znajdują się tam rosjanie i że gazeta ruska powinna stawad w ich, a nie w żydów obronę.

± Moskwa. Organ p. Gringmuta «Moskowskija Wiedomosti» biorą w obronę Moskwę przed rzekomym zamachem ziemstwa moskiewskiego na to miasto. Rzecz zależy na tem, że ziemstwo pragnie wprowadzić do guberni nauczanie obowiązkowe i dlatego rozkłada odpowiednio ciężary na miasto i gubernię. Według obliczeń «Mosk. Wied.», na samą Moskwę ma wypaść aż 80 proc. całego ciężaru, wobec czego gazeta wypowiada zdanie, że za tę sumę lepiej było naprawić bruki na ulicach. «Now. Wremia» twierdzi, że obliczenia «Mosk. Wied.» są błędne, a nadto dowodzi, że bruki można naprawiać nie kosztem oświaty.

± Syberja. Dzienniki petersburskie podnoszą głosy prasy lokalnej o konieczności wprowadzenia ziemstw na Syberji. Wychozący w Petersburgu od Nowego Roku i wyłącznie sprawom Rosji azjatyckiej poświęcony dziennik, «Sibir», pisze z tego powodu, że «tylko z chwilą powołania reprezentacji ludności miejscowej do obrad w sprawach ziemskich, że tylko z wprowadzeniem żywothnych instytucji ziemskich potrzeby i sprawy miejscowe otrzymają właściwych rzeczników, a fundusze kraju należyte przeznaczenie». W gazecie «Mirov. Otkoł.» p. Szmurło skarży się na to, że w ostatnich czasach, zwłaszcza w okolicach Irtysza, lasy w Syberji zostały zbyt przetrzebione. Wskutek tego rzeki wysychają, tworzy się coraz większa ilość jezior błotnistych, które znowu stają się gniazdem strasznych gorączek, dotąd tam nieznanym, oraz t. zw. «zarazy sybirskiej».

± Astrachań. Według doniesienia «Swiata», w guberni astrachańskiej na oddzielnej naradzie, zwołanej pod prezydencją gubernatora miejscowego, jen.-lejt. M. Hasenkampa, jednogłośnie orzeczono, że wprowadzenie do guberni sądu przysięgłych jest nietylko możliwe, ale nawet bardzo pożądane.

± Odesa. Na prezydenta miasta wybrany został wiceprezes sądu okr., rz. r. st. Piotr A. Krzyżanowski.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny redaktorze!

W korespondencji z Warszawy (Nr. 4 «Kraju», str. 15) podano mylną wiadomość, jakoby zarząd warsz. Tow. ogrodn. wystąpił przeciwko p. M. za jego krytykę, ogłoszoną w pismach miejscowych. Ponieważ wiadomość taka może Towarzystwu przynieść szkodę—uprzejmie proszę o zamieszczenie, że wniosek przeciwko p. M. został postawiony przez niżej podpisanego, bez żadnego udziału w tem zarządu, i że właśnie na prośbę zarządu wniosek ten został cofnięty.

A. Nowiński.

### OD REDAKCJI.

W. N. N. Historia wydawnictwa «Kraju» przeczy pańskiemu twierdzeniu. Prenumerata nasza wzrastała, upadała i znowu wzrastała, nie zawsze zależnie od wartości dziennikarskiej i literackiej pisma, od starań i nakładów, a przynajmniej nierównoległe z nimi. Na poparcie moglibyśmy przytoczyć dowody i cyfry. Gdyby twierdzenie pańskie było słuszne, to obecnie, z chwilą, kiedy pisma warszawskie odzyskały możność traktowania spraw politycznych w tej samej mierze, co i «Kraj», koło czytelników naszych by się zmniejszyło. Tymczasem rzecz ma się przeciwnie.

W. autorce wiersza «Bursa». Gdybyśmy chcieli drukować wszystkie utwory rymo-

wane, które otrzymujemy w ciągu tygodnia, musielibyśmy podwoić objętość naszego «działu literacko-artystycznego». Niech więc nam pani daruje, że jej utworu nie umieścimy, zwłaszcza, że wątpimy, aby czytelnicy nasi poznali się na piękności takich zwrotów, jak: «fale odbijają» albo «wiatry, pioruny i grzmoty skonali»...

W dr. A. W. Wyznajemy szczerze, że oddani całkowicie sprawom najbliższemu obchodzącym, nie mamy ani czasu, ani ochoty, zajmować się kwestjami dalekimi i oderwanymi. Spróbujemy wszakże odwołać się do kogoś, co rzecz, przez pana poruszoną, zna bliżej. Jeżeli otrzymamy artykuł poważny, bezstronny i... zajmujący, to go zamieścimy. Ale tylko przy zachowaniu tych trzech warunków.

W. J. F. Ma sz. pan rację najzupełniejszą. W dacie pod wierszem «Do legionów» zasła omyłka zecerska, powinno być—1805. Godebski zginął pod Raszynem 19 kwietnia 1809 r. Czy nie byłby pan łaskaw przysłać nam wydanie 1821 z pow. «Grenadjer-flozof»? Po zużytkowaniu z wdzięcznością zwrócimy.

W. W. P., Wł. War. i in. O treści wszystkich skarg i reklamacyj zawiadomiliśmy główną komisję spisową i mamy przekonanie, na doświadczeniu oparte, że nasza odezwa skutek odniesie.

W. B. Zdr. w M. Projekt przedłużenia kolei podjazdowej od Święcian na Poniewież-Bausk do Mitawy został w zasadzie zatwierdzony, jak o tem obszerniej pisaliśmy w Nr. 4 «Kraju».

W. W. Kur. w R. Z listu pańskiego zrobiliśmy użytek. Mamy nadzieję, że reklamacja skutek odniesie.

W. S. S. Z. Wiersz bardzo ładny. Zużytkowaliśmy go gdzieś indziej.

## ROZMAITOŚCI.

↓ «Kur. Codz.» notuje fakt, świadczący bardzo pochlebnie o wydawcach... amerykańskich. Oto firma wydawnicza «Little Brown and Co.» w Bostonie, przesała Henrykowi Sienkiewiczowi przekaz na 2,500 fr., wraz z uprzejmym listem, w którym oświadcza, że, wydawszy dzieła Sienkiewicza w siedmiu tomach, poczuwa się do obowiązku, wobec powodzenia jakim się cieszą, do przesłania autorowi honorarjum za egzemplarze sprzedane, zobowiązując się nadal od każdego sprzedanego egzemplarza płać autorowi 85 centów (58 kop. złotem). Postępek to tem bardziej zasługujący na uznanie, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej do międzynarodowej konwencji literackiej nie należą, wolno więc wydawać, czy to w oryginale czy to w tłumaczeniu, wszelkie dzieła europejskie, bez obowiązku płacenia honorarjum. Jaki przykład z tego postępku wydawców amerykańskich mogliby brać, pisze słusznie «Kur. Codz.», ci wydawcy, którzy puszcza ją w świat dzieła naszych autorów w przekładach, oleszczących się wielkiem powodzeniem i przynoszących im dobre dochody, od których najdrobniejsze nawet odsetki nie wpływają do kieszeni autorów!

↓ Na Ponope, jednej z wysp Karolińskich, zmarł znany podróżnik, Jan Kubary, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego. Zmarły wspomnienia z licznych swych podróży zamieszczał w «Wędrowni», «Ate-neum», «Wszehświecie» i «Tygodniku Ilustrowanym». W ostatnich latach ś. p. Kubary podróżował po oceanie Spokojnym, w celu gromadzenia zbiorów do muzeum Godeffroy w Hamburgu. Ostatnio zmarły był reprezentantem stacji przyrodniczej w Port Constantin na Nowej Gwinea. Oddawna marzył o przeniesieniu się na stałe nad Wisłę. Śmierć, która go zaskoczyła w czasie pobytu na Ponope, zamiarów tych niestety nie dała.

1 Kazimierz Siedlakowski, lat 27, rodem z Białej, w Królestwie polskiem, czeladnik ślusarski, zamieszkały w Krakowie, był w niedzielę obecnym na zebraniu «Przyjaźni», a nadużywając trunków, udał się wieczorem do lokalu «Sily». Tu w zatargu z towarzyszami został spoliczkowany, a następnie odstawiono go do urzędu policji. Zajście to Siedlakowski wziął do serca jako obrazę i w poniedziałek rano w miejscu następowem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, mierząc prosto w serce. W kieszeniach Siedlakowskiego znaleziono kilkadziesiąt kartek wyborczych partji socjalistycznej, oraz legitymację stowarzyszenia «Sila» w Wiedniu.

## KURJER KOŚCIELNY.

### Rocznica koronacji Leona XIII.

Z okazji podwójnej rocznicy, urodzin swolch (2 marca 1810 r.) i koronacji na Papieża (3 marca 1878 r.), przyjmował Ojciec św. w d. 1 b. m. rano w swych apartamentach prywatnych życzenia i hołd, jakie mu składali prałaci i osoby z rodziny pontyfikalnej, jako też oficerowie gwardji honorowej Watykanu. Następnie, otoczony wszystkimi temi osobami, udał się Papież do sali tronowej na uroczystą audjencję świętego kolegium. Wszyscy kardynałowie kurji rzymskiej byli tam zebrani, z kardynałem-dziekanem, ks. Oreglia di Santo Stefano, na czele. Byli tam także biskupi obseni w Rzymie, różni prałaci, którzy zgromadzili się około najw. szczego Namiestnika kościoła, aby Mu służyć swoje życzenia. Życzenia te wyraził przed tronem ks. kardynał-dziekan w gorących słowach. Leon XIII był widocznie wzruszony, ale kiedy zabrał głos, by odpowiedzieć, przemawiał głosem silnym i podniesionym. Z wielką swobodą pozostawał Ojciec św. długo wśród zebranych, aby każdemu dać sposobność zbliżenia się do tronu i powtórzenia osobna życzeń swolch. Do każdego przemawiał z dobrocią i udzielał swego błogosławieństwa.

W swej alokucji do kardynałów mówił Ojciec św. o jedności kościoła. Jedność chrześcijańska jest najwyższym celem kościoła. Przedsięwzięcie jest mozolne, lecz Bóg czyni bezustannie nad apostołami prawdy, aby użyźnić ich prace. Modlitwy, jakie odprawia cały świat chrześcijański w tym celu, dają wielki powód do nadziei. Dążności obecnych czasów pobudzają raczej tę nadzieję, aniżeli ją zniechęcają, ruch bowiem na rzecz zjednoczenia zajmuje myśl teraźniejszych pokoleń. Rozwój cywilizacji popiera wspólność obyczajów i aspiracji. Wśród ludów panuje obecnie poczucie braterstwa, którego nie znaly inne wieki. Bóg skłoni myśli ludzkie ku jedności wiary. Wspierać ten ruch, to było celem papieżkiego postanowienia co do święceń anglikańskich, powziętego po badaniu długim, bezstronnem i ścisłym. «Zaklinamy synów państwa brytańskiego, odłączonych od naszej wiary—mówił Ojciec św.—aby tej decyzji nie przyjmowali podejrzliwie, lecz byli przekonani, że jedynie nieugiętość obowiązku podyktowała nam wyrok, zgodny z prawdą. Było to także dziełem zgody, co nam podyktowała nasza przezorna gorliwość wobec synów Francji. Mielliśmy na oku wielkie interesy duchowe, wznoszące się nad politykę i jej wady. Pragniemy usunąć rozterkę, szkodzącą sprawie religji i kościoła. Ogólne ostrzeżenie byłoby niewystarczającym i nieskutecznym. Trzeba je było wzmocnić regułami praktycznymi. Wskazaliśmy dziedzinę konstytucyjną, legalną, w której każdy może współdziałać dla dobra ogólnego, religijnego i moralnego. U wielu zdrowy rozsądek i dobra wola nam dopomogły; ale gdyby zgoda była zupełna, gdyby akcja była jednomyślna, ośby za obfitość owoców wyskakała stąd Francja i kościół!»

Wreszcie Ojciec św. mówił o odnowieniu sali Borgiów, rozpoczętem obecnie w Watykanie, zaznaczając, że sztuka jest ściśle zespolona nierozdzielnie węzłami z chrześcijaństwem. Watykan sam wystarczyłby, aby wykazać cudowną łączność między prawdziwym pięknem i prawdziwą religją. Ojciec św. zakończył swoje przemówienie serdecznym błogosławieństwem.

### Z WATYKANU.

\* W prasie zagranicznej, a w szczególności w dziennikach włoskich, poddawano krytyce stanowisko Ojca św. w sprawie kreteńskiej, robiąc Leonowi XIII zarzuty, iż w pierwszorzędnej wagi sprawach zachowuje się obojętnie, nie czyniąc ani jednego kroku dla powstrzymania rozlewu krwi chrześcijańskiej. Kwestję tę omawia rzymski korespondent «Pol. Corr.», utrzymujący stosunki z kołami watykańskimi: «Nie potrzeba podnosić — pisze wymieniony korespondent — że Ojciec św. współczuje bardzo żywo z losem chrześcijan na Wschodzie i że wskutek tego śledzi z uwagą rozwój kwestji kreteńskiej. Również całkiem jest jasnym i pewnym, że wielką sympatję żywi Papież dla szczerych usiłowań mocarstw, aby uchronić pokój europejski od niebezpieczeństw, grozących mu wskutek rozruchów tureckich, oraz dla starań, aby przeprowadzić zasadnicze reformy w ustroju europejskim. Z drugiej jednak strony niewiadomo, czy byłoby korzystnym w obecnej chwili, aby Papież wystąpił w piśmie do mocarstw, którego domagają się niektóre organy. Jeżeli Papież nie przedsięwziął dotychczas takiego kroku i nadal z równą wstrzeźliwością postępować zamierza, to należy tłumaczyć to sobie poglądem J. Świątobliwości, iż w obecnej, niezmiernie drażliwej sytuacji politycznej, wobec trudnych zadań, jakie ma do spełnienia dyplomacja europejska, należy wszystkiego unikać, co w jakikolwiek sposób mogłoby stworzyć pozory wmieszania się w akcję mocarstw. Nie wyklucza to naturalnie, że w odpowiedniej chwili Papież zaapeluje do mocarstw i przemówi za chrześcijanami na Wschodzie, jak to już raz uczynił. Nie należy przytem przypominać tej okoliczności, że katolicy w Turcji, zresztą może dla szczupłej liczby, cieszyli się zawsze szczególnymi względami rządu, a zwłaszcza sułtana, jak się to niejednokrotnie w zaburzeniach ostatnich dni dowodnie okazało. Takie okoliczności nakładają więc do pewnego stopnia na głowę kościoła katolickiego obowiązki umiarkowanego, wstrzeźliwego zachowania się wobec Porty».

### DIECEZJE.

\* Podczas Wielkiego postu w soboty, poczawszy od d. 1 marca, odbywał się będa w kościele św. Stanisława w Petersburgu (róg Targowej i Małej Masterskiej) nabożeństwa pasyjne z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i suplikacjami. Kazania miewał będzie proboszcz miejscowy, ks. Witold Czeczott. Przedmiotem ich będzie Siedm słów Chrystusa Pana na Krzyżu. Na zakończenie w W. Piątek, o godz. 2 pop., odprawi się Droga Krzyżowa i konferencja konkluzyjna. Początek nabożeństwa o g. 5 popołudniu.

\* Ze sprawozdania zarządu Towarzystwa dobroczynności przy katolickim kościele parafjalnym w Pskowie dowiadujemy się, że z roku 1895 pozostało kapitału 980 rs.; w ciągu r. 1896 wpłynęło do kasy 1,123 rs.; rozchód zaś wyniósł 982 rs. Prezesem jest pan Łapkowski, a członkami zarządu pp.: J. Broniewski, ks. Walentynowicz, Pławski, De Barani i Gedymin. Członków Towarzystwa liczy 106.

\* Zmarli: ks. Jan Żórawski, kanonik, proboszcz par. Czerwiński, w dek. płońsk., djec. plock. — w Czerwińsku, dnia 4 marca, przeżywszy lat 76; ks. Wincenty Lisowski, zakonnik zgromadzenia oo. Bernardynów — w Bełżycach, dek. lubelskiego.

### ZAGRANICZNE.

\* W prowincji bośniackiej, Banialuka powstały trzy wioski kolonistów polskich z Galicji. Wioski te, zamieszkałe przez 7 rodzin, nie mają kościoła, wobec czego ks. Franciszek Król, kapelan klasztoru Nazaret, powziął zamiar zbierania składek na budowę pierwszego kościoła polskiego w Bośni. Adres księdza Króla brzmi: X. Franciscus Król, dr. theol. et philos. Spirituali in Nazareth, Banialuka, Bośnia.

## KURJER PRAWNY.

### OGÓLNE.

\*\* Pomocnicy adwokatów przysięgłych w Moskwie powzięli uchwałę, zmierzającą do udostępnienia porady prawniczej dla ludu. Według projektu inicjatorów, mają młodzi prawnicy zjeżdżać w czasie określonym, przed sesjami zjazdów naczelników ziemskich, do miast powiatowych gub. moskiewskiej i udzielać konsultacyi wszystkim, zwracającym się do nich włościanom. Projektodawcy sądzą, że pobieranie kop. 25 za każdą poradę wystarczy na pokrycie kosztów podróży i parudniowego pobytu konsultantów w miastach powiatowych.

\*\* Z powodu uchwały jednej z sekcji, zajmujących się reformą ustaw sądowych, aby sądy handlowe zostały zniesione, kupiectwo warszawskie, jak donosi «Kurjer Codz.», odniosło się, za pośrednictwem komitetu giełdowego, do p. ministra skarbu z prośbą o utrzymanie warszawskiego sądu handlowego, jako instytucji, niezbędnej dla prawidłowego biegu interesów handlowych.

### Z SĄDÓW.

\*\* W d. 26 b. m. departament kasacyjny Senatu w posiedzeniu plenarnem rozpatrywał sprawę o spadek po hr. Mazowie, zmarłym w r. 1822. O spadek ten powoływały się rodziny Sarneckich i Strutyńskich i ich następcy prawni, oraz skarbu państwa w osobie ministerstwa dóbr państwowych. Przedstawiciel skarbu dowodził, że wchodzące w skład spadku dobra stanowią odumarliznę — kaduk i przejść winny z prawa do państwa, ponieważ spadkodawca krewnych z linii ojezyskiej, od której pochodzili dobra, nie pozostawił. Sarnecky, będący dalszymi krewnymi spadkodawcy, niż Strutyńscy, twierdzili, że konstytucja 1588 roku o kadukach na Litwie nie obowiązywała. Izba sądowa wileńska oddaliła żądania Sarneckich, przyznała Strutyńskim prawo jedynie do dóbr spadkowych z jednej tylko linii, resztę zaś przysądziła skarbowi. Wysłuchawszy przemówień przedstawicieli stron, adw. przys. Lustiga, Gerarda i Olszamowskiego, oraz przedstawiciela skarbu, Senat, przychylając się do opinii obrońcy Strutyńskich, adw. przys. Olszamowskiego, postanowił unieważnić wyrok Izby, jako obrażający art. XVII rozdz. 3, art. XXI rozdz. 5 i inne statutu litewskiego, oraz konstytucję sejmową 1588 r. o kadukach.

\*\* Departament kasacyjny Senatu rozpatrywał na jednym z posiedzeń plenarnych jesiennych sprawę włościanina Książka, oskarżonego o wykradanie lasu w majątku Arendowizna, gub. lubelskiej, nabytym w czerwcu r. 1895 przez p. Rotajewicza. W sprawie tej wynika kwestja, czy nabywca majątku przysługuje prawo skargi prywatnej na czyn karygodny, wyrażający szkodę majątkowi, ale popełniony przed nabyciem. Ustawodawstwo obowiązujące kwestji tej wprost nie rozstrzyga, jak czyni to ustawodawstwo niemieckie, nie uznające możności przejścia prawa skargi (*Privatklage und Antrag*) od jednej osoby do drugiej. Opierając się wszakże na tem, że na mocy art. 526 kod. cyw. Król. prawa do akcji wchodzi w skład majątku, co zgodza się również z duchem art. 426, 417 i 1420 t. X Zb. ust. Ces., Senat uznał, że nabywca dóbr ziemskich nabywa zarazem prawo zaskarżenia przed sądem czynów

przestępczych, dokonanych ze szkoda majątku, choćby przed jego nabyciem.

#### NOMINACJE.

\*\* Mianowani: prokurator przy sądzie okr. w Kamieńcu podolsk. *Nawrocki*—podprokuratorem przy sądzie okr. w Kijowie; podprokuratorem przy sądzie okr. w Kijowie *Zwierew* i przy sądzie okr. w Kownie *Pawłowicz*—pierwszy prokuratorem przy sądzie okr. w Łucku, a drugi członkiem sądu okr. w Kownie. Przeniesieni: członek izby sąd. w Wilnie, rzecz. r. stanu *Jastrebow*—do Saratowa; prokurator przy sądzie okr. w Łucku *Presniakow*—do Kamieńca podolskiego.

#### ZAGRANICZNE.

\*\* W Berlinie za opór, stawiony władzy, sędzono pewnego człowieka, który się przedstawił jako «potomek króla polskiego Jana Sobieskiego». Nazwał on się «Janem-Augustem I», utrzymując, że pochodzi w prostej linii od króla Sobieskiego. Lekarz stwierdził, że człowiek ten chorym jest na umyśle. Izba karna postanowiła wysłać go do zakładu obłąkanych. Z wyroku tego nie był zadowolonym, dowodząc, że jest zdrow zupełnie i wie bardzo dobrze, co mówi.

### KURJER SZKOLNY.

#### OGÓLNE.

\*\* W styczniu odbył się pierwszy zjazd opiekunów, dyrektorów i nauczycieli szkół rolniczych niższych przy charkowskiej szkole rolniczej. Na rok przyszły—jak komunikują «Birż. Wied.»—projektowane jest urządzenie takiegoż zjazdu przy szkole humanicznej.

\*\* W «Sobr. Uzak.», ogłoszono postanowienia, których mocą, nauczyciele szkół: rusko-tatarskiej w Szuszy, gub. jelizawetpolskiej, oraz rusko-miejscowych w kraju turkiestańskim, otrzymali prawa i przywileje urzędników państwowych.

#### NOMINACJE.

\*\* Mianowani: profesor-kierownik w oddziale architektury wyższej szkoły artystycznej przy Cesarskiej Akademii sztuk pięknych w Petersburgu, akademik architektury *Tomiszko*—rektorem powyższej szkoły, z pozostawieniem profesorem kierownikiem j. w. i na stanowisku architekta Dworu Cesarskiego i sekretarz kolegjalny *Poklewski-Koziełł*—kuratorem honorowym gimnazjum w Permie. *Uwolniony*: rektor wyżej wzmiankowanej Akademii sztuk pięknych i profesor-kierownik w pracowniach malarstwa *Makowski*—na własne żądanie od obowiązków rektora.

#### ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* Przełożony szkoły handlowej w Warszawie, p. *Rontaler*, otrzymał z ministerstwa skarbu zawiadomienie w przedmiocie zatwierdzenia przedstawionej przez listy nauczycieli w jego szkole, tudzież zaaprobowanie zaproponowanych podręczników szkolnych, z wyjątkiem tylko «Wypisów Dubrowskiego». Wypisy te ministerstwo skarbu odrzuciło, jako nie nadające się do użytku w szkołach, z uwagi na to, iż ministerstwo oświaty nie wskazało tej książki w swoim wykazie podręczników szkolnych, sporządzonym na mocy art. 1538 Zbioru praw (tom XI) i wskazującym wszystkie książki, z pośród których wybierać można podręczniki dla szkół.

\*\* Z d. 1 lipca r. b. przy warszawskim ogrodzie pomologicznym otwartą zostanie szkoła ogrodnicza według typu niższych szkół gospodarstwa rolnego I kategorii, z pewnymi zmianami, które spowodowane są odrębnymi warunkami miejscowymi. Zakładana szkoła pozostaje pod zarządem ministerstwa oświaty i znajduje się pod bezpośrednim nadzorem kuratora okręgu naukowego warszawskiego.

\*\* Wedle informacji dzienników petersburskich, rektorem uniwersytetu warszawskiego będzie mianowany prof. *Zenger*. Prof. *Zenger* jest obecnie dziekanem wydziału historyczno-filologicznego uniwersytetu warszawskiego, profesorem zwanym na katedrze historii i autorem drukowanego w «Warsz. Dn.» wspomnienia poświęconego o prof. *Pawłowski*, którego prace naukowe wysoko cenili.

\*\* W przedkim czasie otwartą zostanie w gub. wołyńskiej pierwsza niższa szkoła rolnicza, założona z funduszy, zapisanych na ten cel przez obywatela powiatu krzemienieckiego, p. *Z. Szkura*. Ministerstwo rolnictwa asygnowało na budowę szkoły 8,600 rs., miejscowy komitet gospodarczy dał na jej urządzenie 5,000 rs. i obiecał dawać co rok na utrzymanie szkoły po 4,000 rubli.

\*\* Wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu petersburskiego między innymi tematami dla studentów do rozpraw na medale wyznaczył temat: «Stosunki Polski do papieżstwa i cesarstwa od końca XIII do początków XIV wieku».

\*\* W Witebsku w d. 7 stycznia otwartą została początkowa szkoła dla głuchoniemych, założona staraniem p. *Wasilutowicza*, byłego wychowawcy petersburskiej szkoły dla głuchoniemych.

\*\* Kupcy z *Pabianic*—wedle «Łódzinsk. List.»—postanowili otworzyć szkołę handlową, na której utrzymaniełożyć mają miejscowi fabrykanci.

#### ZAGRANICZNE.

\*\* Ze sprawozdania zarządu «Macierzy szkolnej» dla Księstwa cieszyńskiego, nadesłanego pod adresem redakcji «Kraju», dowiadujemy się, że w styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1,637 złr. Wydatki zaś wynosiły 1,816 złr. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery, wliczone według wartości nominalnej) 100,632 złr. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 7,610 złr.

\*\* Szkołę centralną w Paryżu ukończył z odznaczeniem p. *Feliks Korwin Szymanowski*; p. *Eustachy Korwin Szymanowski* również z odznaczeniem ukończył wyższą Akademię handlową w Paryżu.

### DONIESIENIA.

#### TAKSA OGŁOSZEŃ „KRAJU“.

Za jednoszpaltowy wiersz nonparellem, lub jego miejsce:

w rubryce «Nadesłane» . . . . .	rs. 1
w «Doniesieniach» . . . . .	kop. 40
na stronach I i II okładki i w dziale informacyjno-illustrowanym . . . . .	> 35
na stronach III i IV okładki . . . . .	> 25
na pozostałych stronach . . . . .	> 15

Za nekrologi pobierać będziemy za jednoszpaltowy wiersz, lub jego miejsce:

nonparellem (wzór druku) . . . . .	kop. 40
petitem (wzór druku) . . . . .	kop. 50
borgisem (wzór druku) . . . . .	kop. 60
korpusem albo garmontem (wzór druku) . . . . .	kop. 75

Koszt sporządzenia klisz do portretów nekrologowych i ich odbicia obliczamy:

przy portrecie jednoszpalt. . . . .	rs. 25
przy portrecie, zajmującym 2 szpalty . . . . .	> 50

Za dołączenie ogłoszenia, prospektu lub tym podobnych jednorazowo pobierać będziemy rs. 30, przy czem inserent ponosi kosztą opłaty poczty (wynoszące po 1/4 kop. od łuta każdego egzemplarza aneksu) i kosztą przesyłki aneksów do Petersburga.

Administracja «Kraju».

#### ZNAJĄCY GRUNTOWNIE

język polski, oraz terminologję społeczną, prawniczą i ekonomiczną, może znaleźć korzystne zajęcie. Wiad. w red. «Kraju».

**KOCHA** W WARSZAWIE, można się dobrać i tanio ubrać.

#### BIURO BANKOWE «GAZETY LOSOWAŃ»,

w Warszawie, Krak.-Przedm., № 53, załatwia wszelkie czynności pieniężne na warunkach. Bezpłatne informacje w kwiecicach piątych. Biuro otwarte od 9 do 7 wiecz. (1294-26)

#### Polka, uczennica konserwatorjum

(fortepian, z ostatniego kursu), posiadająca rekomendacje, poszukuje lekcyj. Wiadomość bliższa: *Jakob Rynhofski* prosp., 15, m. 6. J. R.

### EKONOMISTA.

#### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Dalsze dzieje tariff zbożowych. Wielekie warsztaty rzemieślnicze. Jeszcze z powodu cła na maszyny rolnicze. Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Reforma ustawodawstwa dla towarzystw akcyjnych].

W ubiegłym tygodniu ukończone wreszcie zostały posiedzenia komitetu tariffowego w sprawie tariff zbożowych, nie doprowadzając jednak jeszcze do wniosków ostatecznych. Różnica zdań zaznaczyła się w sprawie najważniejszej: ustanowienia niższej tariffy na wywóz zboża zagranicę; znaczna część członków komitetu uznaje tariffę tę nie tylko za nieużyteczną, ale nawet za szkodliwą, gdyż, spowodowując jakoby nadpodaż zboża zagranicę, wywołać może dalszą niżkę cen i t. p.; w rezultacie zaś zmniejszenie dochodów kolejowych i zwiększenie ich pracy pójdzie wyłącznie na korzyść konsumentów zagranicznych. Co się tyczy tariff komunikacji wewnętrznej, uznane takowe zostały za zupełnie zadawalniające i żadnych zmian, projektowanych przez zjazd rolników—mianowicie obniżki na odległościach średnich—postanowiono nie wprowadzać. Nad projektem inż. *Kerbedzia*—ustanowienia tariff niższych tylko na czas letni, aby w ten sposób przeciwdziałać masowemu wywozowi zboża w jesieni, nie zastanawiano się bliżej, wychodząc z zasady, że sprawa nie była podjęta i omawiana na zjeździe rolników, w danym zaś razie ich opinia jest najbardziej miarodajna.

Przychylnie za to przyjęty został wniosek zjazdu co do ustanowienia

na mąkę taryfy wyższej, niż na ziarno, oraz sposób taryfowania otręb i wyciżyn, które rolnicy pragnęli w komunikacji wewnętrznej przewozić taniej, niż obecnie, a przy wywozie zagranicę—według taryfy, ustanowionej na ziarno.

Najdłuższe debaty wywołała kwestja opłat dodatkowych, na których wysokość i uciążliwość uzalali się bardzo rolnicy. Komitet taryfowy miał do rozstrzygnięcia trudny dy-lemat: z jednej bowiem strony po-żądaniem byłoby uwzględnienie ży-czenia rolników, z drugiej zaś wszel-kie znizenie opłaty odbijało się mocno na budżecie kolei żelaznych. Na pomoc przyszła zaprowadzona z początkiem r. b. zmiana normy ładunkowej wagonów, podniesionej z 610 pudów na 750 pudów. Wy-chojąc z zasady, że dwie czynno-ści, dokonywane przy ekspedycji zboża, mianowicie ważenie wagonu i zestawienie pociągu, nie stają się przez to trudniejsze, iż norma ładunkowa zwiększyła się, komitet uznał za możebne pobierać w tym samym stosunku opłatę za ważenie i za t. zw. wydatki stacyjne od wa-gonu 750-pudowego co i od wagonu 610-pudowego, co daje następującą obniżkę płacy od puda: za ważenie—0,20 kop., zamiast pobieranych 0,25 kop., a za wydatki stacyjne — 0,5 kop., zamiast 0,7 kop., od puda.

W zastosowaniu do warunków miejscowych Królestwa i guberni zachodnich, uznać należy, że taki wynik postulatów zjazdu zbożowego jest dla tych kresów państwa bar-dziej dogodny, niż projekt pierwotny. Ustanowienie bowiem znizonych taryf wywozowych—zasadniczo po-żądane — jest w praktyce rzeczą mniejszej wagi dla prowincyj, bliz-kich granicy, a tymczasem, wobec postanowienia, że stosować się one mają zarówno do zboża, wywożone-go faktycznie zagranicę, jak i po-zostającego w kraju, w punktach pogranicznych, miałyby one to fa-talne dla nas następstwo, że zala-łyby nasze rynki tanio wyprodukowa-nem i tanio przywiezionem zbo-żem ze wschodu. Projektowane zni-żenie taryfy wewnętrznej na odle-głościach średnich—od 800 do 1,100 wiorst—ułatwiałoby również dowóz zboża z guberni centralno-rolniczych i pod tym więc względem lepiej bę-dzie, gdy pozostanie niezmienną poprzednia taryfa.

Natomiast ogromnej wagi rzeczą jest dla Królestwa i kraju zachod-niego, aby mąka opłacała droższe frachty, niż ziarno, gdyż tylko przy zachowaniu tego warunku możliwym się staje rozwój młynarstwa w kra-ju, który obecnie otrzymuje mąkę ze wschodu i południa taniej, niż ją można wyprodukować na miejscu. Również wielką ulgą dla rolników

będzie zmniejszenie opłat dodatko-wych. Jeżeli zatem te wnioski ko-mitetu taryfowego uzyskają osta-teczną sankcję, to z punktu widze-nia czysto lokalnego reforma taryf zbożowych będzie dla nas korzystną.

Drugą uchwałą wielkiej wagi dla rol-ników jest zatwierdzony właśnie przez Radę państwa projekt utworzenia wiejskich warsztatów rzemieślniczych. W r. 1895 specjalna komisja, zwo-łana przy ministerstwie skarbu, uzna-ła za warunek niezbędny, dla więk-szego rozpowszechnienia maszyn i narzędzi rolniczych, utworzenie takich właśnie warsztatów, których celem byłoby przygotowanie majstrów i ro-botników, obznajmionych z budową maszyn i narzędzi rolniczych i bę-dących w stanie nietylko montować bardziej skomplikowane maszyny, ale naprawiać takowe i dorabiać zepsu-te części i t. d. W projektowanych warsztatach, do których będą bez-płatnie przyjmowani wyrostki w wie-ku od lat 14, z pierwszeństwem dla tych, co ukończyli szkołę ludową, mają być wykładane rzemiosła: cie-sielsko-stolarskie i kowalsko-slusar-skie, oraz rysunek. Po ukończeniu kursu wymagana jest praktyka. War-sztaty pozostają w zawiadywaniu inspektorów fabrycznych i mechani-ków gubernialnych, dozór zaś bez-pośredni nad każdym zakładem ma być powierzony zarządzającemu, wy-branemu z pomiędzy osób, które, po ukończeniu przynajmniej niższej szko-ły technicznej lub rzemieślniczej, na-będą dostatecznej praktyki przy bu-dowie maszyn. W roku bieżącym projektowane jest utworzenie sześciu takich warsztatów z jednorazowem asygnowaniem 81,270 rs. i coroczną zapomogą w ilości po 3,900 rs. na każdy zakład. Oprócz tego, i na to zwracamy uwagę osób zainteresowa-nych, wyznacza się fundusz 10 tys. rubli na zapomogi dla stowarzyszeń i osób prywatnych na otwieranie podobnych warsztatów.

Z powodu szeroko omawianej obec-nie kwestji zniesienia ceł od maszyn, p. Tołpygin wystąpił w Kijowie z re-feratem, w którym dowodził, że ca-ła ta sprawa nie warta zachodu, bo dobrobyt rolnika zależy od urodza-ju, nie od droższych lub tańszych maszyn, na urodzaj zaś znowu de-cydujący wpływ wywiera fachowa znajomość rolnictwa, a nie maszy-ny. Rozumowanie to byłoby dość zgrabne, gdyby nie przeczyło samo sobie. Właśnie przy rozwoju umie-jetności rolniczej i, co za tem idzie, przy wyższym stopniu kultury rol-nej pomoc maszyn jest niezbędną, a rozpowszechnieniu ich staje właśnie na przeszkodzie niepomiernie wyso-kie cło.

Tak też, zdaje się, zrozumieli tę kwestję i obecni na odczycie rolni-cy. Do ich zdrowego rozsądku i zmy-słu ekonomicznego zamierza także

pukać zarząd kijowskiego Towarzy-stwa rolniczego w sprawie tyle oma-wianego wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Ustawa Towarzystwa jest już wypracowana i ma być rozdana pomiędzy wszystkich przyjezdnych na kontrakty obywateli, zatwier-dzenie jej nie podlega chyba również wątpliwości, cała więc sprawa za-leżną jest obecnie tylko od tego, czy zapisze się dostateczna ilość członków. Agenci akcyjnych przed-sięwzięciw asekuracyjnych nie omiesz-kali naturalnie rozwinąć kontrakcji, podając w wątpliwość powodzenie projektowanego Towarzystwa i sze-rząc wątpliwość, czy czasem, za-miast zysków, nie przysporzy człon-kom strat? Dla usunięcia tych obaw wystarczy podać kilka cyfr o rezul-tatach działalności udziałowych to-warzystw asekuracyjnych, które za-pożyczamy z «Kijewlanina». W ro-ku 1895 działało w Rosji 18 towa-rzystw ubezpieczeniowych, które mia-ły czystego zysku 1,308 tys. rubli. W tej liczbie «Rosyjskie Tow. asek.» wydało akcjonariuszom 22½ proc. dywidendy, «Północne»—20 proc., «Moskiewskie»—25 proc., «Nadież-da»—22½ proc. i t. d., a oprócz tego akcje «Rosyjskiego Tow. asek.» podniosły się z 1,130 rs. (w r. 1890) na 1,540 rs., akcje «II Rosyjskiego Towarzystwa»—z 260 na 315 rs., akcje «Nadzieży»—ze 115 na 210 rs., «Moskiewskiego»—z 612 na 815 rs. i t. d. Jeżeli zaś zyski takie mają towarzystwa akcyjne, którym agen-tura pochłania prawie 40 proc., to dlaczegoż wątpić o powodzeniu To-warzystwa ubezpieczenia wzajemne-go, nie potrzebującego wcale tyle kosztownego czynnika pomocniczego, jakim jest agentura, i nie goniące-go za tak wysoką dywidendą?

Sprawa reformy ustawodawstwa dla towarzystw akcyjnych zakończyła już pierwszą, najtrudniejszą fazę, bo projekt nowej ustawy został już opracowany i oddany będzie wkrótce do decyzji władz. Najważ-niejszą zmianą w tym nowym pro-jeckcie jest znaczne ułatwienie po-wstawiania towarzystw akcyjnych, bo uciążliwe uzyskiwanie koncesyj od rządu zastąpione zostało przez proste oznajmienie o zawiązaniu się Towarzystwa, ze złożeniem odpo-wiednich dokumentów i ustawy. Po-mimo to projekt nie usuwa bynaj-mniej interwencji rządu w sprawy akcyjne: w tym celu ma być wła-snie ustanowiony specjalny komitet akcyjny, do którego kompetencji na-leży: ogólny nadzór nad czynnością towarzystw, wydawanie pozwoleń na emisję obligacyj, rewizja akcyj-nych przedsiębiorstw, wreszcie roz-wiązywanie takowych. Takie wła-snie postawienie kwestji—mianowi-cie możliwe ułatwienie powstawania nowych przedsiębiorstw, a zarazem ścisła kontrola ich czynności, w ce-

lu zabezpieczenia kapitałów pojedynczych uczestników, wydaje się nam najbardziej prawidłowem.

J. G—r.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

### OGÓLNE.

— Na zamówienie firmy wydawniczej Liskana w Berlinie grono specjalistów— jak komunikuje «Gaz. Handl.»—opracowało mapę Królestwa polskiego pod względem przemysłowym i fabrycznym. Na mapie tej zaznaczone są wszystkie zakłady przemysłowe w kraju.

### ROLNICTWO I PRZEMYSŁ ROLNICZY.

— Przy uczonym Komitecie ministerstwa rolnictwa otwartem zostało biuro meteorologiczne, składające się z trzech oddziałów: organizacyjnego, układającego program działalności rolniczych stacji meteorologicznych i mającego główny nad nimi nadzór, naukowego—opracowującego otrzymane dane i spożytkowującego je dla celów rolniczych, wreszcie informacyjnego, pośredniczącego przy tworzeniu nowych stacji obserwacyjnych w majątkach prywatnych i komunikującego rolnikom otrzymane dane.

### INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Ministerstwo skarbu, wobec spekulacyjnych nadużyć na giełdach papierami dywidendowemi, zaproponowało komitecom giełdowym, aby one, na mocy nowej ustawy, w razie spadnięcia papierów giełdowych do 50 proc., natychmiast rozpatrywały kwestję usunięcia tych papierów z obiegu dalszego na giełdzie.

— Najwyżej rozkazano upoważnić Bank ziemski włościański do wypuszczenia drugiej emisji 4-proc. świadectw tego Banku na sumę nominalną 15 mil. rubli na takich samych warunkach, co pierwsza emisja tych papierów.

### SPRAWY KOLEJOWE.

— Z dniem 12 (24) lutego wprowadzona została w życie nowa taryfa na przejazd kolejami przesiedleńców i przewóz ich ruchomości. Za przejazd każdej osoby, starszej nad lat 10, pobierana będzie płaca po 0,30 kop. od wiorsty, za przewóz każdej sztuki koni lub bydła po 0,50 kop. od wiorsty i za każdy pud rzeczy po 1/15 kop. od wiorsty. Dla korzystania z tych ulg należy przedstawić świadectwo władzy miejscowej (gubernatora). Takież ulgi stosowane są przy powrocie przesiedleńców w razie, gdy osiedlenie na stałe dla jakichkolwiek przyczyn nie doszło do skutku. W tym wypadku wymagane jest również okazanie świadectwa urzędników do szczególnych poruczeń ministerstwa spraw wewnętrznych lub też miejscowych urzędów do spraw włościańskich.

— Kwestja przeładowywania towarów przy połączeniach dróg żelaznych o torach różnej szerokości, dokonywanego dotychczas sposobem ręcznym, została obecnie—jak komunikuje «Gaz. Rzem.»—rozstrzygnięta pomyślnie przez zastosowanie przyrządu mechanicznego, pomysłu pp. St. Jeziorańskiego i J. Krzeczowskiego z Warszawy, dającego możność przeprowadzania z łatwością ładowanych wagonów z szerokiego toru na wązki i odwrotnie, z uwzględnieniem największej oszczędności czasu. Na skutek przychyłnej odeszły departamentu dróg żel. ministerstwa komunikacji, departament handlu i przemysłu wydał dowód, zabezpieczający pp. Jeziorańskiemu i Krzeczowskiemu przywilej wynalazku.

— Skutkiem doniesienia jednej z gazet petersburskich, iż w r. b. ma nastąpić wykup drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej, zagraniczni akcjonariusze przypominają układy, jakie się toczyły w 1889 r., o uregulo-

wanie stosunku kolei do skarbu, i które doprowadziły do umowy, zwiększającej udział skarbu w zyskach drogi, przyczem zarząd jej otrzymał zapewnienie, iż, o ile eksploatacja nie da powodu do skarg, wykup nastąpi nie wcześniej, niż od 1899 r.

— Projekt zarządu drogi żelaznej rybińskiej, tyczący się przeprowadzenia nowej linii od stacji kolei warszawskiej Ługi do Witebska i dalej aż do połączenia z drogą żelazną libawo-romeńską, jak donoszą «Nowosti», został przez skarb państwa odłożony na przyszłość. Przyczyną tego jest okoliczność, że nie dało się osiągnąć zgody z Towarzystwem drogi żelaznej rybińskiej.

### PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— O kilka stacji od Mińska, w Krupce, majątku p. K. Swiackiego, otwarta została fabryka kołków drewnianych do obuwi i drewniek do zapalek. Fabrykę zaprojektował i zbudował inż. Zieliński, który wszedł w spółkę z p. Swiackim, celem eksploatacji lasów, położonych w pobliżu. P. Z. działalność swą rozpoczął w majątku własnym Kruszyna, gdzie założył fabrykę wyrobów drzewnych, młyn parowy i wodny, a dzięki jego inicjatywie, powstało już w kraju kilkanaście innych fabryk i zakładów przemysłowych. Fabryka w Krupce, zatrudniająca przeszło 100 osób, przeważnie koblet, pozwala z korzyścią eksploatować osinę i brzezinę, których zbyt jest trudniejszy od drzewa sosnowego.

### GORZELNICTWO.

— «Praw. Wiestn.» ogłasza przepisy co do sprzedaży wódki t. zw. «pejsachowej», w obrębie rządowej sprzedaży trunków. Wódka «pejsachówka» może być sprzedawana wyłącznie w sklepach rządowych, za co pobiera się 10 proc. komissowego. Nalewanie wódki do naczyn, nie mniejszych, niż 1/10 wiadra, powinno być dokonywane w obecności urzędnika akcyzy i rabina lub jego upełnomocnionego, przyczem, obok urzędowego opieczętowania, naczynie z pejsachówką może być zaopatrzone i w stempeł rabina. Na butelkach powinien być wyraźny napis «wódka pejsachowa», cena zaś jej nie może być niższą, niż wódki zwykłej.

### CUKROWNICTWO.

— «Gaz. Handlowa» dowiadyuje się, iż w majątku Piszczew, należącym do hr. J. Potockiego, a oddalonym o 20 wiorst od stacji Równe, założoną zostaje cukrownia, która wyrabiać będzie kilkadziesiąt tysięcy pudów mączki.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Jakkolwiek wszystkie giełdy w Europie zostawały w mocnym niepokoju, wynikającym z położenia rzeczy na Wschodzie, wszakże kurs waluty rosyjskiej zagranicą nie uległ żadnej zmianie w ciągu tygodnia upłynionego. Jak przed tygodniem, tak i według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 216 marek 25 pf. za 100 rubli.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska d. 25 lutego: pożyczki premjowe: I em.—278,50, II em.—258; listy premjowe Banku szlacheckiego—210,75; akcje banków: dyskontow.—702, międzynarodow.—613, ruskiego—417, wileńskiego ziemskiego—590, kijowskiego ziemskiego—790, besarabsko-taurydzkiego ziemskiego—585, petersb.-tuls. ziemsk.—409; listy zast. 5-proc.: wilensk.—100,25, kijowsk.—101,75, charkowskie—101,25, poławskie—101,625, moskiewsk.—101,75, besarabsk.-taurydzk.—95,25. Monety. Funt szterling—9 rs.

45 kop., marka—45,95 kop., frank—87,55 kop., gulden—nie notowany.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły.

## Z rynków towarowych.

**ZBOŻE i MAKĄ.** Sytuacja międzynarodowego handlu zbożowego prawie żadnej w ciągu ubiegłego tygodnia nie uległa zmianie. Jeżeli gdzieś zauważyć można było pewne różnice w ożywieniu i cenach, w porównaniu z poprzedniemi, to były one tak niewielkie, że nie można do nich najmniejszego nawet przywiązywać znaczenia; różnice te bowiem pozostawały niewątpliwie w zależności od warunków chwilowych, przemijających, w jakich się poszczególne okolice lub rynki znajdować mogły. Objaw powyższy jest na teraz godzien zastanowienia z tego względu, że wobec dżdżystej aury, jaka na zachodzie Europy w ciągu tygodnia sprawozdawczego panowała i która rozpoczętym już tam wiosennym pracom rolnym mocne stawiała przeszkody, konjunktury, dotyczące tego-rocznych plonów, powinny być się pogorszyć, czego dowodzą nadeszłe już doniesienia z Francji, głoszące o dużych szkodach, jakie deszcze tam już poczynić zdołały w oziminach. Na rynkach zagranicznych, według świeżych wiadomości, płacono: w New-Yorku: pszenicę 96,25—99,25; w Londynie: pszen. rosyjską 108,50, owies rosyjski 78,875—81,50, jęczmień rosyjski 60,75; w Berlinie: pszenicę 128,25, żyto 94,25, owies 97,75; w Królewcu: pszenicę rosyjską 97,25, owies rosyjski 68; w Gdańsku: pszenicę rosyjską 81—93, polską 88—100, miejscową 115—129,50, żyto miejscowe 80—81,50, owies 68—71, jęczmień 57—68; z Marsylii wiadomości nie posiadamy.

Rynki krajowe nie tylko że większego, niż wprzód, ruchu nie zarysowały, ale nawet, rzec można, nieco osłabły. Wywozowe nie czyniły większych zakupów, z powodu zmniejszenia się popytu z zagranicy, a na wewnętrznych też niewielkie było zapotrzebowanie; właściciele bowiem młynów zredukowali swą produkcję niemal do minimum, co, z natury rzeczy, ujemnie na ożywienie oddziaływało. Nawet nader szczupłe wszędzie dowozy nie zdołały przeważać powyższego usposobienia, wobec którego ceny po większej części niżkową znamionowały tendencję, lubo ta nie była bardzo wyraźną, a przytem ulegała do pewnego stopnia chwiejności. Na rynku warszawskim, według informacji miejscowej «Gaz. Handl.», wobec małych nawet dostaw ziarna, tranzakcje nie szły zwawo, a ceny nie zdołały się utrzymać na poprzednim poziomie; tam również, jak i na wewnętrznych rynkach Cesarstwa, popyt ze strony właścicieli młynów był bardzo niewielki; nabywali oni tylko małe partje na zaspokojenie potrzeb bieżącej chwili, w oczekiwaniu nowej niżki w cenach z nadzieją świeżych dowozów. Tamże w handlu mąką usposobienie jeszcze bardziej osłabło, wszakże nie wywarło wpływu na ceny tego produktu, które pozostały niezmiennymi. Płacono: w Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 565—570, żyto wybor. 350—355, owies 250—330, jęczmienia nie notowano; w Rydze: żyto 56—57; w Libawie: żyto 56,50, owies 59—78, siemię lniane (87,50-proc.) 104, stepowe 104,50; w Odessie: pszenicę girkę 92—95, ozimą 92—95, żyto 53—55, owies 59—61, jęczmień 47—50.

F.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 44 (wraz z okładką).

# WARSZAWA

Kantory dla pro-  
numeracji i opfo-  
nami: Krakow-  
skie - Przedmie-  
ście, Nr. 55.

# T. Strakacz i Syn, w WARSZAWIE,

(1589-5-1)  
polecają znaczny wybór różnorodnych materij i przyborów kościelnych, tudzież  
gotowych ubiorów i wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego. Groby  
Chrystusa transparentowe z kolorowej mozaiki szklanej. Figury rezurekcyjne.  
Dzwonki akordowo-harmonijne etc. etc. Ceny niskie, stałe, dla zakładów—hurtowe.

## KURJEREK WARSZAWSKI.

Stuletnia. W sobotę liczne grono krewnych i znajomych znajdowało się w kościele św. Krzyża na mszy św., odprawionej na intencję pani Jadwigi ze Stokowskich Tadeuszowej Różyckiej, która w dniu tym ukończyła okrągłe sto lat życia. Sędziwa matrona urodziła się d. 6 marca 1797 r., we wsi Topola, w pow. łęczyckim. P. R., mimo tak podeszłego wieku, cieszy się jak najlepszym zdrowiem, czego dowodem odbycie w obecnej porze dość dalekiej podróży, bo cztery mile końmi do Kowla, a stamtąd koleją nadwiślańską do Warszawy. Staruszka sama pragnęła w dniu swych urodzin pomodlić się w tym samym kościele, w którym została ochrzczona, i życzeniu matrony skwapliwie zadosyć uczyniono. P. R. mieszka stale we wsi Warzyńska, w g. wołyńskiej, u wnuka swego.

Najdawniejszą drukarnię w Warszawie nabył w tych dniach redaktor «Gazety Rolniczej», pan Aleksander Trylski. Drukarnię tę założył w roku 1624 przybyły z Poznania Jan Rossowski. Następnie zakład ten przechodził w rozmaite ręce, pomiędzy innymi należał do oo. Pijarów, zaś w ostatnich czasach do p. Pawłowskiego, od którego nabył ją p. Trylski.

## Warszawskie Towarzystwo PSZCZELNICZO- OGRODNICZE

ma zaszczyt zawiadomić pp. pszczelarzy, że w warsztatach Towarzystwa przy ulicy Wiejskiej, 12, w Warszawie, znajduje się znaczny zapas uli wszelkich systemów, miódarek, siatek, noży, podkurzaczy i t. p. Wyroby Towarzystwa odznaczają się głównie dokładnością rozmiarów, możliwością wszechstronnego zastosowania (przez wiele lat wypróbowane w naszej działalności praktycznej), trwałością i pięknem wykonaniem. Cenniki wysyłają się franko na pierwsze żądanie, zamówienia skuteczniają się punktualnie, po otrzymaniu 1/3 wartości. (1573-2-2)

**Stanisław WRÓBEL,**

Warszawa, Nowy-Swiat, № 62,  
poleca

## Herbatę

chińską i cejlońską,  
różnych cen i wybornego smaku,  
oraz

**Cukier, kawę i świece,**

biorącym w większej ilości odstęp-  
uje się stosowny rabat. (1581-10-2)

**Osoba** z dobrego towarzystwa,  
poszukuje miejsca opie-  
kunki lub towarzyszkę po-  
dróży. Oferty: Warszawski kantor „Kra-  
ju“, pod lit. L. L. (1576-2-2)

## FABRYKA TABACZNA „NOBLESSE”

w Warszawie, poleca znane ze swej dobroci papierosy:  
Renoma, Dessert, Kawalerskie, № 1, Ferezli i wiele innych — 10 szt. 10 kop.  
Dobre, Salonowe, Smyrna i inne — 10 szt. 6 kop.

Tytonie na różne ceny. Sprzedaż we wszystkich składach wyrobów tabaczknych  
i dystrybucjach w Warszawie i na prowincji. (1592-6-1)

## SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI,**  
Warszawa, Miodowa, № 4. (1532)

## Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska, № 33. (1532)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamo-  
wane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-  
woływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie  
powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

## SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI z Miodu, Słodu i Ziół,

nagr. na wyst. hyg.-lek. w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środk.-Azjat. w Moskwie



Fabryki  
ulica

**„LELIWA”** w Warszawie  
Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład w centr. skl.  
apl.: Petersburg, Newski, 23, przy Kazańskim moście, i u Limana i Ryksa. (1519)

KUPUJĄCYM TUZINAMI



WYNALEZCA T. L. GRABOWSKI

## CAPILLIFER,

### NIEZAWODNY ŚRODEK

wzmacniający cebulki włosowe i niszczący łupież, wska-  
tek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone  
długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 rs. i 3 rs.

UWAGA. Każdy flakon powinien być zaopatrz. na korku  
i denku jednak. markami, portretem, № 1036 pozwol.  
urzędu lek. i podpis wynalazcy T. L. Grabowskiego.  
Aleja Jerozolimska, № 76, m. 7. Obstał. od rs. 2 za-  
łatwiam za zaliczeniem. Strzedz się podrabiania i naślą-  
dowania. Zwracać uwagę na firmę na opakow. (1281-18-4)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Warszawa **ZAŁESKIEJ** Mazowiecka, 16. (1526)

**W**szystkie nuty na fortepian, do śpiewu, oraz  
egzystujące instrumenty muzyczne,  
siada lub dostarcza bardzo prędko, nie doliczając kosztów  
przesyłki pocztowej, magazyn muzyczny w Moskwie, na uli-  
cy Twerskiej, w domu Wargina, (101)

**J. HILKNERA (Ю. ГИЛКНЕРЪ).**  
NB. Tanie wydawnictwa: Jurgensona, Litofla, Petersa, oraz wszyst-  
kich firm krajow. posiad. na składzie. Katalogi nut wysył. bezpił.

## Specjalna Produkcja Kartofli Nasiennych,

nagrodzona najwyższymi medalami,  
w majątkach: Całowanie i Sobiekrusk,  
stacja pocztowa i telegraficzna Otwock  
(dr. żel. Nadwiślańskiej),  
poleca swoje wypróbowane wysoko pro-  
centujące kartofle fabryczne i jadalne.  
Cenniki i rady wysyła się franco.  
Zamówienia przyjmuje W. Jurkowski i  
S-ka, Skład nasion w Warszawie, ul. Mio-  
dowa, Nr. 15, i F. Stillier, Chmielna, 45.  
(1597-2-1)

**S**PRZEDAJĄ SIĘ domy, lasy, wille  
i majątki ziemskie w różnych gub.  
Cesarstwa i zagranicą. Warszawa,  
Nowogrodzka, 34A, m. 2. (1580-2-1)

## Szydłowiecka Fabryka

POWOZÓW I BRYCZEK.

Kantor w Warszawie, Jerozolimska, 37.  
Specjalność różnego rodzaju wiejaki  
ekwipaże: powozy, nejtyczanki,  
bryczki, oraz sportowe. Cenniki ilustr.  
wysyłają się po nadesłaniu sześciu 7-ko-  
piejkowych marek. (1544-10-6)

## WKARPINSKI & W. LEPPERT

**FARBY  
LAKIERY  
POKOSTY** WARSZAWA  
KANTOR-PLAC BANKOWY 13

RENOMI BEZ ZŁATNIE I BRĄDZ  
(1360)



Nagrodzony na Wystawie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w roku 1890 Medalem Srebrnym

## MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH L. KUSMIERSKIEGO,

ul. Marszałkowska, 134, w Warszawie.  
Zaopatrzone na teraźniejszy sezon  
w wielki wybór materiałów francuz-  
kich, angielskich i krajowych, spro-  
wadzonych wprost z fabryk. (1513)  
Gotowa garderoba w wielkim  
wyborze  
po cenach przystępnych.

— Czy mogę dziś prosić o rękę pani?  
— Zapóźnie, wczoraj właśnie zaręczy-  
łam się!  
— No, to jutro? (Kolec).

## LETNIE MIESZKANIA,

przy kol. petersb.-warsz., 7 w. od Dźwiń-  
ska, w zakł. kurac. „Pohulanka“, na brze-  
gu Dźwiny. Bór asen., zakł. hydropat.,  
kumys, lek. z Peter b. Miecz.: od 3 do 9  
pok. z mebl. i wszelk. dogoda. Cena od  
200 do 500 rs. Inform. bliższe piśm.: St.  
poczt. Likana, W. F. Tenczyńskiemu.  
(4302-4-2)

**JAJA** drobiu rasowego i trzoda rasy  
angielsk. w zakł. I. Byx w Praż-  
mowie, p. Grójec (g. warsz.). Cenniki.

**BIURO PEDAGOGICZNE** rekomenduje na-  
uczycieli, korepetytorów, guwernantki  
i bony rozmaitej narodowości. Warsza-  
wa, Mazowiecka, 11, MAREK. (1578-6-2)

**Nauczycielka** z wyższ. patent.  
konserwatorium,  
uczen. Michałowski, poszuk. miejsca  
w Król. lub Ces. Oferty: Warsz. kantor  
„Kraju“, pod lit. R. R. (1575-2-2)

## MAGAZYN MEBLI

**ZALESKIEGO I SP.**  
W WARSZAWIE,  
137. Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli  
wykwintn. i skromnych. Podejmuje się  
urządzeń apartament. podług rysunków.  
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-  
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1557-6-2)

NA WIECZORZE.— Co się panu najle-  
piej podobało?

— Me... me... nie...  
— Menuet?  
— Nie, me... menui (Kolec).

## MAGAZYN MEBLI

pod firmą

**Stanisław,**

w Warszawie, Elekoralna, № 20, obok  
fabryki w-go Frage,  
posiada na składzie wielki wybór mebli  
wykwintnych i skromnych. Podejmuje  
się urządzeń apartamentów podług ry-  
sunków. Dział dekoracyjno-tapicerski.  
Ceny niskie, stałe. (1565-8-3)

Przewidywana gładziarzy fran-  
cuszkich.

Grecja zabierze Kretę.  
Rosja zabierze Konstantynopol.  
Anglja zabierze Smyrnę.  
Francja zabierze... przysłała pożyczkę  
rosyjską. (Le Journal).

NOWE KSIĄŻKI,

NADANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Sprawozdania komisji do badania sztuki w Polsce. Kraków, 1897, in 4-0, str. 82.

W tym samym zeszycie tomu VI tego wydawnictwa Akademii umiety w Krakowie znajdujemy następujące prace: Marjana Sokołowskiego: „Malarstwo z epoki romańskiej, z malarstwem w Dąbrowie, około Wielunia”, „Pamiętniki polskie, tak zwane lwowskie, albo przeworskie” i „Stosunek Andrzeja Krzyckiego do sztuki”. Władysława Łuszczkiewicza, „Kościół kołomyjski w Marcina w Opatowie”, dra Franc. Piekosińskiego, początek bardzo ważnej pracy p. t. „Pieczęcie polskie wieków średnich”, dra Feliksa Kopery „Zmieszanie sreber królewskich z roku 1374 i dra Jerzego Mycielskiego: „Gactano i Hiveri w Polsce”, oraz „Sprawozdania z posiedzeń komisji” za cały rok 1895. Zbytecznym byłoby dodawać, że tekst ilustrują bardzo pięknie i starannie wykonane rysunki.

Dr. Henryk Nussbaum. Kobieta w społeczeństwie. Warszawa, 1897, in 16-0, str. 43. Trepte.

W odczycie tym, wypowiedzianym na korzyse Towarzystwa osad rolnych, autor wykazuje fizjologiczne różnice, zachodzące między organizmem męzkim i żeńskim, i na tej zasadzie dowodzi, że kobieta musi być różnie od mężczyzny pod względem duchowym. Dr. N. nie odmawia kobietom prawa do najwyższego kształcenia się w rozmaitych kierunkach, stwierdza tylko fakt, że dwa te organizmy nietylko nie są do siebie podobne, ale nadto, że różnice, zachodzące między nimi, wzrastają wraz z rozwojem cywilizacji. Powodzą to, że kobieta i mężczyzna bezustannie doskonalą się, każdy w swoim własnym kierunku, oraz że dla społeczeństwa oba te typy w jednakowym stopniu są potrzebne, gdyż wzajem się dopełniają.

Nikiforowskij. Oczerki witebskiej historii. Witebsk, 1895, str. 552 i 154. Cena 3 rs.

W przedmowie autor zaznacza, że w witebskiej obecnie, pod wpływem nowych warunków życia, zmieniają się rysy charakterystyczne bytu białoruskiego ludu: zechy więc przechować pamięć o dawnych czasach i zwyczajach, aby wykazać, o ile teraz lud pod względem moralnym stoi wyżej, aniżeli przedtem. Zebrał p. N. zebrane przez siebie materiały i ogłasza, jako „historiograficzny”, wolny „opis przeszłości i teraźniejszości”. Książka dzieli się na części: w pierwszej opisanie, co włościanin w witebskiej ubiera, w trzeciej opisanie, co czwartą część została przedmiotem dodatkowym instrumentom i narzędziom robotniczym, uprawy, zajęciem leśnym, rybołówstwem i t. d.

Seb. Kneipp. Mój testament dla zdrowych i chorych. Kempten, w Bawarii. Józef Kösel.

Książka dzieli się na 6 części: najprzed pod uwagach ogólnych następuje wykład, jak się hartować należy; potem mówią o ziołach wodoleczniczych, o niektórych chorobach, o sposobie przywrócenia niektórych środków na wesołość, wreszcie szkoła udzielania poleceń i ziołach. Wykład kończy doświadczeniami, w których znajdujemy recepty na choroby i cierpienia.

Ks. Dr. Aleks. Pechnik. Logika elementarna. Tarnów, 1897, in 8-0, str. 145.

W przedmowie elementarnych a konkretnych zasad psychologicznych, autor wykazuje, że to jest myślenie logiczne, przedtem rozmaite kategorie sądów, przechodzi następnie do pojęć i definicji, potem mówi o wnioskowaniu, o wadach i metodach naukowych.

Marcin Ernst. «Astronomja gwiazd stałych». Warszawa, 1897. Nakład redakcji «Prac matematyczno-fizycznych», str. 351.

Książka dzieli się na 17 rozdziałów, z których pierwsze 15 traktują o roz-

maitych właściwościach gwiazd stałych, 16 o meteorach, a ostatni o przestrzeni i budowie wszechświata.

Dr. Edward Danielewicz. Alkohol i zębny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie. Kraków, 1897. Spółka wydawnicza.

Autor przedmiot swój traktuje nie publicystycznie, ale ściśle naukowo; z tą też wykład odznacza się prostotą, jasnością i brakiem wszelkiej przesady. Fakt, że książka wychodzi w drugim wydaniu, najlepiej mówi o jej wartości.

OSTATNIE NOWOSCI.

Brykczynski A., ks. Dom Boży, to jest praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów, z tablicami W. Gersona, rs. 1 k. 50.

Buckle H. T. Historia cywilizacji w Anglii. Wykład popularny O. K. Notowicza w przekładzie A. Dobrowolskiego, k. 75.

Charzewski J., ks. Odrodzenie, studjum psychologiczne, rs. 1 k. 50.

Darowski A. Szkice historyczne, seria III, rs. 1 k. 80.

Dygasinski A. Pióro, pow., rs. 1 k. 60.

Ernst M. Astronomja gwiazd stałych, rs. 3.

Flaum, dr. med. Anatomja głowy ludzkiej wraz z szyją. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i 5 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Guhl i Mener. Hellada i Roma. Życie greków i rzymian. Z VI wyd. niemieckiego przetłóm. St. Mieczynski. Z 1,061 ilustr., 2 tomy, rs. 6, w obr. ozdoba, rs. 7 k. 20.

Isotani E. Kiedy kobieta starzej? k. 60.

Jeske-Choiński T. Ostatni rzymianie, pow. z czasów Teodozjusza Wielkiego. 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Kalinka Wal. ks. Ustawa trzeciego Maja, k. 50.

Karpowicz S. Cel i zadania wychowawcze, rs. 1 k. 40.

Kneipp S., ks. Mój testament dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 40.

Korzon T. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764 — 1794). Wydanie 2. z ilustr. i dodatkami, t. I. Całość obejmie 6 tomów. Przedpłata ratami: przy 1—rs. 4, przy pięciu nast. po rs. 2 k. 80.

Kostyiczew P. Czarnoziem, jego uprawa i nawożenie, rs. 1 k. 50.

Kraszewski K. Ze wspomnień kasztełnawki, k. 60.

Księgi humoru polskiego. Zebrał, ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. Zeszyt I, II, III, IV, V i VI po k. 25, pocztą po k. 30. Przedpłata za całość (4 tomy) rs. 6, z przes. poczt. rs. 7 k. 60.

Lira polska. Tomik VIII. Ułożył Or—Ot, k. 30, w oprawie k. 50.

Małeckii Ant. Z przeszłości dziejowej. Pomniejszych pisma, 2 tomy, rs. 3 k. 60.

Mickiewicz A. Dziady, cz. I, II i IV, z ilustracjami C. B. Jankowskiego. Zeszyt I, II i III po rs. 1 k. 50. Całość w 5 zeszytach.

Niedziałkowski K., ks. Miraże mądrości, rs. 1 k. 35.

Odyniec E. Tiomaczenia, dwa tomy, rs. 3.

Prus B. Faraon, pow., 3 tomy, rs. 3.

Stańko. Występni, powieść, rs. 1.

Sewer. U progu sztuki, powieść współczesna, 2 tomy, rs. 2 k. 40.

Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866 — 1872), rs. 1.

Strzelecki A. Gospodarstwo pastewne jako środek podniesienia rolnictwa krajowego, dwa tomy, rs. 2 k. 50.

Sully J. Umysłowość ludzka. Księga podręczna psychologii. Tom I, rs. 3.

Trąpczyński M. Biełmo, pow. wsp., rs. 1 k. 20.

Zagorski W. Mój pierwszy dzik i inne nowele, rs. 1 k. 50.

Zapolska G. Fin-de-siècle'istka, pow., 2 tomy, rs. 1 k. 80.

Wysocki-Godziemba A. Aniołowie z gliny, powieść, rs. 1.

Książki, wymienione w „Gazetce Księgarskiej”, można nabywać za pośrednictwem księgarni K. Grendyszyńskiego w Petersburgu, ulica Jekateryńska, 23).



S. P.

Konstanty hr. Przędziecki,

zmarły d. 10 lutego w Warszawie, był synem Aleksandra, znanego badacza naszej przeszłości i Marii z hr. Tyzenhauzów. Urodzony w r. 1846, otrzymał bardzo staranne wykształcenie pod kierunkiem ojca i w Paryżu zyskał stopień naukowy *bachelier es lettres*. Rozpoczął przez ojca wydawnictwo „Dzień Długosza”, oraz „Jagiellonek w Polsce”, doprowadził do końca, brał udział w wielu sprawach społecznych ze szczerą dobrą wolą, która znamionowała go przez całe życie. Między innymi zmarły razem z bratem swoim, hr. Gustawem, był inicjatorem założenia w Warszawie pogo-



towia ratunkowego w nieszczęśliwych wypadkach. Nietylko wystarał się o stosowne pozwolenie u władz właściwych, ale sprowadził swoim i brata kosztami z Wiednia całe urządzenie stacji ratunkowej, która też pozostanie pięknym pomnikiem jego zasług, oddanych społeczeństwu. Wyborny znawca literatury ojczystej, rozmiłowany w niej gorąco, czcił jej przeszłość, zbierał starannie druki stare, rękopisy, autografy, wciełał się w życie literackie kraju, interesował się jego dziennikarstwem, łożył na to wszystko znaczne fundusze. Charakteryzując krótko życie s. p. Konstantego Przędzieckiego, można powiedzieć, że był to człowiek wyższego umysłu, rzadki dziś już typ magnata polskiego, który poczuwa się do szerszej działalności społecznej. Niech spoczywa w pokoju!

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bogowski Star., 1 79, b. ob. m. Warszawy, emeryt, znany miłośn. muz., w którego domu zgromadzało się niegd. wielu wydatn. artyst., gorl. opiek. ubog. — w Odessie, 20 lutego. Czaykowski Jan, dr. prawa, jeden z wybitn. adwokatów lwowsk., człon. wiedeńsk. izby panów — we Lwowie. Daniszewska Melanja, 1. 76, ob. ziemska — w Warsz., 22 lutego. Gawroński Wiktor, 1. 33, ob. ziemski gub. suwalsk. — w Barwie, 25 lutego. Sasjasinski Aleks., 1. 74, b. prezyd. m. Lwowa, niegdys notariusz i prezes lwowskiej izby notarialn., znany z działaln. publ., niejednokrotnie wybr. do sejmu lwowskiego — we Lwowie. Kojzar Mich., 1. 61, naczeln. kanc. hr. M. i L. Krasieńskich — w Warsz. 27 lutego. Krotkiewska Anna, 1. 60 — w Olgopolu (gub. podolska) 6 lut. Lisowska Adela — w Drabowie (g. polt.). Mittelstaedt Aleks., lat 69, inasp. warsz. Tow. ubezp. od ogn. — w Warsz., 25 lut. Proszowska Sabina, 1. 78, b. ob. ziem., córka niegdys dyr. gimn. piotrsk., Sieliński, ostatnio wizyt. szkół publiczn. — w Częstochowie, 8 lutego. Przychozda Aniela, 1. 35, żona inzyn. drogi żel. mosk.-brz. sk. — w Moskwie 22 lut. Sierżputowska Emilja, osoba znana w szerszym koł. z wykształc. i zamiłow. sztuk pięknych. — w Warsz., 22 lut. Sochańska Teresa, 1. 68, ob. ziemska — w Czerniecinie. Szymański Aleks., jeometra przysięgły przy instytucjach do spr. włośc. — w Sadowie. Wyganowski Bron., 1. 38, współprac. pism humoryst. — w Warsz., 25 lut. Zdanowicz Franc., 1. 48, pom. kasj. gł. dr. żel. warsz.-wied. — w Skierniewicach, 24 lutego.

Są do nabycia w księgarniach podręczniki naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się języków obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem na końcu każdego dzieła:

„Samouczek” polsko-niemiecki, kurs wstępny (Elementarz) po k. 10, 20, 35; kurs I k. 60, kurs II rs. 1 k. 60, komplet (oba kursy) rs. 2; Rusko-niemiecki samouczek po k. 10, 20, 35 i rs. 2 k. 70.

„Samouczek” polsko-francuzki, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zesz. Gramatyka polsko-francuzka 10 zeszytów po k. 16 (pocztą 18 k.); na zaliczkę wysyła się tylko 20, 10 lub przynajmniej 6 zesz.

„SAMOUCZEK” polsko-angielski kurs I k. 75, kurs II rs. 1 k. 20 komplet rs. 1 k. 70.

Alfabetyczny spis (Konjugacja) wszystkich słów nieprawidłowych francuzkich w 10 czasach, k. 20.

Elementarz polski z wzorkami pisma i rysunków i obrazkami (741 figur) po k. 4, 15 i 25.

Na przesyłkę poczt. dolicza się k. 20 do każdego rubla. Skład u autora (Reussnera), Ziłota, 6, Warszawa. (1566-12-2)

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA

„Samouczek”

polsko-francuzki z objaśnieniem wymowy i akcentowania (kurs I w 13, a kurs II w 24), razem w 37 zeszytach część praktyczna i w 10 zeszytach gramatyka francuzka, ogółem 47 zeszytów, każdy po k. 15 (pocztą k. 18). Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę początwą wysyła się tylko 20 lub przynajmniej 10 zeszytów. Skład główny u autora (Reussnera), ul. Ziłota, Nr 6, w Warszawie. (1389-12-2)

H. T. BUCKLE. HISTORIA CYWILIZACJI w Anglii.

Wykład popularny O. K. Notowicza, w przekładzie A. Dobrowolskiego.

Cena k. 75. (1566-3-3)

Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

NAKŁADEM KSIĘGARNI I SKŁADU NUT

Konstantego TREPTEGO,

w Warszawie, ul. Marszałkowska, 149, świeżo opuszcili prasę:

Piękno w naturze, ze stanowiska higieny duszy i ciała, przez dra H. Nussbauma, k. 50.

Kobieta w społeczeństwie, ze stanowiska przyrodniczego, przez dra H. Nussbauma, k. 30.

Nadto poleca:

O wpływie czynności duchowych na sprawy chorobowe, napisał dr. H. Nussbaum, k. 30.

Miłość u obłąkanych. Studium przez C. Lombrossa, k. 50.

Najnowsze kierunki w nauce gospodarczej. (Szkoła Le Play'a. — Claudio Janet, szkoła nowa. — Karol Gide, szkoła liberalna. — Fryder. Passy), rs. 1.

Bez tytułu, poezje, monologi i deklamacje, przez W. Rapackiego (syna), k. 90, w ozd. opr. rs. 1 k. 35.

Wesoły pasażer. Kartki dobrego humoru, k. 20.

Miljon żartów. Dzieło poświęcone rozrywce, k. 25. (1561-3-3)

●◆● Powyższa księgarnia dostarcza wszystkie książki i nuty przez kogokolwiek ogłaszane.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie  
poleca do nauki

# JEZYKÓW OBCYCH.

najnowsze łatwe metody H. BERGERA  
gruntownego nauczania się w krótkim czasie,  
z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:  
NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50  
FRANCUSKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 50.  
ANGIELSKIEGO nowe wydanie w druku. (1509-10-8)  
Przesyłka pocztowa po k. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowości muzyczne, wydane nakładem Księgarni  
**LEONA IDZIKOWSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik, № 29.

Repertoire moderne collection de pièces pour  
piano revues et doigtées

par G. CHODOROWSKI.

- |   |  |
|---|--|
| <p>Ascher J. Op. 15. Les Hirondelles. 2-de<br/>Caprice-etude. k. 60.<br/>Bachmann G. Marivaudage, Impromptu,<br/>k. 40.<br/>Borowski F. Duo d'amour, k. 30.<br/>— Valse-barcarolle, k. 40.<br/>Broustet E. Saltarelle, k. 60.<br/>Chaminade C. Op. 41. Pierrette, k. 40.<br/>— Op. 76 Nr. 2. Elevation, k. 30.<br/>— Op. 76 Nr. 5. Chanson Bretonne, k. 40.<br/>— Op. 78 Nr. 6. Meditation, k. 30<br/>— Op. 82. Chanson Napolitaine, k. 30.<br/>— Pas de harpes 3-me air de Ballet,<br/>k. 50.<br/>Delibes L. Suite. Le roi s'amuse dans le<br/>style ancien, transcription par G. Cho-<br/>dorowski: a) Madrigal, k. 30; b) Pas-<br/>pied, k. 30; c) Scene du Bouquet, k. 20.<br/>Dubois Th. Le Banc de Mousse, k. 30.<br/>— Esquisse, k. 20.<br/>Faure G. Op. 17 Nr. 1. Romance sans<br/>paroles, k. 30.<br/>— Op. 17 Nr. 3. Romance sans paroles,<br/>k. 30.<br/>Galeotti C. Op. 109. Papillon-valse, k. 30.<br/>Godard B. Op. 47. Novellozza, Bluette,<br/>k. 30.<br/>— Vénitienne, 4-me Barcarolle, k. 40.<br/>Godard Ch. Op. 90. Au Rialto. Barca-<br/>rolle, k. 40.<br/>— Melodie „Je t'aimerai“, k. 40.<br/>Grünfeld A. Op. 31. Menuetto, k. 60.<br/>Hackh O. Op. 110. La Fontaine enchan-<br/>tée, k. 50.<br/>Hofmann J. C. Op. 15 Nr. 1. Scherzo,<br/>k. 40.<br/>Joncières V. Serenade, k. 50.<br/>Ketten H. Op. 12. Fileuse, k. 40.<br/>Longo A. Op. 1 Nr. 2. Alla Mazurka,<br/>k. 30.</p> | <p>Longo A. Op. 1 Nr. 4. Berceuse, k. 30.<br/>— Op. 1 Nr. 5. Notturmo, k. 30.<br/>Marmontel A. Chanson Arabe, k. 30.<br/>Meyer-Oberslebem M. Op. 15. „Mur-<br/>melndes Bach“, k. 40.<br/>Moszkowski M. Op. 53 Nr. 3. Danse des<br/>fées de roses, k. 40.<br/>— Op. 53 Nr. 7. Valse coquette, k. 40.<br/>— Op. 56 Nr. 4. Intermezzo, k. 30.<br/>Raff J. Op. 89. Vilanelle, k. 70.<br/>— Valse de Romeo et Juliette Ch. Gon-<br/>ned, k. 90.<br/>Saint-Saens C. Chanson Napolitaine, k. 40.<br/>— Reverie du Soir de la Suite Alge-<br/>rienne, tr. par A. Perilhou, k. 40.<br/>Schytte L. Op. 79 Nr. 10. Was die Quelle<br/>singt, k. 30.<br/>— Op. 80 Nr. 2. Poeme lirique, k. 40.<br/>— Op. 80 Nr. 6. Am Springbrunnen, k. 40.<br/>— Op. 83 Nr. 5. Romance, k. 40.<br/>Sicard M. Op. 45 Nr. 1. Melodie, k. 50.<br/>Sinding. Op. 25 Nr. 1. Clavierstück, k. 50.<br/>— Op. 25 Nr. 3. Clavierstück, k. 30.<br/>— Op. 25 Nr. 7. Clavierstück, k. 40.<br/>Statkowski R. Op. 21 Nr. 1. Par une<br/>nuit de printemps, k. 60.<br/>Stawenhagen B. Op. 5. Menuetto Scher-<br/>zando, k. 40.<br/>Stiehl H. Op. 74. Au Bord du Lac Ma-<br/>jeur, k. 40.<br/>Strelezki A. Op. 70 Nr. 3. Ballabile, k. 30.<br/>— Op. 170. Seconde Menuet à l'Antique,<br/>k. 30.<br/>Thomè F. Op. 25. Simple Aveu, k. 30.<br/>— Op. 41. Un caprice, k. 40.<br/>— Op. 45. Menuet, k. 40.<br/>— Op. 85. Gaillarde, k. 40.<br/>Wachs P. Baliverne, k. 30.<br/>— J'avais rêvé, k. 30.<br/>— Menuet Pompadour, k. 30.</p> |
|---|--|

Utwory oryginalne G. Chodorowskiego na fortepian  
na 2 ręce:

- |   |  |
|---|--|
| <p>La fileuse-Prząśniczka. Romance de St.<br/>Montusko transcrits pour le piano<br/>en forme d'étude, k. 75.<br/>Valse-Caprice de Concert (Ges-dur), k. 90.<br/>Barcarolle (B-moll), k. 60.<br/>Rhapsodie Ukrainienne (F-dur), rs. 1 k. 50.</p> | <p>Les Marins. Romance, russe de Charles<br/>Villebois. Transcription de Salon,<br/>k. 75.<br/>Les rêves de printemps valse, k. 60.<br/>14 chansons de la petite Russie Trans-<br/>crits pour le piano, k. 75. (457)</p> |
|---|--|

◆ Przy zamówieniu na 5 rs. i więcej przesyłka kosztem księgarni. ◆

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:  
TEODOR JESKE-CHOŃSKI.

## OSTATNI RZYMIANIE

Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego. 2 tomy rs. 2 k. 40, z przesyłką rs. 2 k. 75.

Antoni Edward Odyniec.

## TLÓMACZENIA

dwa duże tomy (przeszło 1.000 stron), zawierające przekłady arcydzieł:  
Byrona: Korsarz. Narzeczona z Abydos. Mazepa. Niebo i ziemia. Waltera Skot-  
ta: Dziewica z jeziora. Pieśń ostatniego minstrela. Tomassa Meora: Czciście  
ognia. Peri i Raj. Szyllera: Dziewica Orleańska, oraz BALADY: Waltera Skot-  
ta, Bürgera, Szyllera, Zukowskiego, Southey'a i Puszkina. Wydanie 3,  
rs. 3, z przesyłką rs. 3 k. 50.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie:

# SŁOWNIK polsko-francuzki francuzko-polski,

t. zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, naj-  
lepszy i najobzerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

ODDZIELNE CZĘŚCI:

Polsko-Francuzka rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.

Francuzko-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60. (1570-3-3)

# „BLUSZCZ”

pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet, z dodatkiem, obejmującym

WZORY UBIORÓW i ROBÓT.

W piśmie tem drukują się obecnie powieści:

## NA ŁASCE TAQUISARA

powieść współczesna przez M. N. Sas-  
Junoszę. powieść przez autora słynnej powieści  
„Książę Saracinesco“, przekład z angielskiego. (1572-2-2)

W WARSZAWIE:

Miesięcznie ..... rs. — k. 60  
Kwartalnie ..... „ 1 „ 80  
Półrocznie ..... „ 3 „ 60

POCZTA:

Kwartalnie ..... rs. 2 k. 50  
Półrocznie ..... „ 6 „ —  
Rocznie ..... „ 10 „ —

Michał Glücksberg, księgarz i wydawca, ul. Włodzimierska, 4.

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Ks. Zygmunt Chelmski.

## „REQUIESCAT in PACE”.

Opowiadanie. Wydanie ozdobne. Cena 80 k.

BIBLIOTEKAZKA ILUSTROWANA

z ilustracjami Kamińskiego, Kędzierskiego, Lindemana i Męszyńskiego.

- |  |   |
|--|---|
| <p>Kowerska. Iluzja.<br/>Orzeszkowa. Pieśń przerwana.<br/>Sienkiewicz. Nowele.<br/>Prus. Grzechy dzieciństwa, po rs. 1,<br/>w ozd. opr. po rs. 1 k. 40.<br/>Gawalewicz. Dusze w odlocie, k. 80,<br/>w ozd. opr. rs. 1 k. 20.</p> | <p>Tetmajer. Wybór poezji.<br/>Rodoł. Satyry, wybór, po rs. 1, w ozd.<br/>opr. po rs. 1 k. 40. (1587-3-2)<br/>Wronie i blaski. Ozdobny album, w pięk-<br/>nych chromolitografjach, zawierający<br/>poezje Asnyka, Konopnickiej, Czesła-<br/>wa, Gawalewicza i t. d. Cena rs. 2.</p> |
|--|---|

WYDANIA OZDOBNE MINJATUROWE:

- |   |
|---|
| Mickiewicz. Pan Tadeusz, w ozdobnej francuzkiej oprawie rs. 2.    |
| Konopnicka. Wybór poezji, w ozdobn. francuzkiej oprawie rs. 2.    |
| Homer. Odyseja, rs. 1 k. 20, w ozdobn. francuzkiej oprawie rs. 2. |

Nowa serja tanich nut na 1897 r.

## NUTY MUZYCZNE 12 kajetów

nowych i nietrudnych nut na fortepian: salonowych do tańca i do śpiewu. W tej  
liczbie znajduje się bardzo dogodna i praktyczna

## Klawiatura fortepianowa,

za pomocą której łatwym sposobem poglądowym

nauczyć się można GRY Z NUT.

Wszystkie nuty można nabyć za rs. 1 k. 35 z przesyłką pocztowa.

## MAGAZYN MUZYCZNY J. HILKNEF

MOSKWA, ul. Twerska, dom Wargina.

Korespondencję przyjmuje się także w języku polskim.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując pr.  
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli p.  
woływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie  
powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



# J. C. HUBER i S<sup>ka</sup>

Kijów, Proroczna, № 3.

Biuro elektrotechniczne, URZĄDZANIE ŚWIATEŁ ELEKTRYCZNEGO. PRZE-  
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLYZY do  
oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cu-  
krowni i zakładów przemysłowych (435)

Kantor dla pre-  
numeraty i ogło-  
szeń w kolejar-  
ni L. Idzikow-  
skiego, Kreszta-  
tik, № 29.

# KIJÓW

## KURIER KIJOWSKI.

o Pikierek kijowski. W dniu 17  
b. m. piękna sala klubu kupiec-  
kiego przedstawiała istic czaro-  
dziejski widok: Na tle białych  
kolumn ciemną zielenią odbijały  
żłaby palm i innych południo-  
wych roślin, które bogato przy-  
brano salę balową, dziesiątki par,  
jak barwne motyle, przesuwały  
się lekko z miejsca na miejsce  
po lśniącej posadzce, przy dźwię-  
kach smętnego walca, rześiste  
światła odbijały się w pięknych  
brylantach i jeszcze piękniejszych,  
blyszczących wesołością, czarnych  
i szafirowych oczach tancerki.  
Naokoło gwar, śmiech, weso-  
łość! Lecz oto umilkły tony me-  
lodyj Straussa, sala opustoszała,  
różnobarwny tłum szeroką falą  
zalał przyległe pokoje, gdzie  
chłodziłki i cukry nęca spragnio-  
nych. Na galerji widzowie z nie-  
rpliwością oczekują nowego  
nastąpienia, krótki antrak-  
t żywe dysputy, której z pań  
przyznać palmę pierwszeństwa.  
Zdania podzielone, zbyt wiele  
bowiem pięknych twarzy i gu-  
stowych toalet. Typy tak roz-

maite, tak odrębne, że dziwić  
się należy, że na jednej glebie  
tak piękne, lecz tak różne kwia-  
ty wyrosły. Zbyt długą byłaby  
lista, gdybym wszystkie urocz-  
uczestniczeki zabawy chciał wy-  
mienić. Około godz. 1 zabrzmia-  
ła pobudka do rażnego mazura;  
150 par stanęło do apelu. Pod  
umiejętnem kierownictwem pro-  
wadzącego taniec, hr. Bu., sze-  
roka wstęga danserów rozwijała  
się, skupiała, oplatała kolumny,  
jak wąż barwny. Był to praw-  
dźwie polski mazur, pełen ognia  
i animuszu. Po kolacji tańce za-  
wrzały z nową werwą i trwały  
do godz. 7 rano. Każdy unosił  
z balu, prócz miłych wspomnień,  
śliczny karneć malowany i kil-  
ka gustownych znaków, roboty  
pracowitych rączek panińskich.  
Słowem, piknik odznaczył się  
niezwykłym ożywieniem, piękno-  
ścią pań, bogactwem toalet, uprze-  
żnością i gościnnością gospodarzy  
i doborowem towarzystwem. O go-  
dzinie 11 zaszczylił bal swą  
obecnością JE. jen.-gubernator,  
hr. Ignatjew, oraz kilku przed-  
stawicieli miejscowej administra-  
cji i finansowości. H.

## FILJA KIJOWSKA NAJWYŻEJ Zatwierdz. Towarzystwa I. BLOCK

ul. Funduklejewska, d. Gładyniuka, № 10.

Wyłączna sprzedaż znanych Wag «Fairbanks» i maszyn do  
pisania «Remington».

Wielki wybór maszyn do szycia i pończosznicych, oraz welo-  
cypedów «Swift» i «Victor». (486-8-3)

(Maszyny do szycia i welo-cypedy na raty).

Upraszamy stan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-  
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli po-  
woływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informację swoje zaczerpnęli. Takie  
powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

### GŁÓWNY SKŁAD NASION F. Ludwikowski,

w Kijowie, plac Kreszczatycki, 4, dom  
własny, pod zarząd Jana Rodkiewicza.  
Poleca nasiona zbożowe, pastewne, le-  
śne, ogrodowe, kwiatowe i t. d. Cenniki  
wysyła się na żądanie bezpłatnie. Wszel-  
kie informacje w zakresie handlu rolni-  
czego udzielają się bezzwłocznie. (480-9-6)

NAIWNY JASIO.— A ty, bębnie, cze-  
go mi język pokazujesz?  
Bo pan śmiała za pulę moją mamu-  
się, to ja myślę, że pan jest doktór...  
(Kolce).

### WESTCHNIENIE TELEFONISTKI.

— Przez cały rok muszę łączyć  
jednych z drugimi; gdyby to tak samej się  
z kim połączyć! (M. Hum. Bl.).

### Specjalność perfumerji

## J.O. Michalskiej

poleca wyroby krajowe i zagraniczne,  
rog Kreszczatika i Funduklejowsk.

## Jedyna w kraju południowo-zachodnim FABRYKA

### JUBILERA JÓZEFA MARSZAK.

Istnieje od 1878 r. Kijów, Kreszczatik, № 4. Istnieje od 1878 r.  
Nagrodzona medalami na wystawach wszechświatowych w Chicago 1893 roku i  
Antwerpi 1894 roku.

Zawsze największy wybór złotych, brylantowych i srebrnych  
przedmiotów, wyłącznie własnego wyrobu.

### ⊙ Srebro stołowe na wyprawy. ⊙

Przyjmują się zamówienia na wszelkie przedmioty ar-  
tystyczne dla podarków. (473-25-17)

## FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

IZ WJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA.

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

### J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrań Szlachty, № 16.

Zaszc. med. na wyst. w Nizn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odesie. (469)

## Fr. de MEZER.

Fotograf Dworu Naj. Pani Królowej Grecji i uniwersytetu św. Włodzimierza.

Wszelkie roboty, w zakresie fotografii wchodzące. Specjalność: Platynotypja, foto-  
grafie przezroczyste na szkle, powiększenie do naturalnej wielkości

W KIJOWIE.

(479-10-6)

## I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik, № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki war-  
szawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór forte-  
pianów Beckera, Juliusza Blüthnera, Steinway'a i innych  
pierwszorzędnych. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

## DLA FABRYK CUKRU

### Hydrauliczna Centryfuga «Westona»

systemu «LEJDLO i MATC»

fabryki Watson, Lejdlo i Comp. w Glasgowie, pracuje przy pomocy wodnych mo-  
torów, bez pasów i wszelkiej transmisji, przy czem koszt wynosi 2/3 wartości cen-  
tryfugi z elektrycznym motorem. (475-5-5)

Wyłączny przedstawiciel na całą Rosję

Inżynier W. Kembel w Kijowie.

Słysz panna Weronika ten krzyk  
i to nuczenie talerzy?  
— Słysz! Cóż to jest?  
— To nasza pani rozmawia z panem  
o wiosennych strojach... (Mucha).

DIALOG MAŁŻEŃSKI. — Jak ci się,  
Kaziu, podobała moja pokojówka?  
— Bardzo przystojna...  
— I mnie się tak wydała. I dlatego  
dzis ją odprawiłam. (Kolce).

## W. K. RAMM. NASIONA

rolnicze, warzyw, kwiatów i  
drzew. Kijów, Kreszczatik, 10.  
Katalogi wysyła bezpłatnie. (485-10-4)

Przyjmuje obstatunki na wesela,  
bale etc. Wielki wybór artystycz-  
nych prezentów—bombonierek pa-  
ryskich. Wina i likiery zagraniczne.  
Piwo pilzenské, angielskie, mo-  
nachijskie

## B. SEMADENI.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA, RESTAURACJA, BILARDY.  
W KIJOWIE, Kreszczatik, wprost Ratusza. (487-25-2)

Artystyczne wykonanie tortów. Cia-  
sta, kremy, lody. Cukierki, konfi-  
tury. Czekolada. Napoje chłodzące.  
Karmelki dla kaszlących «KETT  
BOSS». Własny pawilon na wystawie  
Kijowskiej 1897 r.

## WILCZKOWSKI,

KRAWIEC MEZKI,

KIJÓW, WIELKA WASILKOWSKA, № 7.

(467-50-16)

## „KARBONIK“.

Fabryka KWASU WĘGLOWEGO STĘŻONEGO i sztucznego lodu.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów  
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-  
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie  
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

## W Kijowie, ul. Łybiedzko-Nabiereżnaja.

Używa się: dla fabryk wód mineralnych i napojów chłodzących, rozlewania piwa  
w browarach i restauracjach, chłodzenia browarów, gorzelnii i t. p., dezynfekcji  
wagonów, fabrykacji lodu, oraz dla środków leczniczych. (474-25-8)

# TYGODNIK ILUSTROWANY

rozpoczął w styczniu r. b. druk wielkiej historycznej powieści jubileuszowej

## Henryka SIENKIEWICZA „KRZYŻACY”

«TYGODNIK» jest najbogatszym w treść i ryciny czasopiśmie polskim ilustrowanym, obejmuje w każdym numerze 4 arkusze tekstu i ilustracji i arkusz powieści w bezpłatnym dodatku co tydzień.

Czytelnicy «TYGODNIKA» mają zatem, prócz pisma objętości 20 wielkich stron druku i ilustracji, oraz 4 kolumny okładki, biblioteczkę powieściową (52 arkusze druku rocznie). Współpracownikami H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, El. Orzeszkowej, M. Gawalewicz, M. Rodziewiczówny, Jordana, Sewera i w. in. Rocznie około 1,000 ilustracji. Prace wszystkich znakomitszych artystów. (4317-2-1)

Prenumerata «Tygodnika Ilustrowanego» wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 2; z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6, rocznie rs. 12. Nadsyłać prenumeratę najlepiej wprost do redakcji: Warszawa, Krak.-Przedmieście, № 17. W razie życzenia za zaliczeniem.

Redaktor dr. Józef Wolff.

Wydawcy Gebethner i Wolff.

Dla nowych prenumerat. bezpłatnie pocztówką «Krzyżaków».

**BIURO KOMISOWE**  
Wileńskiego Prywatnego  
Handlowego Banku w Li-  
bawie,  
pod zarządem  
p. Stanisława Trzaskowskiego.  
Komisowa sprzedaż zboża, eksport ma-  
sła, sprzedaż superfosfatów, żużli Tho-  
masa, kainitu i t. p. (4235-13-4)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS.— A co będzie z Egiptem?  
— Co ma być... Anglicy siedzą w nim jak sędzieli i będą siedzieć jak sędzią. Takiego lokatora nie łatwo wyrzucić.  
— Menelik kazał zrobić malarzom wielką panoramę, taki ogromny obraz, jak Taty na Dynasach.  
— Po co kazał robić? Mógł kupić używane Taty w Warszawie.  
— Kiedy on nie chce gór. Ma dość swoich, on kazał zrobić obraz... pobitych włochów. (Mucha...)

Barometry.



Reiszeichy.

### OPTYK G. STRAUS.

NOWY ADRES:  
№ 27, WIELKA MORSKA, № 27,  
wprost Ruskiego do zewnętrznego ha-  
dlu Banku.

**Achromatyczne lornety**  
wysokiej dobroci, dla pola, morza i teatru.  
„Malutka“ po 5 r. „Union“ po 7 rs.  
„Siłoswiet”

po rs. 8, 10 i 12, w zależności od wiel-  
kości soczewki.  
„SIŁOSWIET” jest najlepszą lorn-  
etką naszego czasu: 1) obejmuje du-  
żą przestrzeń; 2) silnie przybliża; i  
3) pochłania nader nieznaczny ilość  
światła, i dlatego też nazwany został  
„Siłoswiet”, powiększa od 3/2 do 5 razy.  
Lornetki „Argus” i „Liliput” według  
cen fabrycznych zagranicznych firm.  
Skrócone cenniki bezpłatnie. (4318-3-1)

**PRAKTYCZNY LEKARZ.** — Mój dok-  
torze. Zna moja ma takie rozdrażnie-  
nie nerwów, że przyszedłem prosić dok-  
tora, czybyś nie zapisał *Kali bromatum*—  
podobno to bardzo uspokaja.  
Zapewne. Sądzę wszakże, że gdy-  
by jej zapisać *Coliam brilliantam* i *Suk-  
nem oksamitatom coronatam*, to to by-  
łoby daleko skuteczniejsze. (Śmigus)

### MAJĄTEK ZIEMSKI

w gub. suwalskiej, o 4 wiorsty od stacji  
kolei żelaznej, sprzedaje się z wolnej  
ręki, przestroni 340 morgów, ziemia  
pazenna, 9-półowe gospodarstwo, dochód  
stały z mleka, serwitutów żadnych nie-  
ma. Wiad. w mieście Suwałkach, u no-  
tarjusza Brzeski.

LOS.

Jak przysłowie nam powiada,  
Co ma wśród nas dość rozgłosu,  
Każdy człowiek—trudna rada—  
Jest kowalem swego losu,  
Ale smutek stąd się budzi  
W każdym czoku bystroglowym,  
Że tak mało tylko ludzi  
Na kowalstwie zna się owem  
(Kolce).

**Majątek leśny** sprzedaje, 850 dz.,  
lasu 500 dz. Pro-  
pizacja 85,000 rs. Adres: Krasnopolje,  
Mohyl. gub., Chajnowskiej. (4325)

**WARSZAWSKY DLUŻNICY.**— Praw-  
dopodobnie zapomniał pan, że winien  
mi dziesięć rubli!  
— O! bynajmniej! staram się wszel-  
kimi siłami, ale mi się jeszcze nie  
udało. Może mi pan jeszcze trochę spro-  
longuje, to napewno—zapomnę,  
(Kur. Świat.).

## PARFUMERIE ORIZA

### L. LEGRAND

11, Place de la Madeleine, 11  
PARIS

SPECJALNIE

### Violette du Czar

### Parfums de l'Aigle Russe.

Najświeższa Nowość!

### Parfums Grande-Duchesse.

W sprzedaży w główniejszych składach perfum  
W ROSJI.

(4297-4-2)

## JANINY Magazyn Dziecinny,

Marszałkowska, 151, w War-  
szawie, stale zaopatrzony w naj-  
modniejsze ubrania dzieciinne.  
(1478-52)

**ZNACIELNIEJSZYCH**  
**COGNAC**  
**WINNIC**  
**IMPERIAL**  
doskonała marka. Sprze-  
daż w handlach win i to-  
warów kolonialnych.  
Żądajcie «IMPERIAL».  
Warszawa. (1496)

**SKŁAD FORTEPIANÓW**  
**JÓZEFA ZAWADZKIEGO w Wilnie**  
polecą wielki wybór fortepianów i pianin z renomowanych fabryk kra-  
jowych i zagranicznych. (3800)  
**MELODYKONY AMERYKAŃSKIE.**

**Mydło borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwko zbytn. poceniu się, zale-  
ca się również jako pachn. mydło  
toal. w wybor. gat. Dost. można  
w aptek. i wyszst. znacz. skład.  
apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena  
za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30.  
Główny skład na Rosję u G. F.  
Jurgensa, w Moskwie. (4277)

**Kijów, Hotel „Victoria”,**  
obok Kreszczatika, numery od rs. 1 doł.  
(488-3-2)

RADA.  
Zawsze bądź pańskich klamek blisko,  
Wszystkim zaś kłaniaj się nisko,  
Chodź zrzęcznie drożką ślizką,  
A zdobędziesz stanowisko. (Kur. Św.)

**KOWANÓWKO.**  
ZAKŁAD LECZNICZY  
chorób nerwowych i umysłowych.  
W. Ks. Poznańskie, poczł. i stac. kol.  
Oboraki.  
Lek. Winkiewski. Lek. Lewal.  
Lek. Zajączkowska. (1586)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
inż. Kazimierz Ossowski,  
biuro techniczne międzynaro-  
dowe, (4187)  
BERLIN, W. Potsdamerstrasse, 3.

Krawiec męzki  
**J. ALFRED**  
(Bykowski),  
Moskwa, W. Łubianka, róg Kisielnego  
pier. Wielki wybór materiałów. (3843)

W Petersburgskim Dyskon-  
towym i pożyczkowym Banku  
w specjalnie urządzonym we własnym  
domu (Newski, 30) skarbcu  
WYNAJMUJĄ SIĘ  
**BEZPIECZNE**  
**SZAFKI**  
(„Coffres-forts”, „Safes”). (4317)

— Pan chcesz otrzymać w naszym do-  
mu posadę; a czy pan żonaty?  
— O, nie, kawaler.  
— To żałuję wielce, przyjął nie mo-  
gę: my potrzebujemy ludzi, nawykłych  
do posłuszeństwa. (Tit Bits).